

1. Janicka – Krzywda U., *Wiatrołom; Burza*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 5.
2. Bartyzel W., *Drugi*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 10.
3. Arway – Podhalańska E., *Charakterystyka krajobrazu obszaru babiogórskiego – czynniki kształtujące*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 11-20.
4. Pilchowa J., *Architektura i budownictwo Górnej Orawy – wczoraj i dziś*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s.21-29.
5. Czerwień J., *Przez żywot dziedziny*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 30.
6. Grabski M. H., *Tradycyjne budownictwo ludowe u północnych podnóży Babiej Góry*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 31-43.
7. Basiura H., *Nose dzieje – legenda Zawoi*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 44.
8. Siwek A., *Zabytkowa architektura sakralna gmin babiogórskich*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 45-54.
9. Fajak K., *Kształtowanie otoczenia budynków u północnych podnóży Babiej Góry na przykładzie Zawoi*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 55-62.
10. Janicka – Krzywda U., *Mała architektura sakralna – formy i wytwórcy kapliczek i krzyży przydrożnych w rejonie Babiej Góry*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s.63-76.
11. Czarny J., *Różaniec (fragment)*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s.78.
12. Słabosz – Pałac K., *Beskidzkie peregrynacje Ludwika Pietrusińskiego [Babia Góra i jej okolice w relacjach dawnych badaczy]*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s.79-90.
13. Szpak J., *Dzieje wsi Siózina do okresu rozbiorów, [Z dziejów ziemi babiogórskiej]*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 93-116.
14. Kożuchowska J., *Pory życia*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 118.
15. Pacyga J., *Zaproszenie na Przysłop [Zabytki ziemi babiogórskiej]*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 119-124.
16. Mazur J., *Pragnienie*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 126.
17. Jurek J., *Tatrzański bord spod Babiej Góry, [Babia Góra w literaturze pięknej]*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 127-134.
18. Sarna J., *Las. Dialog*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s.136.
19. Iwaszkiewicz –Brygider J., Talma A., *Twórcze pasje Antoniego Mazura, [Twórcy ludowi Babiej Góry]*, „Rocznik Babiogórski”, 2001,t.3, s. 137-141.
20. Musiałek M., *Marzenie*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 142.
21. Kurjakowa E., [Tłum. Anna Lenczowska], *Turystyka po południowej stronie Babiej Góry od czasów najdawniejszych do roku 1945 – wejście znanych osobistości na Babią Górę, [Z historii poznania Babiej Góry]*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 143-153.
22. Czarny J., *Refleksja*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 154.
23. Boron P., *Babia Góra widziana z Krakowa*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 155-158.
24. Program III Sympozjum Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich pt. : *Dziedzictwo kulturowe obszaru Babiej Góry. Krajobraz i architektura – prawne i społeczne aspekty ich ochrony*, „Rocznik Babiogórski”, 2001, t.3, s. 159-160.



ROCZNIK BABIOGÓRSKI

TOM 3

ROK 2001

STOWARZYSZENIE GMIN BABIOGÓRSKICH



DZIEDZICTWO
KULTUROWE
OBSZARU BABIEJ GÓRY

ROCZNIK BABIOGÓRSKI

2001

TOM 3

ROCZNIK BABIOGÓRSKI

Kraków – Zawoja

Kolegium redakcyjne
*Urszula Janicka-Krzywda, Franciszek Fitak, Janusz Kociołek,
Emil Kowalczyk, Stanisław Smyrak*

Fotografia na okładce
Piotr Krzywda

Rysunki
Władysława Kulak

Projekt okładki
Izabella Urbaniak

Redakcja tekstu
Urszula Janicka-Krzywda

Redakcja techniczna i skład
Katarzyna Słabosz-Palacz, Jan Palacz

ISBN 83-915127-3-8
ISSN 1509-4154

© by Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich

Przygotowanie do druku:

CU Life
30-638 Kraków ul. Białoruska 10/5
(012) 658 94 98

Druk:
Drukarnia GS, Kraków; tel (012) 26015 01

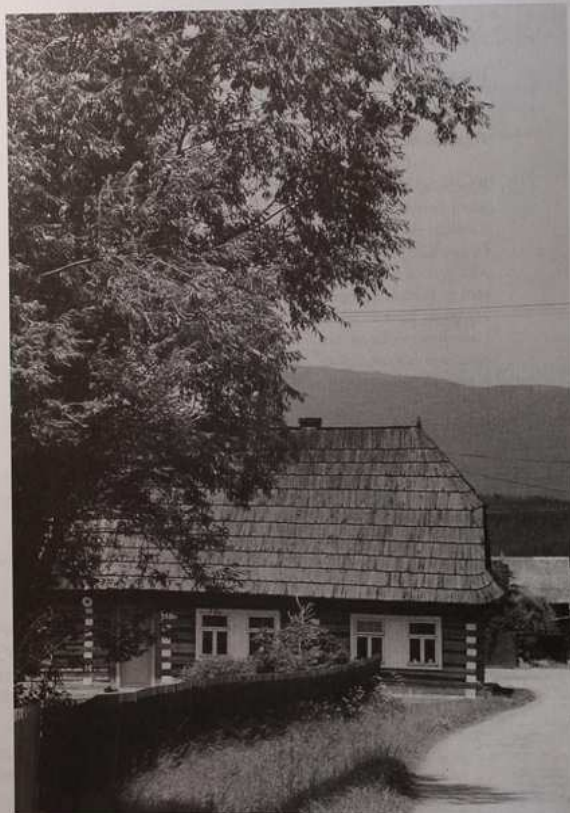
Urszula Janicka-Krzywda

Wiatrolom

*Wierzbowki bicze koralowe
tkwią pośród szarych wiechci trawy.
Rumiany pochylają głowy.
Dziurawiec przeży się złotawy.
Nad gestwą zielska poplątaną
sterczą korzeni sztywne łapy
chropawe korą popękana
i zdobne w mchu zielone łaty.
Krople poziomek, zygzak żmii
w gniazdach wykrotów, wśród korzeni
skrzętnie przed słońca żarem kryje
paproć wachlarzem smukłych cieni.*

Burza

*Dudni gromu lawina
w piargach, zerwach, głazach.
W zmierzwionych chmur pierzynach
na grani wiatr się tarza.
Nad skalistym uskokiem
mgły zwisają strzępami.
Uciekają potoki
przed błyskawic biczami.
Niebo ciężarne gradem
wspiera czoło na górach.
Gna deszczu wodospady
ku dolinie wichura.*



Lipnica Wielka – orawska chata na tle masywu Babiej Góry. Fot. Piotr Krzywda.

Spis treści

Wstęp	9
Ewa Arway-Podhalańska: <i>Charakterystyka krajobrazu obszaru babiogórskiego – czynniki kształtujące</i>	11
Jadwiga Pilchowa: <i>Architektura i budownictwo Górnej Orawy – wczoraj i dziś</i>	21
Marek H. Grabski: <i>Tradycyjne budownictwo ludowe u północnych podnóży Babiej Góry</i>	31
Andrzej Siwek: <i>Zabytkowa architektura sakralna gmin babiogórskich</i>	45
Katarzyna Fajak: <i>Kształtowanie otoczenia budynków u północnych podnóży Babiej Góry na przykładzie Zawoi</i>	55
Urszula Janicka-Krzywda: <i>Mała architektura sakralna – formy i wytwórcy kapliczek i krzyży przydrożnych w rejonie Babiej Góry</i>	63

Działy stałe

Babia Góra i jej okolice w relacjach dawnych badaczy	
Katarzyna Stabosz-Palacz: <i>Beskidzkie peregrynacje Ludwika Pietrusińskiego</i>	79
Z dziejów ziemi babiogórskiej	
Jan Szpak: <i>Dzieje wsi Si dzina do okresu rozbiorów</i>	93
Zabytki ziemi babiogórskiej	
Joanna Pacyga: <i>Zaproszenie na Przyslop</i>	119
Babia Góra w literaturze pięknej	
Jolanta Jurek: <i>Tatrzański bard spod Babiej Góry</i>	127

Twórcy ludowi spod Babiej Góry

Jadwiga Iwaszkiewicz-Brygider, Agnieszka Talma: <i>Twórcze pasje Antoniego Mazura</i>	137
--	-----

Z historii poznania Babiej Góry

Eva Kurjaková: <i>Turystyka po południowej stronie Babiej Góry od czasów najdawniejszych do roku 1945 – wejścia znanych osobistości na Babią Górę</i>	143
Piotr Boroń: <i>Babia Góra widziana z Krakowa</i>	155

Program III Sympozjum Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich	159
---	-----

Poezje zawarte w tekście „Rocznika...”

Urszula Janicka-Krzywda:	
<i>Wiatrolom</i>	5
<i>Burza</i>	5
Wilhelm Bartyzel: <i>Drogi</i>	10
Jan Czerwień: <i>Przez żywot dziedziny</i>	30
Helena Basiura: <i>Nase dzieje – legenda Zawoi</i>	44
Emil Kowalczyk:	
<i>Być pochwolono</i>	54
<i>Orawski chlebie</i>	62
Józef Czarny:	
<i>Różaniec (fragment)</i>	78
<i>Refleksja</i>	154
Zygmunt Fieck: <i>Szklana Góra</i>	92
Janina Koźuchowska: <i>Pory życia</i>	118
Jan Mazur: <i>Pragnienie</i>	126
Jan Sarna:	
<i>Las</i>	136
<i>Dialog</i>	136
Malgorzata Musialek: <i>Marzenie</i>	142

Wstęp

W 1999 roku Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich powołało do życia „Rocznik Babiogórski”. Jest on w swoim założeniu periodykiem o profilu popularno-naukowym, prezentującym materiał i opracowania z różnych dziedzin: etnografii, geografii, historii, historii sztuki, krajoznawstwa, przyrody, religii. Na łamach kolejnych tomów publikowane są przede wszystkim materiały z odbywającego się co roku Sympozjum Gmin Babiogórskich w ramach cyklu *Dziedzictwo kulturowe obszaru Babiej Góry*: Sympozjum to, już trzecie z kolei, w 2000 roku poświęcone było zagadnieniom architektury i budownictwa.

W trzecim tomie „Rocznika Babiogórskiego”, obok referatów i komunikatów z III Sympozjum Gmin Babiogórskich, zamieszczone zostały także, podobnie jak w tomie drugim, dzieła stałe: *Babia Góra i jej okolice w relacjach dawnych badaczy*; *Z dziejów ziemi babiogórskiej*; *Zabytki ziemi babiogórskiej*; *Babia Góra w literaturze pięknej*; *Twórcy ludowi spod Babiej Góry*. Niniejszy tom wzbogacono o dział zatytułowany: *Z historii poznania Babiej Góry*.

Redakcja zaprasza do współpracy wszystkich miłośników Babiej Góry.

Redakcja

Wilhelm Bartyzel

Drogi

*Przed nami leżą dwie drogi,
Przed nami płoną dwa światy,
Na jednej drodze są głogi,
Na drugiej nęcą nas kwiaty.
Przed nami błyszczą dwie gwiazdy,
Przed nami szumią sztandary,
Wola i wabi nas każdy,
Každy z nich żąda ofiary.
Pielgrzym, gdy spotka dwie drogi,
Nie znane sobie rozstaje,
Toczy ze sobą bój srogi,
Aż droga wybrana zostaje.
Przed nami gwiazdy migocą,
Przed nami płoną sztandary,
A dusze młode trzepocą,
A w piersi płoną pożary.*

Ewa Arway-Podhalańska

**Charakterystyka krajobrazu obszaru babiogórskiego –
czynniki kształtujące***

1. O istocie krajobrazu

Krajobraz obszaru stanowi fizjonomię rzeczy i zjawisk występujących w przestrzeni gminy. Jakość fizjonomii obszarów zabudowanych czy otwartych będących środowiskiem życia społeczności lokalnej wpływa na jakość życia mieszkańców. Krajobraz jest także powszechnie odbieraną informacją o jakości przestrzeni gminy przez użytkowników tej przestrzeni, w tym turystów czy potencjalnych inwestorów.

Krajobraz kulturowy stanowi swoisty wizerunek obszarów zabudowanych i intensywnie użytkowanych przez człowieka. Decydujący wpływ na stan i walory tego krajobrazu ma sposób gospodarowania przestrzenią i efekty uzyskiwane w wyniku tego procesu.

Krajobraz naturalny i naturalno-kulturowy charakterystyczny jest dla obszarów, gdzie działalność człowieka jest niska i służy głównie utrzymaniu zasobów przyrody. Ochrona krajobrazu naturalnego i naturalno-kulturowego stanowi zasadniczo domenę planów ochrony obszarów prawnie chronionych, których ustalenia są przenoszone do planów miejscowych.

Kształtowanie krajobrazu jest procesem ciągłym zachodzącym w danym czasie i na danym obszarze, w którym czynniki modyfikujące oddziałują w zróżnicowany sposób na komponenty bądź cechy krajobrazu obszaru. Które cechy bądź komponenty krajobrazu wymagają zatem szczególnej ochrony i kształtowania w toku formułowania rozwiązań planistycznych?

W pierwszym rzędzie, niezależnie od typu krajobrazu czy wielkości obszaru, jest to kompozycja krajobrazu. Jedną z definicji kompozycję krajobrazu okre-

* Tekst referatu wygłoszonego na III Sympozjum Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich pt.: *Dziedzictwo kulturowe obszaru Babiej Góry. Krajobraz i architektura, prawne i społeczne aspekty ich ochrony.*

śla jako wszelkie dające się wyodrębnić postacie krajobrazowe powstałe w wyniku przyjętych zasad lub określonych prawidłowości komponowania. Zasadami uwzględnianymi w ustalaniu przeznaczenia i zasad zagospodarowania terenu powinny być reguły kompozycji krajobrazu obejmujące:

- podporządkowania czyli „wtopienia w tło”,
- neutralności, kiedy nowe elementy uzupełniają krajobraz nie zmieniając istniejącej koncepcji kompozycyjnej układu,
- kontrastu.

Odnosimy się tutaj do wartości podstawowych takich jak piękno i prawda, niemożliwych do zmierzenia. Istota piękna według sformułowania W. Tatarkiewicza wynika ze spójnej całości wszystkich elementów kompozycji. O pięknie krajobrazu decyduje zatem spójność obrazu całości, a nie wyłącznie jakość poszczególnych jego komponentów.

Brak konsekwentnego stosowania tych zasad w zgodności z przyjętymi celami i kierunkami zagospodarowania przestrzennego obszaru może powodować zagrożenie lub zniszczenie istniejącej kompozycji krajobrazu bądź utrudnić kształtowanie nowej kompozycji krajobrazu.

Z punktu widzenia ochrony i kształtowania krajobrazu należy wskazać także na te elementy ukształtowania, pokrycia naturalnego i kulturowego obszaru, które stanowią o tożsamości tradycji miejsca lub są wyróżnikami w przestrzeni obszaru. Do tej grupy w zakresie ukształtowania i pokrycia naturalnego terenu zaliczają się: pojedyncze kulminacje terenu, wierzchołki, ostańcowe formy powierzchni, jak i antropogeniczne (wzrostki, hałdy), wychodnie skalne, naturalne i sztuczne zbiorniki wodne, starorzecza, ukształtowanie brzegów cieków i ich obudowa biologiczna, ciągi ekologiczne, zakrzewienia i zadrzewienia śródpolne, charakterystyczna dla danego obszaru struktura terenów powierzchni lądowych, tj. zwarty rozległy kompleks bądź przemieszanie z użytkami rolnymi, kompleksy łąk, polany na zboczach i zieleni miejska.

Wśród elementów i cech pokrycia kulturowego należy zwrócić szczególną uwagę na: zwartość układów osadniczych, czytelność kompozycji układów przestrzennych, zabytkowe układy, zespoły i obiekty, dominanty w krajobrazie, gabaryt zabudowy, charakterystyczne powiązania zespołów zabudowy z dalekimi widokami, otwarcia i zamknięcia osi widokowych, najcenniejsze panoramy oraz udział zieleni w terenach zabudowanych.

Trzecim warunkiem prawidłowej ochrony i kształtowania krajobrazu jest ocena stopnia ekspozycji danego obszaru w krajobrazie oraz utrzymanie istniejących warunków percepcji lub celowe działanie na rzecz tworzenia nowych. Chodzi tutaj o najcenniejsze, powszechnie dostępne punkty i ciągi widokowe oraz zachowanie przedpól widokowych w obrębie obszaru objętego planem, jak i określenie dalszych widoków z terenów sąsiednich, co ma szczególnie istotne znaczenie w terenach górskich oraz w sytuacji sporządzania planów miejscowych dla mniejszych obszarów.

Pogarszanie warunków percepcji krajobrazu ogranicza dostęp do piękna krajobrazu, które stanowi jedną z podstawowych wartości przestrzeni.

* * *

Problemy ochrony i kształtowania krajobrazu obszaru babiogórskiego zaprezentowane będą w dwóch przykładach: gminy Zawoja oraz miasta i gminy Maków Podhalański.

2. Krajobraz oczami urbanisty: stan istniejący, zagrożenia, problemy

Podstawowym czynnikiem kształtującym krajobraz gminy Zawoja jest zróżnicowane ukształtowanie terenu wynikające z położenia w obszarze gminy części Masywu Babiogórskiego z Pasmami Jałowickim i Policy wraz z kulminacją Babiej Góry o specyficznych cechach ukształtowania. Inne komponenty i cechy rzutujące na charakter krajobrazu Zawoi, to:

- bogata i różnorodna szata roślinna charakterystyczna dla piętrowego układu roślinności ze stosunkowo dużym obszarem zajęтым przez piętro subalpejskie,
- urozmaicona sieć wodna: źródła, strumienie oraz jeziora występujące na północnych stokach Babiej Góry,
- układy przestrzenne wsi z towarzyszącym zagospodarowaniem rozłogu pól oraz zespołami i obiektami zabytkowymi,
- warunki percepcji i ekspozycji widokowej.

Najwyższe walory krajobrazu w skali gminy reprezentuje Pasma Babiogórskie, a ściślej doliny potoków: Czatożanka, Markowego Potoku i częściowo potoku Jaworzyna. Cechy i komponenty, które decydują o tych walorach to:

- niepowtarzalna rzeźba terenu i bogata, rozwinięta sieć wodna,
- różnorodna szata roślinna związana z piętrowym układem roślinności, o najniższym stopniu odsłonięcia,
- występowanie skupionej zabudowy tworzącej przysiółki o zachowanym układzie przestrzennym z pozostałościami tradycyjnej zabudowy,
- doskonałe warunki ekspozycji i percepcji widoków panoramicznych, wieloplanowych.

Do obszarów gminy o wysokich walorach krajobrazowych należą fragmenty Pasma Jałowickiego i Pasma Policy. Obszary te charakteryzują się urozmaiconym ukształtowaniem terenu z typowymi formami rzeźby, znacznym stopniem naturalności i różnorodności szaty roślinnej oraz występowaniem skupisk zabudowy w formie przysiółków z małym udziałem zabudowy o znacznych gabarytach pionowych.

Pozostały obszar gminy Zawoja prezentuje lokalnie wysokie walory widokowe, związane z rozległością widoków i występowaniem licznych punktów widokowych oraz walory kulturowe zabudowy zabytkowej.

Do podstawowych czynników stwarzających zagrożenia dla istniejących walorów krajobrazowych obszaru Zawoi należą:

- dążenie inwestorów do przeznaczania pod zabudowę własnych działek niezależnie od stopnia ich przydatności do zabudowy i możliwości wyposażenia w infrastrukturę (poprzez składanie wniosków do planu),
- presja właścicieli i inwestorów do zabudowywania terenów atrakcyjnych krajobrazowo, często o wybitnej ekspozycji widokowej,
- gęsta sieć dróg publicznych ułatwiająca inwestowanie na zasadzie obudowy zabudową ciągów komunikacyjnych,
- zbyt ogólne ustalenia planów miejscowych dotyczące zasad kształtowania zabudowy,
- brak wzorców budownictwa mieszkaniowego o formie architektonicznej nawiązującej do cech zabudowy tradycyjnej.

Przedstawione czynniki wywołują bądź sprzyjają występowaniu szeregu problemów ochrony i kształtowania krajobrazu.

Podstawowym problemem jest tendencja do rozwoju rozproszonej zabudowy w górnych partiach stoków Pasm Policy i Jalowickiego. Prowadzi ona do częściowego przekształcenia historycznego układu przestrzennego poprzez powstawanie odrębnych skupisk zabudowy letniskowej oraz łączenie się części zespołów zabudowy i przekształcanie w ciągi obudowujące fragmenty dróg. Inne następstwa to utrata części walorów krajobrazowych obszaru oraz pogarszanie się dotychczasowego stanu ładu przestrzennego.

Kolejnym problemem jest znaczne przemieszanie różnych typów i form architektonicznych zabudowy mieszkalnej oraz niedostateczna kontynuacja cech tradycyjnej formy zabudowy w budownictwie współczesnym powodujące niekorzystne zmiany charakteru zabudowy wsi.

Istotny problem stanowi zagrożenie dla istniejących walorów widokowych wynikające z łączenia się zespołów zabudowy w ciągi i obudowywania głównych dróg przebiegających dolinami, lokalizowania obiektów o znacznych kubaturach na terenach eksponowanych widokowo oraz stosowania jaskrawej kolorystyki pokryć dachowych.

Problemem o charakterze szczegółowym jest powstawanie zabudowy letniskowej, w tym tymczasowej, o niskich walorach architektonicznych i estetycznych na terenach eksponowanych widokowo.

Za obszary o najwyższych walorach krajobrazowych na tle całego obszaru miasta i gminy Maków Podhalański uznać wypada dolinę potoku Grzechynka, dolinę Juszczyzna, dolinę potoku Cadyńka, fragment doliny rzeki Skawy między osiedlem Kachnowa (Juszczyń) a Kojszówką i rejon Makowskiej Góry.

Wymienione obszary charakteryzują się urozmaiconym ukształtowaniem terenu, znacznym stopniem naturalności i różnorodności komponentów środowiska przyrodniczego oraz występowaniem skupisk zabudowy w formie przysiółków z małym udziałem zabudowy o znacznych gabarytach pionowych, a także korzystnymi warunkami ekspozycji i percepcji widoków panoramicznych, wieloplanowych.

Specyficzną cechą krajobrazu miasta i gminy Makowa Podhalańskiego są liczne punkty i ciągi widokowe. Do najcenniejszych należą:

- w Grzechyni punkty widokowe w osiedlach: Polana, Działówka, Sółkówka i w rejonie mostu na Skawie, oraz ciągi widokowe wzdłuż drogi w kierunku os. Polana przez os. Działówka,
- w Juszczyźnie punkty widokowe w kierunku Makowa w rejonie os. Kojszowa, wzdłuż drogi między os. Zgudowa i U Jana, w rejonie os. Kaczmarczyki oraz w dolinie Skawy między osiedlem Kachnowa a Kojszówką,
- w Żarnówce punkty i ciągi widokowe w rejonie Przysłopu,
- w Makowie Podhalańskim punkt widokowy w kierunku miasta w rejonie kościoła, w okolicy Makowskiej Góry.

Na obszarze miasta i gminy Maków Podhalański występuje zasadniczo ten sam rodzaj czynników powodujących zagrożenia dla istniejących walorów krajobrazowych, co w sąsiedniej gminie. W konsekwencji można tu wskazać na podobne jak w Zawoi problemy dotyczące ochrony i kształtowania krajobrazu.

Wyraźna tendencja do rozpraszania się zabudowy mieszkaniowej prowadzi do tworzenia wzdłuż głównych dróg ciągów zabudowy (Maków Dolny, dolina Skawy pomiędzy Makowem, Białką i Juszczyzmem), zanikania dystansów przestrzennych między jednostkami osadniczymi (Sucha Beskidzka, Maków Dolny, Maków), częściowej zmiany kształtu istniejących układów przestrzennych (fragmenty wsi Grzechynia, Juszczyń).

Do problemów o szczególnym charakterze występujących na obu obszarach należą:

- niski standard zagospodarowania przestrzeni publicznych pod względem estetycznym obejmujący: występowanie gęstej sieci energetycznych linii napowietrznych i eksponowane lokalizacje napowietrznych stacji trafo oraz punktów składowania odpadów w kontenerach, brak chodników, zieleni urządzonej i oświetlenia, formę architektoniczną budynków użyteczności publicznej i zabudowy usługowej,
- stosowana kolorystyka budynków mieszkalnych, usługowych, urządzeń obsługi turystyki, a w szczególności jaskrawe kolory pokryć dachowych podkreślające dodatkowo ekspozycję brył o dużych gabarytach w rozległych panoramach i dalekich widokach.

3. Gra o harmonijny krajobraz

Główne czynniki kształtujące środowisko kulturowe obszarów i związane z nimi krajobraz – w procesie historycznym, jak i współcześnie – to planowanie i realizacja różnorodnych przedsięwzięć przez użytkowników przestrzeni.

Istotna grupa czynników kształtujących krajobraz znajduje swoje podstawowe planowanie miejscowe jest podstawowym instrumentem służącym władzom samorządowym do sterowania procesami zagospodarowania przestrzeni w sposób zapewniający osiągnięcie celów rozwoju ustalonych w demokratycznej procedurze dla danego obszaru. Służy temu określenie polityki przestrzennej gminy w *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego*¹ gminy oraz ustalenie przeznaczenia i zasad zagospodarowania terenu w planie miejscowym.

Władze samorządowe obu gmin wykazały dbałość o krajobraz przyjmując określone w *Studiach uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego* polityki przestrzenne² uwzględniające problematykę ochrony i kształtowania krajobrazu. Działania związane z tą problematyką podporządkowane są realizacji celów przyjętych w ramach polityki kształtowania i ochrony środowiska kulturowego i krajobrazu oraz polityki kształtowania zagospodarowania i zabudowy.

Dla gminy Zawoja cele polityki kształtowania i ochrony środowiska kulturowego i krajobrazu obejmują:

- zachowanie krajobrazu otwartego o najwyższych i wysokich walorach przy równoczesnym uwzględnieniu potrzeby dalszego rozwoju turystyki oraz poprawy jakości życia mieszkańców,
- kształtowanie atrakcyjnego wizerunku gminy,
- zachowanie wartościowych zasobów dziedzictwa kulturowego decydujących o tożsamości kulturowej gminy.

Natomiast celem polityki kształtowania zagospodarowania i zabudowy jest racjonalny rozwój istniejącego systemu osadniczego zmierzający do uzyskania wyższego standardu zamieszkania i wypoczynku oraz podnoszenie ładu przestrzennego gminy.

¹ Autorka jest głównym projektantem obowiązujących aktualnie *Studiów uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego* dla gminy Zawoja (oprac. w latach 1997-1998) oraz dla miasta i gminy Maków Podhalański (oprac. w latach 1997-1999).

² W ujęciu ogólnym polityka przestrzenna jest definiowana jako *Świadome i władcze oddziaływanie organizacji i instytucji publicznych (władz rządowych, lokalnych, względnie instytucji publiczno-prywatnych, upoważnionych na zasadzie stosowanych delegacji do prowadzenia określonego wycinka polityki przestrzennej) na gospodarkę przestrzenną w sposób spójny z ustalonymi celami społecznymi. Oddziaływanie to obejmuje:*

- sterowanie rozwojem przestrzennym (pojmowane jako sposoby jego kontroli),
- inicjowanie rozwoju przestrzennego (funkcje promocyjne) (...). [w:] *Gospodarka przestrzenna gmin. Poradnik*, t. 3, Kraków 1998.

Przyjęta dla gminy Zawoja polityka przestrzenna znajduje swoje odzwierciedlenie w generalnych dyspozycjach dotyczących zagospodarowania przestrzennego obszaru gminy. Część z założonych głównych kierunków rozwoju przestrzennego Zawoi ma na celu ochronę i kształtowanie krajobrazu Zawoi. Chodzi tutaj o:

- dalszą intensyfikację rozwoju turystyki, rekreacji i wypoczynku przy równoczesnym skierowaniu tego rozwoju na obszary atrakcyjne lecz oddalone od Babiogórskiego Parku Narodowego, co prowadzić będzie do zmian w istniejącym systemie osadniczym w rejonie Zawoi Welczy, Zawoi Mosome i Zawoi Przysłop,
- stworzenie warunków do rozwoju działalności gospodarczej, wytwórczej i usługowej w wydzielonym obszarze,
- umiarkowany rozwój zabudowy w górnych partiach stoków Pasma Jalo-wieckiego i Pasma Policy, gdzie proponuje się wprowadzenie agroturystyki, oraz w rejonie Zawoi Policznice, Zawoi Czatoży i Barańcowej ze względu na sąsiedztwo BPN.

Uszczegółowienie przyjętego rozwiązania planistycznego związane jest z wyznaczeniem stref polityki przestrzennej o określonych zasadach zagospodarowania i kierunkach działania podporządkowanych celom polityki przestrzennej dla tej strefy.

Na obszarze gminy Zawoja przyjęto następujący system stref:

– Strefa I – Osadnicza

Celem polityki przestrzennej w strefie osadniczej jest tworzenie warunków do uzupełniania, porządkowania i kształtowania terenów przeznaczonych do rozwoju osadnictwa, usług, działalności gospodarczej i turystyki oraz prowadzenie racjonalnej gospodarki rolnej i leśnej, a także ochrona elementów systemu przyrodniczego.

– Strefa II – Centrum

Celem polityki przestrzennej w tej strefie jest wykształcenie atrakcyjnego centrum kulturalno-usługowego gminy ze wzbogaceniem wartości użytkowych i estetycznych, w tym wysokiej jakości przestrzeni publicznych oraz tworzenie warunków do rozwoju usług i mieszkalnictwa.

– Strefa III – Turystyczno-przyrodnicza

Celem polityki przestrzennej w strefie turystyczno-przyrodniczej jest tworzenie warunków między innymi rozwoju zagospodarowania turystycznego w oparciu o zachowanie wybitnych wartości środowiska przyrodniczego i kulturowego, utrzymanie dotychczasowych i kształtowanie nowych walorów krajo-brazowych oraz uzupełnianie i kształtowanie terenów przeznaczonych do zabudowy mieszkaniowej i usług.

– Strefa IV – Parkowa

Celem polityki przestrzennej w strefie parkowej jest ochrona wybitnych wartości przyrodniczych zgodnie z obowiązującymi przepisami oraz realizacja funkcji i sposobów użytkowania dopuszczonych na terenie BPN.

Podobny tok postępowania zastosowano w przypadku określania polityki przestrzennej dla miasta i gminy Maków Podhalański. W ramach polityki kształtowania i ochrony środowiska kulturowego oraz polityki kształtowania zagospodarowania i zabudowy dla Makowa Podhalańskiego ujęto działania związane z krajobrazem ukierunkowane na realizację następujących celów:

- Polityka kształtowania i ochrony środowiska kulturowego:
 - kształtowanie atrakcyjnego wizerunku miasta i gminy,
 - zachowanie wartościowych zasobów dziedzictwa kulturowego decydujących o tożsamości kulturowej miasta,
 - zachowanie krajobrazu otwartego o wybitnych walorach przyrodniczych i kulturowych przy równoczesnym uwzględnieniu potrzeby wielostronnego rozwoju gospodarczego oraz poprawy jakości życia mieszkańców;
- Polityka kształtowania zagospodarowania przestrzennego i zabudowy:
 - poprawa i rozwój istniejącego systemu osadniczego zmierzające do podnoszenia ładu przestrzennego miasta i gminy i uzyskania wyższego standardu zamieszkania.

Część z przyjętych głównych kierunków zagospodarowania przestrzennego dla Makowa Podhalańskiego odnosi się do ochrony i kształtowania krajobrazu obszaru. Zakłada mianowicie:

- intensyfikację rozwoju miasta na lewym brzegu rzeki Skawy oraz w rejonie wsi Grzechynia i Białka prowadzącą do istotnych zmian w istniejącym systemie osadniczym,
- koncentrację i intensyfikację działalności gospodarczej w rejonie funkcjonującego przemysłu i wytwórczości w Makowie Podhalańskim, Białce i Kojszówce,
- umiarkowany rozwój w górnych partiach dolin w Grzechyni, Juszczyźnie i Żarnówce polegający na uzupełnieniu istniejących zespołów zabudowy i wskazaniu nowych obszarów potencjalnego rozwoju zabudowy mieszkalnej, w tym letniskowej realizowanej na specjalnych warunkach.

Wyznaczenie stref polityki przestrzennej wiąże się z potrzebą uszczegółowienia głównych kierunków rozwoju przestrzennego przy uwzględnieniu występujących uwarunkowań rozwoju przestrzennego na obszarze miasta i gminy. Zasady zagospodarowania i kierunki działania określone w poszczególnych strefach odpowiadają celom polityki przestrzennej tych stref. W granicach miasta i gminy zostały wyodrębnione następujące strefy polityki przestrzennej:

- Strefa I – Miejska

Celem polityki przestrzennej w strefie miejskiej jest uporządkowanie struktury funkcjonalno-przestrzennej i poprawa jakości życia mieszkańców ze wzbogaceniem wartości użytkowych istniejącego zagospodarowania mieszkaniowo-usługowego i z zachowaniem wartości kulturowych oraz tworzenie warunków do rozwoju usług, mieszkalnictwa i działalności gospodarczej.

- Strefa II – Osadniczo-rolnicza

Celem polityki przestrzennej w strefie osadniczo-rolniczej jest tworzenie warunków do porządkowania, uzupełniania i kształtowania terenów przeznaczonych do rozwoju osadnictwa, turystyki, usług, działalności gospodarczej, prowadzenia racjonalnej gospodarki rolnej i leśnej oraz ochrona systemu przyrodniczego i poprawa jakości środowiska.

- Strefa III – Przyrodnicza

Celem polityki przestrzennej w strefie przyrodniczej jest zachowanie wartości środowiska przyrodniczego, utrzymanie funkcji wodochronnych i glebochronnych, bioklimatycznych lasów oraz utrzymanie i kształtowanie walorów krajobrazowych.

Należy podkreślić, że ustalenia *Studiów uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego* są wiążące dla władz i zarządów gmin, nie mają natomiast mocy obowiązującej w stosunku do innych podmiotów gospodarujących na obszarach gmin i nie mogą być podstawą decyzji administracyjnych. Stąd też wiodącym środkiem realizacji polityki przestrzennej zawartej w *Studiach* są plany miejscowe.

4. Podsumowanie – Znaczenie planu miejscowego dla ochrony i kształtowania krajobrazu

Plan miejscowy, który zgodnie z przepisami prawa jest przepisem gminnym, ma moc prawa obowiązującego na obszarze objętym planem i w zakresie ustalonym tym prawem. Zasadnicza, regulacyjna funkcja planu miejscowego przejawia się w treści ustaleń planu. Określa się tu bowiem ramy i warunki działalności realizacyjnej, w wyniku których następuje zagospodarowanie przestrzeni. Znaczenie funkcji regulacyjnej planu miejscowego dla ochrony i kształtowania krajobrazu jest zatem fundamentalne. Ustalenia planu powinny, poprzez zawarte w nich regulacje dotyczące przeznaczenia i zasad zagospodarowania terenu, przyczynić się do zachowania istniejących walorów krajobrazu, jak i wspomagać proces ich kształtowania i odnawiania.

Warunkiem skuteczności w praktyce realizacyjnej planu miejscowego jako narzędzia ochrony krajobrazu jest konstruowanie rozwiązań planistycznych z pełną świadomością zmian, jakie mogą nastąpić w krajobrazie w wyniku realizacji ustaleń planu i ich znaczenia dla utrzymania walorów krajobrazu obszaru. Istotną kwestią jest także prawidłowe, z punktu widzenia zasad właściwych dla tworzenia przepisów prawnych, przetworzenie rozwiązań planistycznych na regulacyjne ustalenia planu. Jeśli bowiem w ustaleniach planu pominięte są treści związane z ochroną i kształtowaniem krajobrazu lub ujmie w sposób niepełny, to wymagania te nie będą mogły być określone w decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, a w konsekwencji przeniesione do procesu realizacji inwestycji.

Przedstawione tutaj działania samorządu nie wyczerpują oczywiście wszystkich możliwości oddziaływania na stan krajobrazu. Równie ważne są także działania poza sferą planowania miejscowego, jak promocja dobrych wzorów architektury domów jednorodzinnych, pensjonatów, obiektów handlowych, dbałość o wysokie walory użytkowe i estetyczne urządzenia przestrzeni publicznych czy edukacja młodzieży.

Bibliografia

- Bogdanowski J., *Kompozycja i planowanie w architekturze krajobrazu*, Ossolineum 1996.
- Bogdanowski J., *Metoda jednostek i wnętrz architektoniczno-krajobrazowych (JARK-WAK) w studiach i projektowaniu*, Kraków 1990.
- Gospodarka przestrzenna gmin. Poradnik*, Kraków-Londyn 1998, t. 1.
- Kachniarz T., Niewiadomski Z., *Nowe podstawy prawne zagospodarowania przestrzennego*, Warszawa 1995.
- Luczyńska-Bruzda M., *Ochrona i kształtowanie krajobrazu*, Warszawa 1988.
- Niewiadomski Z., *Planowanie przestrzenne w systemie zadań samorządu terytorialnego – zagadnienia administracyjno-prawne*, Warszawa 1994.
- Niewiadomski Z., *System prawny planowania przestrzennego RP w świetle nowych rozwiązań*, „Człowiek i Środowisko” 1994, t. 18, nr 4.
- Niewiadomski Z., *Zagospodarowanie przestrzenne. Prawo i praktyka*, Warszawa 1999.
- Podolak E., Arway-Podhalańska E., *Kształtowanie zabudowy w planowaniu miejscowym*, „Gospodarka przestrzenna gmin” 1987, t. 6.
- Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy. Praca zbiorowa*, Kraków 1998.
- Tatarkiewicz W., *Dzieje sześciu pojęć*, Warszawa 1980.
- Ziobrowski Z., Zastawniak B., Reizer S., *Zasady zapisu ustaleń planów miejscowych*, Kraków 1995.

Jadwiga Pilchowa

Architektura i budownictwo Górnej Orawy – wczoraj i dziś*

Współczesne definicje architektury, tak naukowe, jak i popularne, różnią się między sobą w zależności od dyscypliny i od obowiązujących w niej trendów. Ponieważ nadzwyczaj przybliżają podjęty temat zacytuje ich kilka, idąc za myślą Przemysława Szafera wyrażoną w albumowej pracy *Współczesna architektura polska*.¹

Architektura jest sztuką łą. Powstaje zawsze w określonym celu, w wyniku istniejącej potrzeby [Henryk Buszko].²

Jeśli architektura, która nas otacza ma być naszym chlebem powszednim, nie dodawajmy do niej obcych, ostrych przypraw, chleb tego nie znosi [Witold Cęckiewicz].³

Architektura jest zjawiskiem kulturowym ciąghym. „Nowe” jest kontynuacją „Starego”. Architekt powinien przystępować do zadania z całym pietyzmem dla architektury dawnej [Witold Korski].⁴

Dobra architektura (...) to nie budynki, tylko urok przestrzeni przez nie znaczących [Tadeusz Zieliński].⁵

Dobra architektura jak drzewo ptakom daje człowiekowi wygodne schronienie, poczucie bezpieczeństwa i swobody. Wyrosła z tej ziemi, współtworzy jej krajobraz i klimat pełen harmonii, bogactwa form i naturalnej ekspresji – jak stare drzewa (...). [Szczepan Baum]⁶

A jeden z rektorów Politechniki Wrocławskiej przedstawił to jeszcze wnikliwiej: *Kiedy chodzę po górskich halach, myślę o tym, ile zawdzięczamy pasterzom. Pasterstwo to jedna z nielicznych profesji, którą można wypełniać większość czasu nic (niby) nie robiąc. Ale nic nie robić – to u ludzi zazwyczaj znaczy – myśleć,*

* Tekst referatu wygłoszonego na III Sympozjum Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich ...

¹ P. Szafer, *Współczesna architektura polska*, Warszawa 1988.

² P. Szafer, *Współczesna architektura ...*, s. 109.

³ P. Szafer, *Współczesna architektura ...*, s. 116.

⁴ P. Szafer, *Współczesna architektura ...*, s. 85.

⁵ P. Szafer, *Współczesna architektura ...*, s. 82.

⁶ P. Szafer, *Współczesna architektura ...*, s. 159.

teżknici i wyobrażać sobie. Sądzę, że to im – pradawnym pasterzom-koczownikom zawdzięczamy potrzebę narracji. A właściwie z tej potrzeby wyrosła para bliźniąt – sztuka i nauka. Potrzeba to w zasadzie irracjonalna i wydawałoby się bezużyteczna jak uśmiech, i w większości wypadków placz, ale jednak ona to zdaje się być fundamentem większości tego, co ludzkie. Tej potrzeby narracji sztuka nie może zawieść. Odnosi się to i do architektury [Tadeusz Maria Zipser].⁷

Architektura podobnie jak inne sztuki – nie kłamie. Z przeraźliwą szczerością odkrywa prawdę i fałsz, logikę i niefachowość, prymitywizm i pretensjonalność, nieumiejętność i pychę, swych zleceniodawców, projektantów i budowniczych (...). Istnieje zanik poczucia wartości materiału, konstrukcji i otoczenia przyrodniczego, wszystkich wartości i dorobku kultury rodzimej [Leszek Łukoś].⁸

Określenie „budownictwo”, w wypadku poniższego artykułu regionalne, jest pojęciem znacznie szerszym, obejmującym także zabudowania gospodarcze. Wśród znawców kultury ludowej oba te terminy wyraźnie określił Józef Grabowski w *Sztuce ludowej*, a także Marian Pokropek – w *Budownictwie ludowym*...¹⁰

J. Grabowski pisał: Termin „budownictwo” mieści w swym znaczeniu dużą dozę utylitarysty, podczas gdy „architektura” mówi przede wszystkim o takiej organizacji przestrzeni, która zadawała poczucie piękna przez odpowiednie proporcje bryły budynku i jej ukształtowanie. Jest sprawą bezdyskusyjną, że jakkolwiek w budownictwie podstawowe znaczenie mają potrzeby użytkowe, powiązane z warunkami geograficznymi, tak z drugiej strony jest równie oczywiste, że kończąca forma, w której zostaną one zamknięte, zależna jest od upodobań ludzkich.¹¹

Jakiej nie stosować by definicji „architektury” – pośredniej czy bezpośrednio, bardziej czy mniej odróżniając ją od utylitarne „budownictwa”, nieodparcie narzuca się stwierdzenie, i to nie tylko badaczowi ale i każdemu wnikliwemu obserwatorowi współczesnej zabudowy południowego podnóża Babiej Góry, że regionalna architektura orawska dziś już nie istnieje.¹² Zniknęła prawie bez śladu. Ocalały jedynie pojedyncze przykłady budownictwa, tak chłopskiego, jak dworskiego; część na zasadzie ochrony *in situ*, część przewieziona i zakonserwowana w miejscowym Muzeum – Orawskim Parku Etnograficznym w Zubrzyicy Górnej.^{13, 14}

⁷ P. Szafer, *Współczesna architektura* ..., s. 146.

⁸ P. Szafer, *Współczesna architektura* ..., s. 143.

⁹ J. Grabowski, *Sztuka ludowa*, Warszawa 1977.

¹⁰ M. Pokropek, *Budownictwo ludowe w Polsce*, Warszawa 1976.

¹¹ J. Grabowski, *Sztuka ludowa*..., s. 89.

¹² B. M. Pawlicki, *Orawa – architektoniczna rozmatłość regionu – jako oznaka małej ojczyzny – wspomnienia z pol. XX w.*, [w:] *Krakowskie studia małopolskie*, 1998, nr 1, s. 65-96.

¹³ H. Pienkowska, T. Staich, *Drogami skalnej ziemi*, Kraków 1956.

¹⁴ W. Jostowa, *Muzeum – Orawski Park Etnograficzny w Zubrzyicy Górnej*, Zakopane 1971.

Wszystkie mogłyby się znaleźć w albumowej pracy Tadeusza Chrzanowskiego i Ksawerego Piwockiego *Drewno w polskiej architekturze i rzeźbie ludowej*, wydanej przez Ossolineum w 1981 roku, ale z uwagi na jej objętość ujęto tam jedynie dwa obiekty z zubrzyckiego Muzeum.¹⁵

Zabudowa orawskich wsi uzyskała obecnie całkowicie nowy charakter. Zmienił się materiał, technologia, skala i sylweta bryły, jej posadowienie, rozmieszczenie wnętrza, artykulacja fasad, kolorystyka i funkcja – o czym później – oraz oczywiście cały układ wsi. Ta nowa zabudowa jest jednocześnie w pełni funkcjonalna, o wysokim standardzie, najczęściej posiada bogatą infrastrukturę techniczną, jest zróżnicowana stylowo, fakturowo i kolorystycznie.

Orawa należy do rozległego obszaru geograficznego i kulturowego Polskich Karpat, w którym wyróżnia się pięć regionów architektonicznych. Są to, poczynając od wschodu: 1) lemkowski, 2) sądecki, 3) podhalański, 4) orawski, 5) babiogórsko-żywiecki. Ignacy Tłoczek w pracy *Chalupy polskie* za region architektoniczny uważa taki obszar, na którym dominują formy budownictwa, wraz z dekorem snycersko-malarskim, o cechach podobnych, a właściwych tylko dla danego regionu. Podobieństwo owych cech wytworzyło się w procesie historycznym, w określonym miejscu geograficznym, z właściwym mu klimatem, podłożem geologicznym, będącym potencjalnym rezerwuarem surowców budowlanych, w zbliżonych warunkach rozwoju kulturowego. Natomiast zasięgi poszczególnych elementów architektonicznych, takich jak: rozplanowanie wnętrza, konstrukcje ścian, formy i sylwety dachów, systemy ogniowe, zdobnictwo, a także elementy i kształty zagród oraz ich wzajemne relacje, składające się na układy i typy wsi – wyznaczają granice regionu. Wyznaczają je także kierunki oddziaływań i wpływów zewnętrznych, których zasięgi mogą być różne i nawet bardzo daleko wykraczające poza własny obszar. Tak na przykład wyniki najnowszych badań naukowych wykazały bardzo rozległy zasięg występowania charakterystycznej dla budownictwa Orawy wyżki, o czym będzie mowa niżej. Zasięgi takie potwierdzają na ogół jakiś wspólny rodowód zjawiska pochodzącego z szerszego kręgu kulturowego.

Badania prowadzone od początku XX wieku przez przedstawicieli różnych dyscyplin, takich jak ludoznawstwo, geografia, architektura, etnografia czy historia, doprowadziły do interesujących ustaleń dotyczących orawskiego budownictwa. Okazało się, że orawski dom z wyżką należy do typu tzw. śląsko-spiskiego. Badaczem, który jako pierwszy dokonał takiego zaszeregowania był Ludwik Puszet¹⁶, a po nim Ignacy Tłoczek. Ten typ uznano za asymetryczną odmianę domu szerokofrontowego, zrębowego, utworzonego z prostego układu dwu izb, rozwijającego się dwukierunkowo: poprzez dostawianie pomieszczeń w kierunku

¹⁵ T. Chrzanowski, K. Piwocki, *Drewno w polskiej architekturze i rzeźbie ludowej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1981, s. 18, 28, 32 • J. Wł. Rączka, *Architektura drewniana*, Kraków 1990, s. 103-104, 183.

¹⁶ L. Puszet, *Studia nad polskim budownictwem drewnianym. Chata*, Kraków 1903.

wzdłużnym budynku, jak również równoległe do ściany licowej (tworzą się wtedy tzw. trakty). Ta odmiana zawdzięcza nazwę „śląsko-spiska” powszechnemu występowaniu tego typu domów w takim właśnie geograficznym zasięgu. Zasięg ten nie jest zwarty, ciągly, lecz przerywany, co dowodzi archaiczności omawianego typu.

Dom orawski wykazał jeszcze jedną tendencję rozwojową, a mianowicie w kierunku pionowym, odbiegając od powszechnej – jak do niedawna sądzono – parterowości naszego tradycyjnego budownictwa regionalnego. Między innymi z tego względu zainteresowanie budownictwem Orawy było zawsze bardzo żywe. Pierwszym, który zwrócił na nie uwagę był Zygmunt Gloger; w swej koronnej pracy *Budownictwo drzewne w dawnej Polsce* umieścił kilka fotografii chałup z Piekielnika.¹⁷ Wieś ta długo szczyliła się piękną, zwartą zabudową drewnianą z szeregiem *przedwysocowych galerijek*; niestety w początkach lat sześćdziesiątych XX wieku strawił ją pożar. Ostatnia chałupa z wyniośle ukształtowaną sylwetką dachu trwa tam nadal, ale już pokryta srebrzyscie metalizującą blachą!

Wcześniejsze i stałe zainteresowanie budownictwem sąsiedniego Podhala kierowało uwagę niektórych entuzjastów tzw. stylu zakopiańskiego także i na Orawę. W literaturze pojawiło się wiele przyczynków, ale i szerszych opracowań. Na przypomnienie zasługuje zwłaszcza teka Stanisława Barabasa *Sztuka ludowa na Podhalu*, cz. I i II, *Orawa*.¹⁸

Drewnianym budownictwem sakralnym, także dzwonicami, zajmowali się: Stefan Reychman¹⁹ i Jerzy Bukowski²⁰ a architekturą dworską Bogdan Treter²¹ i Rafał Malczewski.²² Zarówno B. Treter, jak i Marian Gotkiewicz uwzględniali w swych badaniach przyrodniczo-krajobrazowe otoczenie domów.²³

W tym samym czasie, w okresie międzywojennym, prace badawcze na szeroką skalę prowadziły katedry architektury, zarówno Politechniki Krakowskiej, jak i Warszawskiej. Niektóre tematy badawcze kontynuowane były po wojnie, wzbogacone dorobkiem ludzi z nowo utworzonych ośrodków badawczych, jakimi stały się katedry etnografii i etnologii wielu uniwersytetów kraju, a szczególnie Instytut Badania Sztuki Ludowej w Krakowie, założony przez Romana Reinfussa.²⁴

Prężnie działające wojewódzkie urzędy konserwatorskie, najpierw krakowski, a później nowosądecki, również zgromadziły ciekawy materiał dokumenta-

¹⁷ Z. Gloger, *Budownictwo drzewne w dawnej Polsce*, Warszawa 1907-1909.

¹⁸ S. Barabasz, *Sztuka ludowa na Podhalu*, cz. I i II, *Orawa*, Lwów-Warszawa 1928.

¹⁹ S. Reychman, *Dzwonice na Orawie*, Kraków 1937.

²⁰ J. Bukowski, *Kościół w Orawce*, Kraków 1931.

²¹ B. Treter, *Dwór Montaków w Zubrzycy Górnej*, „Wierchy” 1938, t. 16.

²² R. Malczewski, *Dwór Montaków*, „Gazeta Krakowska” – 22.08.1937.

²³ M. Gotkiewicz, *Poznajemy górna Orawę*, Kraków, 1960.

²⁴ R. Reinfuss, *Orawski dom z wyżką*, „Polska Sztuka Ludowa” 1950, R. 4, nr 1-6, s. 36-55.

cyjny. Kierunek owym zainteresowaniom i działaniom nadał w Krakowie, jeszcze przed wojną, wspomniany już B. Treter, a kontynuowała je, śmiało modyfikując, Hanna Pienkowska. Wspomagali ją między innymi – Marian Komecki i Maria Majka. Także Muzeum w Zubrzycy Górnej, w miarę posiadanych środków, gromadziło dokumentację inwentaryzacyjną, zarówno pomiarowo-opisową, jak i fotograficzną. Jego współtwórczyni, Wanda Jostowa, wnikliwie i wyczerpująco opracowała problematykę budownictwa pasterskiego na Orawie.

Wracając do podstawowego wyróżnika architektonicznego Orawy, czyli chałupy z wyżką, przybliżyć należy najnowsze wyniki badań archiwalno-etnograficznych. Prowadził je znawca budownictwa regionalnego Polski południowej, Jerzy Czajkowski – współtwórca i wieloletni dyrektor skansenu w Sanoku. Opublikował je w skromnym, broszurowym wydaniu *Budownictwo ludowe w Karpatach w XVI-XIX wieku*.²⁵ W badaniach swych wykorzystał materiał źródłowy, do którego nie zawsze trafiają etnografowie, a mianowicie dawne inwentarze i księgi sądowe. I chociaż autor nie znalazł w nich нот odnoszących się bezpośrednio do Orawy, to i tak dane dotyczące innych terenów potwierdziły, że w odległej przeszłości chałupy z wyżką miały bardzo rozległy zasięg geograficzny. Występowały powszechnie w następujących rejonach:

1. Okolice Jordanowa, Myślenic i Rabki (Bielanka, Kasina Wielka, Lipie, Łętownia, Olszówka, Osieczany, Skomielnia, Spytkowice, Tokarnia).
2. Okolice Bochni, Limanowej i Nowego Sącza (Iwkowa, Jazowsko, Łącko, Świniarsko, Żbikowice).
3. Zachodnia Łemkowszczyzna (Florynka, Klimkówka).
4. Okolice Krosna (Krasna, Równce, Wola Jasienicka, Wola Komborska).
5. Okolice na północ od Krakowa (Przystajny k. Lelowa i Sułoszowa).

Ze względu na wagę zagadnienia pozwolę sobie – za autorem – przytoczyć niektóre zapisy źródłowe, które dokumentują istnienie i funkcjonowanie wyżki, nazywanej nieraz *górką* albo *komorą*. Najstarszy zapis dotyczy wsi Lipie (na wschód od Szczyrzyca) i datowany jest na 26 czerwca 1585 roku: *Item wyszka z osobna od wrót na podwórzu, na który wokoło wyjrzenie, bo jest około ni 3 ganki. Item w niej okienek 5 (małych) tylko we dwu blonki, w których nie masz szyb. U tyjże wyszki drzwi na zawiasach. Taż wyszka potrzebuje suknie na wirzech*.²⁶

Wśród wspomnianych źródeł jest to jedyny zapis mówiący, że wyżka stanowiła osobny budynek otoczony gankiem, co nasuwa na myśl ganek – *przedwysocze* w domach orawskich. A więc wyżka od dawna była spichlerzem, który też kojarzy się z opisem dworskiego spichlerza w Tokami z 1643 roku²⁷. Wynika z tego, że w folwarkach wyżki musiały być rzeczą zwyczajną. Potwierdzeniem takiego przy-

²⁵ J. Czajkowski, *Budownictwo ludowe w Karpatach w XVI-XIX wieku*, Sanok 1988.

²⁶ *Inwentarz dóbr ziemskich województwa krakowskiego 1576-1700*, wyd. A. Kamiński, A. Kielbicka, St. Pańków, Warszawa 1956, s. 37.

²⁷ *Inwentarz dóbr*..., s. 53 i 55.

puszczenia może być inwentarz z Lętowni: *Wyska na izdebce jesce nie skończona, nie dobudowana*, jak i z niedalekiej Skomialnej: *Drzwi do sini na biegunie, dalej do komory. Na tej komorze wyska, drzwi do niej na biegunie i wrzeciędz ze skobkami*.²⁸ Te mocne, dobre zamknięcia wskazują, że wyżki były po prostu skarbczykami.

Zapiski z księgi sądowej ze Spytkowic k. Rabki też potwierdzają powszechność występowania wyżki.²⁹

Innym elementem konstytuującym przestrzeń architektoniczną wsi jest, poza samym domem, zagroda. Stanisław Leszczycki³⁰ wyróżnił pięć typów tutejszych zagród złożonych z jednego do czterech budynków. Jedyne zagrody sołtysio-szlacheckie posiadały ich więcej (na przykład dwór Moniaków aż sześć). Te typy zagród wylonione zostały na podstawie wzajemnego układu domu mieszkalnego i zabudowy gospodarczej. I tak na przykład zagrody jednobudynkowe (ale nie tylko biedniackie, które występowały wszędzie) przeważały w zachodniej części Orawy (tzn. w obu Lipnicach). Za najbardziej typową dla całej Orawy St. Leszczycki przyjął zagrodę dwubudynkową, gdyż przeważała ona wtedy (lata trzydzieste XX wieku) w dziewięciu wsiach. Składała się z budynku mieszkalnego i budynku gospodarczego, zawierającego stajnię, *boisko* i chlewik oraz szopę. W zależności od ich wzajemnego usytuowania wyróżnił tu trzy podtypy:³¹

1. Budynek gospodarczy stoi równoległe do mieszkalnego.
2. Budynek mieszkalny i gospodarczy ustawione są względem siebie pod kątem prostym (zagroda na planie litery „L”).
3. Budynek mieszkalny i budynek gospodarczy stoją w jednej linii (niezwykle połączone ze sobą).

Występowały też zagrody o nieregularnej zabudowie. Była to cecha zagród najstarszych, ale także budowanych na terenie o bardzo urozmaiconej rzeźbie lub ograniczonym własnością gruntu. Ten ostatni czynnik odgrywa obecnie coraz częściej decydującą rolę, zwłaszcza gdy nowa zagroda powstaje w zacieśnionej zabudowie, dającej niekiedy wrażenie chaosu urbanistycznego.

Rzadkim, ale bardzo charakterystycznym dla dawnego budownictwa typem, były na Orawie zagrody zamknięte, zabudowane w czworobok, nawiązujące do karpackiego budownictwa o cechach obronnych (na przykład Spisz, Huculszczyzna).

Zabudowę dawnej wsi orawskiej uzupełniała tzw. mała architektura. Składały się na nią między innymi różnego rodzaju płoty i ogrodzenia: najstarsze, miękkie przeplatane – chruściane i dranicowe, nowsze – żerdziowe i sztachetowe, o różnych ciągach i przebiegach, skupione blisko domu w małe kwadraty

²⁸ *Inwentarz dóbr ...*, s. 57.

²⁹ J. Czajkowski, *Budownictwo ludowe ...*, s. 41-42.

³⁰ St. Leszczycki, *Osadnictwo Podhala w okresie międzywojennym*, Zakopane 1990, s. 85-90.

³¹ St. Leszczycki, *Osadnictwo Podhala ...*, s. 87.

ogródków, ale także rozległe, sięgające daleko w głąb łąk i pastwisk. Te ostatnie dochodziły nieraz do blisko kilometrowej długości. Przy nich widniały różnego rodzaju *wrotka*, bramki posiadające często kamienne słupki. Zagrodom towarzyszyły też niskie cembrowiny studni, z wystającym nad ziemię wieńcowym otokiem z kamieni lub drewna, nakryte z reguły skośnymi daszkami, a czasem także drewnianą konstrukcją, jakby domku ze stożkowym dachem zwieńczonym pazdurem, podobnym jak w szczytce chałupy. Studnie te czasem, choć rzadko, zapatrzone były w żurawie a obok nich widniały długie, drażone w pniach poidła. Przy potokach stały wędzarnie, w pobliżu zagród wysokie brogi a w stokach rzędy murowanych, kamiennych piwniczek nakrytych drewnianymi szopami. Budownictwo o charakterze przemysłowym reprezentowały wąskofrontowe budynki kuźni z nadwieszanymi okapami dachów.

Odrębnym akcent w krajobrazie dawnej wsi orawskiej stanowiła mała architektura sakralna: przydrożne kapliczki o różnej formie, w tym typowe dla Orawy kamienne figury ze śladami plowej polichromii, dekorowane żywymi bądź sztucznymi (w przeszłości papierowymi) kwiatami oraz wysokie drewniane dzwonnice o pochylonych ścianach.

Podstawowymi materiałami budowlanymi dawnej wsi było drewno, kamień, glina i mech. *Jeszcze* w latach trzydziestych XX wieku procent domku stawianych ze świerkowych okrągłaków czy, nowszym sposobem, z płazów wynosił od 65 do 100. Pierwszy wskaźnik odnosi się do zabudowy wsi Chyżne, Jabłonki i małego fragmentu Lipnicy Wielkiej, gdzie jako pierwsi murowane domy stawali słynni płóciennicy – handlarze zajmujący się wędrowną sprzedażą miejscowego płótna.

Murowane budynki wznoszono na Orawie mniej więcej od przełomu XIX i XX wieku. Budowano je z cegły wyrabianej ręcznie z miejscowej gliny, wypalanej w tutejszych cegielniach. W późniejszym okresie z tego materiału stawiano też duże filarowe stajnie-stodoły o szalowanych deskami ścianach. Wprowadzenie cegły, a często także łamanego kamienia, wynikało z pewnych ograniczeń w pozyskiwaniu drewna budulcowego oraz z przepisów węgierskiego prawa budowlanego zakazującego stawiania we wsiach o skupionej zabudowie drewnianych domów.

Miejscowy kamień, nieregularnie łamany, a także duży, płaski, płytowy, zwany powszechnie *skrzyzolem*, był używany na podmurówki wyróżniające nierówności górskiego terenu. Początkowo używano go tylko w postaci *pecek* pod podwaliny oraz na tzw. pogródkki – rodzaj pomostu znajdującego się przed frontem domu, a czasem także po jego bokach, sięgającego do 1,5 m wysokości.

Ściany tradycyjnych domów wznoszono były w konstrukcji wieńcowej, starsze z pełnych bali świerkowych czy jodlowych, co nadawało płaszczyźnie ściany charakterystyczny, falisty układ, łagodzony odmiennymi fakturami pasami międzybelkowymi starannie, szczerlnie wypełnionymi mchem torfowcem. U dołu węgly łączone były na tzw. *zamek*, wyżej na *jaskółczy ogon*, rzadko na *oblap*. W górnych narożach węglów, na wysokości powały, sterczały schodkowo trzy esowato wyprofilowane końcówki *rysi*, na których wspierały się deskowe pomo-

sty gankowych *przedwysców*. Ściany zachowane były w naturalnym kolorze drewna ciemniejącego bursztynowo w miarę upływu czasu, aż do brunatnych sepii.

Bielenie, początkowo czyste, potem z lekkim błękitnym odcieniem, zaczęło przyjmować się stopniowo, przede wszystkim ze względów ochronno-konserwacyjnych, a później i estetycznych. Pierwotnie obejmowało ostatki działowych belek tworząc w narożach starych budynków charakterystyczny, szachownicowy szlaczek. Z czasem pojawiała się na wspomnianych wyżej omszonych pasach międzybelkowych, a nieraz także na obramieniach okien. Te ostatnie we wsiach orawskich malowano na niebiesko, gdy w domu była panna na wydaniu.

We wnętrzach domów, które aż do I wojny światowej były kurne, jedyną białą plamę stanowił wielki, bryłowaty piec, stojący w narożu *izby czarnej*.

Ogólny, zewnętrzny kolorystyczny wsi szybko się zmieniał przechodząc od jednolitego, zharmonizowanego z barwami otoczenia do coraz jaśniejszych elewacji, nierzadko agresywnie wybijających się spośród krajobrazu. W latach pięćdziesiątych-sześćdziesiątych XX wieku lica wieńcowych ścian zaczęło szalować listewkami układanymi w „jodełek”, malowanymi olejno na jasne bądź ciemne odmiany „orzecha” (głównie takie farby były wówczas dostępne).

Wówczas też zaczęto malować stolarskie obramienia wokół okien i drzwi stosując kontrastowe kolory nieraz w dwu odcieniach, od seledynów poprzez błękity do ciemnych brązów, ujmując je często w białe kontury. Elewacje takie spotyka się do dzisiaj wśród nielicznych przykładów zachowanego budownictwa drewnianego. Bielenie bądź malowanie na „orzech” zaczęło też stosować na elewacjach budynków gospodarczych, zachowując najdłużej w naturalnym kolorze drewna tylko wrota do *boiska*. Z kolei w obu Lipnicach, Piekielniku i Chyżnem w zabudowie zagród widoczne są wielkie, niemal „blokowe” budynki inwentarskie, zamykane dwiema parami wrót, malowanych w różnorodne układy rombów, obwiedzionych kilkakrotnie różnobarwnymi pasami z przewagą bieli bądź ciemnego brązu.

Bryłę domu zamyka dach. Na Orawie, w przeszłości i obecnie, są to wysokie połacie (mieściły się pod nimi słynne *wyżkowe* spichlerze) wsparte na jętkowych krokwiach, ustawionych stromo, ale łagodniej niż na Podhalu. Dachy osłaniały ściany szerokimi okapami wystającymi poza ich lico nawet do 1-1,5 m, tworząc ciągi komunikacyjne na czas opadów.

W przeszłości na Orawie występowało aż pięć typów dachów, od najstarszych czterospadowych, z odmianami: „krakowską” i mansardową, po nowsze przyczółkowo-naczółkowe i dwuspadowe. Kryto je hupaniem na miejscu gontem, a w Kotlinie Orawskiej także słomianą strzechą. Budynki gospodarcze i przemysłowe (młyny, folusze) kryto drzanicami. Na dachach najstarszych, kurnych domów, widniały dymniki o różnych kształtach: niskie, tzw. powiekowe, a także o daszkach dwu- i trzyspadowych z otworami wykrojonymi w formie czterolistnej koniczyny (motyw ten występuje w szalunkach szczytów do chwili obecnej). Kominy wystające ponad dach, starsze kamienne, młodsze z cegły, nie mają

na Orawie długiej tradycji, chociaż chałupy kurne zaczęły tu zanikać po I wojnie światowej. Długo utrzymały się tzw. *piecki*, rodzaj kominów prowadzonych skośnie na strychu i mało ponad dach wystających. Z rytmicznie gontem krytej połaci dachu nad kalenicą wyodrębniały się wyraźnie ząbkowane grzebienie najwyższego *soru*, kładzionego od północy. Szczyty wieńczyły różnorodnie profilowane pazdury sterczyny lub charakterystyczne półkoszyczkowe *kozubki*.

Typy oraz wykroje okien i drzwi również nadawały budynkowi określony regionalny wyraz. Najstarsze okna były małe, prawie kwadratowe, jednoskrzydłowe, z drobnym, wielorakim podziałem kwater. Z czasem przekształciły się one w okna dwuskrzydłowe, ujęte w stolarskie opaski, nazywane *poskami*, zwieńczone ażurowymi nadokiennikami bądź trójkątnymi „*tympantonami*”. Później, tak jak wszędzie na Podtarzu i Podbeskidziu, pojawiły się modne okna trójdzielne – „*lufcikowe*”. W dalszym etapie większość okien przerobiono na szerokie, o mniejszej ilości podziałów, nazywane jasnymi. Ostatnio gwałtownie wypierają je eurookna.

Zniknęły też dawne, piękne, łukowo wykrojone odrzwia z profilowanymi zarysami narożnikowych zastrzałów i grube dwuwarstwowe tafle drzwi zdobione listewkami układanymi w motywy „*jodełek*”, rombów czy promieniastych tarz słonecznych. Wyparły je początkowo proste drzwi płycinowe, które z czasem rozwinęły się w dwuskrzydłowe, z popularnymi przeszkłonymi świetlikami, umieszczanymi albo nad nimi, albo symetrycznie po bokach.

Ostry klimat nakazywał ocieplanie domów, stąd już od lat trzydziestych XX wieku zaczęły pojawiać się przeróżne, otwarte bądź przeszkłone, ganki werandowe, często zdobione pięknymi, rzeźbionymi, ażurowymi wzorami.

W tym też czasie bogata snyceńką zdobiono szczyty dwuspadowych domów, przede wszystkim te widoczne od strony drogi.

We współczesnym budownictwie dostrzegalna jest zasadnicza zmiana w sytuowaniu drzwi – przesunięto je ze ściany głównej, frontowej, na tylną bądź boczną, ukrywając je nieraz tak, że trudno znaleźć wejście do domu. Na pierwszy plan wysuwają się natomiast ogromne dwuskrzydłowe drzwi garażowe, nierzadko bogato zdobione wzorami układanymi z listewek bądź malowane.

Wiele orawskich domów budowanych jest ostatnio z myślą o przyjmowaniu turystów i wczasowiczów. Murowane, rzadziej drewniane, tylko sporadycznie nawiązują do rodzimych tradycji architektonicznych. Zmienia się też dawna zasada orawskiej gościnności, gdzie staropolskie *Gość w dom – Bóg w dom* zastępowane bywa *Dobry gość (wczasowicz) w dom, ale jak bogaty!* Do jego potrzeb, gustów i upodobań dostosowuje się nierzadko budownictwo. Tylko nieliczni remontują stare chałupy, dbają o zachowanie ich pierwotnego wyglądu lub wznoszą nowe, drewniane wille z wykorzystaniem elementów dawnej architektury orawskiej.

Jan Czerwień

Przez żywot dziedziny

*Przyś żywotym dziedziny
od chałupy drewninyj o słómanym dachu
i bociana gniózdm na kalynicy.
Ze starym płotym z drandziami
ka wistały skopce i gorki gliniane.
Slysno skrzyp warziatu
cô płótno ubijo
i dudniynie stympki do pyncoków.
Ka pochnie moskołym
i pieconom rzepom na nalepie.
Życie puścijo korzynie
w to zym twardo gliniasto
Przi śpiwyie granju starycym ciardasiu
smakowł i luński oscypek.
Gazdowalo w jarzynie rofatyk wołów
na gntadym kóniu
prziwiewio traktór
Có puko jak zygor casu,
hań w strómiskak Babijj Góry.
Dziś w betonie i żywinku żelaza
scalono w technike i żywot tego świata
scynśliwo bez odcisków
nowe kырce zmynio.*

Marek H. Grabski

**Tradycyjne budownictwo ludowe u północnych
podnóży Babiej Góry***

Oblicze kulturowe regionu jest zapisem jego historii w konkretnym krajobrazie. Na jego kształt i właściwości oddziaływały w przeszłości warunki zarówno pierwotne, pochodne od twórców natury, jak i wtórne będące wynikiem świadomej działalności człowieka¹. Wzajemne podobieństwa, a także wspólnota dziejów, decydowały o wykształceniu cech wspólnych dla poszczególnych regionów i krajów świadcząc o ich tożsamości. Obok zjawisk o wymiarze fizycznym, takich jak topografia, klimat, gleby na zewnętrzzną formę krajobrazu kulturowego miały wpływ także zjawiska związane z niematerialną stroną życia człowieka – stosunki gospodarcze, społeczne, polityczne, religijne, kultura. Przeobrażenia tych zjawisk, zachodzące zgodnie z biegiem procesów historycznych, decydowały o tym, że krajobraz ten nie pozostawał niezmienny; mógł być wzbogacany lub ulegać degradacji.

Obok naturalnych cech krajobrazu, elementem szczególnie wyrazistym mającym zmiania identyczności kulturowej jest budownictwo. Odzwierciedlają się w nim z jednej strony refleksy kultury duchowej, idee i dążenia, sposób życia, praca i obyczaj, z drugiej – materialny byt ludności. Budulec, jego zasoby oraz klimat zadecydowały o przyjętych technikach i formach, sąsiedztwo zaś lub izolacja, o związkach lub odrębnościach w stosunku do innych grup. W piśmiennictwie, w tym etnograficznym, przyjęto zasadę wyodrębniania regionów architektonicznych szukając ich pokrywania się z regionami geograficznymi, a także etnograficznymi, często utożsamianymi z granicami zasięgów różnych gwar czy historycznymi podziałami administracyjnymi. Przez region architektoniczny rozumiano więc obszar, na którym występowały lub występowały charakterystyczne typy budownictwa, określane bądź jedną wyróż-

* Tekst referatu wygłoszonego na III Sympozjum Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich ...

¹ Definicję tę podaje i rozwijam za M. Korneckim, *Problemy pejzażu kulturowego wsi, „Ochrona Zabytków”* 1982, t. 35, nr 3-4, s. 143-145 • M. Kornecki, *Krajobraz kulturowy. Perspektywy badań i ochrony*, „Ochrona Zabytków” 1991, t. 44, nr 1, s. 19-25.

nijającą się cechą (na przykład podcień, wyżka, konstrukcja przysłupowa itp.), bądź na podstawie kilku cech (takich jak układ wewnętrzny, materiał, konstrukcja, detale i zdobnictwo). W konsekwencji doprowadziło to do utratienia pojęcia regionu architektonicznego utożsamianego z regionem etnograficznym², z wyodrębnionym dla każdego z nich typem, niejako „syntetycznym”, będącym sumą wszystkich cech jakie kiedykolwiek występowały w budownictwie danego obszaru. I tak na przykład typ chałupy orawskiej to chałupa szeroko-frontowa, asymetryczna, złożona z sieni, *izby czarnej* i *izby białej*, nad którą znajdowała się charakterystyczna *wyżka*, czyli spichlerz-komora, zaś typ krakowski to chałupa szeroko-frontowa, symetryczna, dwudzielna, z sienią na przetrzał i czterospadowym dachem krytym słomą.

W budownictwie ludowym istnieje wiele cech wspólnych dla kilku czy kilkunastu regionów, których podobieństwo wynikać może z podobnych warunków geograficznych, historyczno-kulturowych czy gospodarczych. Należy do nich przede wszystkim materiał budowlany, jak na przykład drewno czy słoma (do końca XIX wieku używana wyłącznie w budownictwie wiejskim). Wspólne jest także rozplanowanie wnętrza, konstrukcja i kształt dachu, a także wynikające z podobnej przeszłości osadniczej kształty zagrod i osiedli. Elementy te rozpatrywane w różnych cezurach czasowych, nateżeniu i wzajemnych powiązaniach są podstawowymi wyznacznikami cech budownictwa w poszczególnych regionach. Obok nich mamy do czynienia z cechami drugorzędnymi i indywidualnymi występującymi tylko na niektórych terenach, a często reliktoowo jedynie w niektórych obiektach.

Podkarpackie doliny Południowej Polski były w zamierzonych czasach ośrodkami, w których na przestrzeni wieków wytworzyły się specyficzne formy budownictwa ludowego. Masyw Babiej Góry jest zakończeniem szeregu śródgórskich dolin i tworzy punkt styczny kilku regionów o zróżnicowanych formach tradycyjnego budownictwa ludowego.

Z punktu widzenia etnograficznego Górale Babiogórscy (Babiogórcy), jako grupa etnograficzna, zamieszkują wsie w dolinie Skawicy, w północnych podnóżach Babiej Góry, a więc Białkę, Skawicę i Zawoję, a także Grzechymię w południowej części Pasma Jałowieckiego, Górą Sidzinę po wschodniej stronie Pasma Policy i położony u jej stóp Juszczyń.³

Wierzechowiny Pasma Policy i Babiej Góry to naturalna granica oddzielająca Babiogórców od Podhalan na wschodzie i Orawiaków na południu. Pasma Jałowieckie od zachodu oddziela Babiogórców od Górali Żywieckich. Dolina Skawicy natomiast od strony północno-wschodniej stanowi granicę pomiędzy małą

² M. Pokropek, *Budownictwo ludowe w Polsce*, Warszawa 1976, s. 24-30.

³ *Mała Encyklopedia Babiogórska*, Pruszków 1992, s. 10 • S. Udziela, *Etnograficzne ugrupowania i rozgraniczenie rodów górali polskich*, „Przegląd Geograficzny” 1919, s. 90.

grupą Kliszczaków, od północy zaś z wciskającą się klinem w okolicach Zembrzyc grupą Pogórzan Wielickich.⁴

O odrębnościach Babiogórców zdecydowała przeszłość osadnicza i historyczna zajmowanych przez nich ziem. Obszar ów stanowił część królewskiego wchodzącej od XV stulecia w skład starostwa lanckorońskiego w województwie krakowskim.⁵ Akcja osadnicza prowadzona dolinami rzek z północy na południe przez monarchów i możnowładce rodu Małopolski zdecydowała o charakterze osadniczym śródgórskich dolin lokując w nich osady o zorganizowanych średnio-wiecznych układach i prawnie ujętych statusach (*vide* wsie: Białka, Osielec, Skawica⁶). Zasadnicze piętno na osadniczej strukturze tej ziemi wywarła jednak przypadająca na wiek XVI i XVII fala osadnictwa włoskiego⁷ wprowadzając kolonizację niedostępnych dotąd terenów górskich. Rozrzucone po zboczach osadnictwo polaniarskie ukształtowało między innymi krajobraz Zawoi z jej licznymi przysiółkami, Grzechyni, Juszczyń czy Sidzin. Typ gospodarki pasterskiej opartej o sezonowy wypas owiec i bydła, a także sianokośną uprawę polan dominował na terenach podbabiogórskich do końca XIX wieku. Rolnictwo wraz z przyzagrodową hodowlą bydła, stanowiące podstawę bytu mieszkańców wsi dolinnych (Białka, Skawica), nabrało większego znaczenia z końcem XIX stulecia, wraz z wprowadzeniem płodozmianu i oparło się o tradycyjną uprawę owsa, ziemniaków, żyta i jęczmienia.

Wiek XIX przyniósł na tym obszarze próby ożywienia przemysłu hutniczego i drzewnego prowadzone przez nowych właścicieli dóbr makowskich, które po zaborach zostały wyodrębnione z królewskiego.⁸ Wysiłki te, choć nie przyniosły zamierzonych efektów ekonomicznych, pozostawiły trwałe ślady w układzie przestrzennym Zawoi, od 1836 roku wsi samodzielnej, wyodrębnionej ze Skawicy.⁹ Ukształtowało się wówczas centrum wsi z kościołem, szkołą i instytucjami użyteczności publicznej. Sprowadzeni do pracy w hutnictwie

⁴ R. Reinfuss, *Pogranicze krakowsko-góralskie w świetle dawnych i nowych badań etnograficznych*, „Lud” 1946, t. 36, s. 222-255.

⁵ S. Kutrzeba, *Starostowie, ich początki i rozwój do końca XIV w.*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego AU” 1903, t. 20 • A. Falniowska-Gradowska, *Królewski park i starostwo w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1984.

⁶ A. Jureczko, *Dzieje Makowa Podhalańskiego w okresie Rzeczypospolitej Szałcheckiej*, [w:] *Maków Podhalański*, Kraków 1971, s. 21.

⁷ J. Broda, *Historia osadnictwa w regionie babiogórsko-pilszczańskim*, [w:] *Babiogórski Park Narodowy*, praca zbiorowa pod red. Wł. Szafera, Kraków 1963, s. 228-230.

⁸ A. Schneider, *Encyklopedia do krajoznawstwa Galicji pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym, orograficznym, etnograficznym, handlowym, przemysłowym, etc. etc.*, t. 2, Lwów 1871, s. 97-98.

⁹ Dekret sądowy z dnia 31 sierpnia 1836 roku • A. Siwek, *Z dziejów kościoła i parafii p.w. Św. Klemensa Papieża i Męczennika w Zawoi*, [w:] *Monografia Zawoi*, praca zbiorowa pod red. U. Janickiej-Krzywdy, Kraków-Zawoja 1996, s. 97-120.

cudzoziemscy koloniści zamieszkali w specjalnie budowanych osiedlach, a przybywająca w ślad za nimi ludność żydowska budowała pierwsze karczmy, sklepy i zakłady usługowe.

Koniec stulecia przyniósł rozwój Zawoi jako uzdrowiska zaakcentowany szybkim wzrostem zabudowy willowej i pensjonatowej, a ukoronowany powstaniem w 1927 roku Komisji Klimatycznej i przyznaniem wsi statusu miejscowości klimatycznej.¹⁰ Okres międzywojenny to dalsza rozbudowa bazy wypoczynkowej prowadzona pod auspicjami Fundacji Polskiej Akademii Umiejętności, prawnego właściciela obszaru dworskiego i zawojskich lasów. Powstaje wtedy pierwsze osiedle willowe (tzw. willa PAU w Górnjej Zawoi), rozwijana jest infrastruktura towarzysząca zabudowie letniskowej i sieć drożna.

Lata po II wojnie światowej przynoszą zasadnicze zmiany w krajobrazie osadniczym wsi podbabiogórskich. Rozwijające się murywane budownictwo indywidualne wypiera występującą dotąd powszechnie tradycyjną wiejską zabudowę drewnianą. Rozwojowi turystyki, zwłaszcza w Zawoi, towarzyszy budowa nowych ośrodków wypoczynkowych i domów letniskowych.¹¹ Powstają nowe gmachy użyteczności publicznej – szkoły, ośrodki zdrowia itp., często o złej skali i tradycyjach architektonicznych. Rozwojowi demograficznemu towarzyszą migracje zarobkowe za pracę, głównie w przemyśle węglowym i hutniczym. Tradycyjne dotąd zajęcia rolnicze ustępują miejsca rozwijającemu się rzemiosłu drzewnemu, pracy w usługach i turystyce zmieniając strukturę zawodową i status materialny ludności. Nie pozostaje to bez wpływu na zmiany w kulturze i obyczajach wsi, w tym także w budownictwie.

Tradycyjne budownictwo ludowe regionu ulegało przemianom wraz ze zmianami zachodzącymi w sposobach gospodarowania i życia, również w całej tradycyjnej kulturze, która z kolei podlegała przekształceniom w wyniku napływu nowych osadników i gości. Proces ten miał charakter dynamiczny i przebiegał wielotorowo, odmiennie w różnych częściach regionu podbabiogórskiego, a często w powiązaniu ze wzorcami obcymi przyjmowanymi z regionów ościennych.

Z dzisiejszej perspektywy drewniane budownictwo ludowe regionu stanowią cezurę zamkniętą. W krajobrazie wsi podbabiogórskich z dużym trudem odnajdujemy, zachowane na ogół reliktywo i w złym stanie, drewniane budynki. Wymiana substancji, zmiana funkcji, a także wynikające z obecnych czasów nowe wymagania stawiane przez użytkowników to podstawowe przyczyny ich zaniku. Podejmowane próby ochrony konserwatorskiej *in situ* nie przynoszą zwykłe oczekiwanych rezultatów. Pozostaje jedynie ochrona niejako „rezerwatowa” najcenniejszych obiektów w specjalnie tworzonych muzeach-skansenach, czego dobrym

¹⁰ J. Muszyński, *Monografia letniska Zawoi, Zawoja 1930* • D. Gimza, *Historia rozwoju turystyki u podnóża Babiej Góry*, [w:] *Monografia Zawoi...*, s. 150.

¹¹ J. Mydlarz, *Historia Zawoi od 1900 do 1995 roku*, [w:] *Monografia Zawoi...*, s. 92.

przykładem jest skansen na Markowych Równiach w Zawoi,¹² którego budowę rozpoczęto w 1973 roku z inicjatywy prezesa Oddziału PTTK „Ziemia Babiogórska” w Suchej Beskidzkiej – Józefa Żaka.

Budownictwo ludowe ziem podbabiogórskich posiada bogatą literaturę przedmiotu o niebagatelnym dziś znaczeniu naukowym, inwentaryzatorskim i popularyzatorskim. Pierwsze opisy domostw Babiogórców i ich pasterskiego życia zamieszczały w prasie i periodykach naukowych podróżujący po tych terenach w XIX wieku naukowcy i badacze kultury ludowej – J. A. Schultes, A. Schneider, Wł. Kosiński, B. Gustawicz. Gruntowne studium budownictwa regionu prezentuje praca A. Kutrzebianki *Budownictwo ludowe w Zawoi*, wydana w Krakowie w 1931 roku. Tradycyjne budownictwo polan babiogórskich rejestrowane było między innymi w pracach: W. Szkolnika, W. Kubijowicza, A. Kutrzeby, J. Setkowicza.¹³ Problematyce osadnictwa i budownictwa poświęcone są też nowsze opracowania Z. Milczanowskiego, E. Sadowskiej.¹⁴

Ogół autorów poruszających zagadnienia budownictwa i osadnictwa babiogórskiego przyjmuje, iż pierwotnym typem domu mieszkalnego na tym terenie była chata jednoizbowa, mająca pod jednym dachem pomieszczenie dla ludzi i bydła.¹⁵ Jej powstanie związane było z osadnictwem czasowym i gospodarką pasterską prowadzoną w wyższych partiach Pasma Babiej Góry, Policy i Jałowca. Formą wyjściową dla tego typu budownictwa sezonowego był prawdopodobnie szałas pasterski – przenośny lub przewoźny, rozpowszechniony w wielu odmianach na terenie całych Beskidów, przekształcony następnie w budowlę stałą, tzw. *letnik*, *letniak* zwany również *szopą*. Chata jednoizbowa uległa z czasem funkcjonalnemu rozwojowi przziemia poprzez dodanie kolejnych pomieszczeń i podział dotychczas istniejących. Zachowała przy tym wejście we frontowej, wzdłużnej ścianie. Jednotraktowy, na ogół amfiladowy, układ pomieszczeń prezentował różne warianty położenia *komory*, *piekarni* (kuchni), *boiska* (rodzaj sie-

¹² *Skansen im. Józefa Żaka w Zawoi-Markowe Równieki*, Sucha Beskidzka 1994.

¹³ W. Szkolnik, *O Zawoi*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzńskiego” 1904, t. 25 • W. Kubijowicz, *Życie pasterskie w Beskidach Magurskich*, Kraków 1927 • A. Kutrzeba, *Życie pasterzy w Paśmie Babiogórskim*, „Gronic” 1938, R. 1, nr 2 • J. Setkowicz, *Tradycyjna koliba pasterska na halach babiogórskich w Zawoi*, „Teki Komisji Urbanistyki i Architektury PAN” 1969, t. 3, s. 179-186 • L. Sawicki, *Szalaśnictwo w Górach Żywieckich (Wędrówki pasterskie w Karpatach IV)*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” 1919, t. 14, s. 184-195 • D. Szymczak, B. Berezka, *Drewniana architektura Beskidów*, [w:] *Z etnografii Karpat Polskich*, Warszawa 1982.

¹⁴ E. Sadowska, *Tradycyjne budownictwo ludowe Górali Babiogórskich*, [w:] *Monografia Zawoi...*, s. 173-192 • Z. Milczanowski, *Budownictwo ludowe regionu babiogórskiego*, [w:] *Babiogórski Park Narodowy...*, s. 257-269 • J. Czajkowski, *Górale Orawscy i Babiogórcy*, [w:] *Budownictwo ludowe w Polskich Karpatach od XVI do XX wieku*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku” 1993, nr 31.

¹⁵ Z. Milczanowski, *Budownictwo ludowe...*, s. 257-258.

ni), *stajni* dla zwierząt.¹⁶ Z biegiem czasu dokonały się dalsze podziały, obejmujące półtrakty wyodrębnione z podziału *piekarni* na *izbę białą* i *komorę*, z której wydzielano dodatkowo *sięg*. Liczba pomieszczeń w obu przypadkach była zmienna i uzależniona głównie od zamożności gospodarza. Często do usytuowanego centralnie *boiska* dobudowywano *sięg* na zboże, a do ściany szczytowej pomieszczenia o przeznaczeniu gospodarskim: *wozownię*, *drewutnię* lub tzw. *kuć* na *ściele*. Spotykano także domy dwurodzinne lub dwupokoleniowe, zwane na *dwa końce*, z dobudowanymi do istniejących pomieszczeń mieszkalnych, na ogół po przeciwnej stronie, mniejszą izbą i *piekarnią*.

Domy mieszkalne o wymienionych układach jednoraktywych i półtoraktykowych budowano powszechnie do początku XX wieku. Rozpowszechnione były w całej dolinie Skawicy, w różnych wariantach programowych. Przyjmowały one często zewnętrzne elementy konstrukcyjne i zdobnicze zapożyczone z regionów sąsiednich.

Na Orawie na przykład dominującym typem programu mieszkalnego domu szerokokfrontowego był układ jednoraktykowy, amfiladowy, niesymetryczny, gdzie *izba biała* sąsiadowała z *izbą czarną*, do której z kolei przylegała z boku *sięg*. Obydwa pomieszczenia mieszkalne posiadały identyczną wielkość. Programy mieszkalne tych domów nie ulegały też rozbudowie o pomieszczenia gospodarcze, wynikającej z charakterystycznej dla Babiogórców zabudowy jednorodowej. Znacznymi odmiennościami charakteryzowało się natomiast budownictwo żywieckie, gdzie wykształcił się typ domów mieszkalnych szerokokfrontowych, o układach jedno i półtoraktykowych, z symetrycznie usytuowaną sienią i składających się na ogół z trzech pomieszczeń: *izby* – *sieni* – *komory*.¹⁷

Stosunkowo duże odmienności pomiędzy budownictwem Babiogórców a regionami sąsiednimi uwiadczały się w konstrukcji, materiale i wykończeniu elewacji budynków.

Domy Babiogórców wznoszone były z drewna świerkowego i jodłowego. Belki ścian w najstarszych budynkach wykonywano z okrągłaków, okorowanych bierwion. Z końcem XIX wieku powszechne było wznoszenie ścian z płazów, bierwion ciętych na pół i profilowanych. Ściany domu spoczywały na podwalinie wykonanej z trwałszego drewna, głównie jodłowego, wiązanej na zamek z zaciosem nazywanym *na gar*. Podwalina spoczywała na *peckach* – kamieniach luźno ułożonych pod węglami i węzłami konstrukcyjnymi budynku lub powszechniejszym, zwłaszcza w budownictwie stokowym, fundamencie z kamieni luźnych lub powiązanych gliną. Belki ścian posiadały w węglach wiązania na tzw. *węgiel gładki*, zwany także *na rybi ogon*. Miały one dodatkowe łączenia na długościach w postaci spinających kołków, tzw.

¹⁶ A. Kutrzebianka, *Budownictwo ludowe w Zawoi*, Kraków 1931, s. 9, tabl. 1-8.

¹⁷ K. Jagiella, *Budownictwo ludowe*, [w:] *Górale Beskidu Żywieckiego. Wybrane dziedziny kultury ludowej*, praca zbiorowa pod red. D. Tylkowej, Kraków 1991, s. 52-53.

tybli. Szczeliny między belkami w elewacjach, jak i wewnątrz pomieszczeń mieszkalnych, uszczelniane były mchem i gliną. W zachowanych budynkach z końca XIX wieku szczeliny te białkowano, względnie malowano elewacje wapnem w całości.

W budownictwie orawskim ściany domu wznoszono z podobnego materiału, głównie świerkowego i jodłowego. Podwaliny wiązane na *zamek* spoczywały na kamiennych *peckach* lub fundamentcie. Powszechnym zwyczajem było umieszczenie pod *izbą białą* małej *piwniczki* budowanej z kamienia układanego na glinie. Ściany domu wznoszono z ciętych na pół drewnianych bali wiążąc je w węglach w konstrukcji *na rybi ogon*. Szpary pomiędzy belkami posiadały uszczelnienia z mchu lub *warkoczy* słomianych często wypełnionych gliną, głównie w elewacjach, rzadziej wewnątrz pomieszczeń mieszkalnych. Zamszenia zrębu rzadko białkowano malując natomiast, co charakterystyczne, końcówki belek w węglach.¹⁸

W budownictwie żywieckim do wznoszenia domostw stosunkowo wcześniej stosowano płazy obrabiane, tzw. *kantówki*, o przekrojach czworokątnych. Budynki wznoszone w drugiej połowie XIX stulecia posiadały na ogół podwaliny i węzły wiązane odpowiednio w konstrukcji *na zamek prosty* i *na rybi ogon*. Zrąb ścian malowano wapnem w całości lub na wylepianych gliną zamszeniach. W starszych budynkach mieszkalnych stosowano tzw. *szczołkę* – malowanie wapnem w duże kropki. Wewnątrz pomieszczeń ściany były zamszone lub w całości malowane wapnem.¹⁹

Niewiele różnic spotykamy natomiast w elementach konstrukcji okien i drzwi. W budownictwie babiogórskim końca XIX wieku powszechną formą obramień drzwiowych były obramienia prostokątne z odrzwiami belkowymi. Konstrukcje te posiadały zarówno dwuskrzydłowe szerokie wrota prowadzące na *boiska*, jak i pozostałe otwory wejściowe w ścianie frontowej, tzw. *blatowej*, oraz przejścia pomiędzy pozostałymi pomieszczeniami. Ich budowa opierała się o tzw. *szupy*, tj. pionowe belki osadzone dołem w belce podwaliny, górą w belce oczepu. Pomiędzy szupami pod belką oczepu biegła pozioma belka rozporowa wsparta na trójkątnych zacięciach. W starszych budynkach konstrukcja ta była wzmacniana w górnych narożnikach skośnie umieszczonymi *mieczami*, bądź tzw. *psami* o ozdobnie dociętych kształtach dających w obramieniu półkolisty wykrój przejścia. Formy z mieczowaniem na terenie Zawoi i Skawicy występowały stosunkowo rzadko, a zanikły już w drugiej połowie XIX wieku. Częściej spotykane były we wsiach pozostających pod wpływem budownictwa podhalańskiego: Białce, Juszczyńce i Sidzinie. Odrzwia o pełnych półkolistych wykrojach z kołkowymi obramieniami zasadniczo nie występowały na terenach babiogórskich w tym okresie, choć tradycja ich zasięgu obejmowała historycznie znaczne ob-

¹⁸ R. Reinfuss, *Orawski dom z wyżką*, „Polska Sztuka Ludowa” 1950, R. 4, nr 1-6, s. 36-55.

¹⁹ K. Jagiella, *Budownictwo ludowe...*, s. 66.

szary Małopolski.²⁰ Powszechnie były natomiast do końca XIX stulecia na terenie Orawy, Podhala, a także spotykane we wsiach beskidzkich okolic Suchej i na Żywiecczyźnie.

Odrzwnia domów posiadały drzwi deskowo-spagowe o jednym skrzydle, zbite z pionowych desek mocowanych do poprzecznych belek, tzw. *spagów*. Do nich mocowano *klamry* – zawiasy kowalskiej roboty, przybijane do słupów obramień. W wejściach do *boisk* stosowano powszechnie wrota dwuskrzydłowe podobnej budowy, mocowane na zawiasach, a także na mających starszą tradycję *biegunach*, w formie okutych górą i dołem pionowych żerdzi wpuszczonych w podwalinę i górą, poziomą belkę obramienia. Skrzydła drzwi nie posiadały dekoracji płaszczyny, w odróżnieniu od budownictwa we wsiach podhalańskich i orawskich, gdzie stosunkowo często stosowano w tym czasie dekorację z ukośnych listew.

Obramienia okienne domów babiogórskich powtarzały konstrukcje obramień drzwiowych. Ich budowa opierała się o dwa pionowe słupki umieszczane tradycyjnie na trzeciej od podwaliny belce zrębu. Górą, pomiędzy słupkami, w charakterystycznych zaciosach, umieszczana była pozioma belka rozporowa. Dołem natomiast, w wycięciu w belce zrębu, znajdowała się profilowana płasko i występująca nieco przed lico ściany belka zwana *stolcem*. Jej grubsze końce przyjmowały dolne odcinki słupków, zaś część środkowa z lekkim spadkiem na zewnątrz, służyła do odprowadzania wody. Otwory okienne charakteryzowały się stosunkowo małymi rozmiarami i posiadały w tym czasie na ogół dwuskrzydłowe, sześciopółkowe okienka drewniane mocowane na zawiasach. Liczba otworów bywała zróżnicowana. W domach o programach jednoraktowych umieszczone były one w ścianie frontowej. Dwa tradycyjnie doświetlały izbę, zaś pojedyncze – pozostałe pomieszczenia. Programy półoraktkowe wymuszały natomiast konieczność umieszczania okien w elewacji tylnej budynku. Okna izby pozostawały w zbliżeniu do siebie, a niekiedy posiadały wspólny wewnętrzny słupek. Ten sposób rozwiązania otworów okiennych miał w przeszłości znaczny zasięg występowania, choć wydaje się, że pod Babią Górą jest importem dość późnym. Powszechnie spotykany był w budynkach mieszkalnych południowej części Żywiecczyzny, a także w Krakowskiem, zwłaszcza na Pogórze Wielickim. Chałupy o tych rozwiązaniach, pochodzące z końca XIX stulecia, spotkać można jeszcze we wsiach okolic Wadowic, Suchej i Kalwarii Zebrzydowskiej.²¹ Posiadają one tam charakterystyczny detal ciesielski w formie tzw. *oślego grzbietu* wykonany w belce zachodzącej w nadproża okien. System zbliżonych okien nie był rozpo-

²⁰ J. Czajkowski, *Budownictwo wiejskie w Krakowskim*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku” 1976, nr 27 • T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Sztuka Ziemi Krakowskiej*, Warszawa 1982, s. 631-632.

²¹ Z. Cieśla-Reinfussowa, *Budownictwo ludowe*, [w:] *Monografia powiatu myślenickiego*, praca zbiorowa pod red. R. Reinfussa, t. 2, Kraków 1970 • F. Dziedzic, *Stan badań włościńskich w pow. wadowickim*, Warszawa 1928.

wszczyniony w budownictwie podhalańskim i orawskim. Przyjął się natomiast w tych regionach w budownictwie nowszym, w początkach XX wieku i kontynuowany jest w budownictwie drewnianym okolic Zakopanego i Chochołowa.

Elementem szczególnie wyrazistym, a zatem jednym z decydujących o regionalnych cechach budownictwa, jest forma i konstrukcja dachu. W sposób najbardziej widoczny oddaje ona związki budownictwa ze środowiskiem geograficznym, warunkowana jest bowiem właściwościami miejscowego klimatu, między innymi ilością i natężeniem opadów.

W budownictwie babiogórskim pierwotną formą dachu był dach czterospadowy o wieźbie krokwiowo-jętkowej. W świetle szerszych studiów nad budownictwem ludowym ta forma dachu obejmowała w przeszłości znaczne tereny Południowej Polski ulegając stopniowemu i nierównomiernemu zanikowi, z końcem XIX stulecia ustępując miejsca głównie dachom dwuspadowym w wielu wariantach regionalnych.²² Na terenach podbabiogórskich dach czterospadowy był w tym okresie już formą reliktową. Jego rozwinięciem był powszechnie stosowany od połowy XIX wieku dach dwuspadowy półszczytowy z wydatnym okapnikiem przyzbowym. Dach ten zachował tradycyjną konstrukcję krokwiowo-jętkową, z krokwiami wspartymi na zaciosach *platwi*, spoczywającej na zrębie ścian, a także wysokość w stosunku do ścian (4 do 2,5 m) i ostry kąt łączenia krokwi w kalenicy (75°). Krokwie zewnętrzne posiadały umieszczone w połowie wysokości *bant* stanowiący podparcie pod tzw. *narożniki*, które wraz z listwami stanowiły konstrukcję daszków okapowych ścian szczytowych. Powszechnym pokryciem połaci dachu był *gont*, nabijany na poziomo przybite do krokwi *łaty*, w rzędy tworzące tzw. *szory*. Ostatni rząd gontów w jednej z połaci dachowych, zwany *grzebieniem*, zachodził ponad linie kalenicy. Daszki okapowe ścian szczytowych kryto zarówno gontem, jak i deskami przybijanymi na tzw. *sagę*. Płaszczyna szczytu, zwana *scybrem*, szalowana była pionowymi deskami z nadbitymi na stykach listewkami. W starszych budynkach otrzymywała ona dodatkowo dekoracyjne opracowanie z listew układanych promieniście i ujmujących zwykłe małe prostokątne lub romboidalne okienko wentylacyjne poddasza. Płaszczynę szczytu akcentowały często ozdobnie profilowane deski *wiatrowe* nadbite do łąt. Częstym elementem był także, umieszczany w górnej części szczytu, półstożkowy daszek pobity gontem, tzw. *koszycepek*, wsparty dołem na półkolistej podstawie. Daszek ten przyjmował także formę przedłużenia górnego fragmentu połaci dachowych obejmujących 2-3 *szory* gontów i pięty był dołem zewnętrzną jętką. Te ostatnie elementy dekoracyjne wskazywały na silne związki z budownictwem beskidzkim, zwłaszcza Żywiecczyzną, gdzie występowały powszechnie na całym terenie stanowiąc szczytkową formę dymnika w dachu czterospadowym. Przestrzeń strychowa w domach babiogórskich miała przeznaczenie magazyno-

²² I. Tłoczek, *Polskie budownictwo ludowe*, Warszawa 1980, s. 40-52.

we. Nad izbą znajdował się często skład zboża, tzw. *sąsiek*, a nad *boiskiem piętro* do przechowywania siana.

Odmiennie natomiast kształtowała się forma dachów na terenie Orawy, gdzie wykształcił się specyficzny typ dachu orawskiej chałupy z *wyżką*, będący starszym rozwinięciem formy dachu czterospadowego. Konstrukcja ta funkcjonowała jednak, co warto podkreślić, obok innych form dachów zagród jednobudynkowych tego regionu. W końcu XIX wieku również powszechnym w budownictwie orawskim był dach dwuspadowy naczółkowo jednostronny.²³ Dach ten posiadał charakterystyczny wydatny okapnik przyzbowy i bogato zdobiony półszczyt nad jedną ze ścian szczytowych przylegających zwykle do drogi. Obie formy nie miały jednak wpływu na budownictwo babiogórskie.

Zasadniczych różnic regionalnych nie wykazywało wyposażenie wnętrz budynków mieszkalnych. Mówiąc o wyposażeniu mam tu na uwadze elementy ściśle związane z konstrukcją budynku, takie jak: stropy, podłogi i urządzenia grzewcze.

W najstarszych chałupach babiogórskich strop z powalą deskową nakrywał pomieszczenia mieszkalne – *izbę*, *piekarnię*, a także *komorę*. Pomieszczenia o przeznaczeniu gospodarczym często były ich pozbawione w ogóle, bądź posiadały powalę z luźnych żerdzi układanych bezpośrednio na krawędziach ścian wzdłużnych budynku. Innym rozwiązaniem było zastosowanie do podparcia takiej powały jednej belki stropowej, osadzonej kołkami w zrąb pod płatwiami. *Izba* i *piekarnia* w budynkach mieszkalnych z końca XIX stulecia i początku XX nakryta była powalami deskowymi układanymi *na zakład* lub *na styk* z listwowaniem na złączach. Powały wsparte były na *tragarzach*, zwykle trzech belkach biegnących poprzecznie do ścian wzdłużnych i osadzonych na zrębie. Powszechnym podparciem tragarzy, celem rozłożenia obciążenia, było stosowanie podciągu wzdłużnego, tzw. *fojstronu*, którego odpowiednikiem był w chałupach krakowskich *siestran*, a w podhalańskich *sosręb*. W starszych budowlach przyozdabiany był on tzw. *wyrokim* z datą budowy, nazwiskami fundatorów lub cieśli wznoszącego dom, a także rysunkami ornamentálnymi w formie rozet, gwiazd i rombów. Konstrukcja stropu nie była ściśle połączona z wiązaniami dachu spoczywającymi tradycyjnie na płatwiach zrębowych. Ich wzajemna zależność pojawiła się dopiero z chwilą zastosowania nowych rozwiązań z płatwiami zewnętrzными spoczywającymi na końcach tragarzy lub stosowaniem przysuswnic zmieniających kształt połąci. W początkach XX wieku *fojstron* był elementem zanikającym w konstrukcji budynku mieszkalnego, co wiązało się ze zmianami w programach mieszkalnych, wymuszonymi głównie podziałami wewnętrznymi dotychczasowych pomieszczeń, a także rezygnacją z magazynowego charakteru poddasza. Tendencja ta uwidoczniała się w całym budownictwie beskidzkim, a także krakowskim. Stosunkowo najtrwalsze występowanie podciągów notuje budownictwo podhalańskie, gdzie długo zachował się tradycyjny jednotraktowy,

²³ R. Zawiliński, *Budownictwo orawskie*, „Ziemia” 1931, R. 16.

symetryczny układ pomieszczeń, a adaptacje poddaszy na cele mieszkalne wymagały rozłożenia znacznych obciążeń stropowych.

Z końcem XIX wieku w chałupach babiogórskich powszechnym stało się budowanie podióg deskowych układanych na *legarach*. Belki *legarów* odpowiadały ilością i rozłożeniem *tragarzom* i wpuszczane były kołkami w podwaliny. Podłoga z desek, początkowo występująca w izbie, stosowana była następnie także w *piekarni*, *komorze* i *sieni*. W pomieszczeniach gospodarczych tradycyjnie układano podłogę z luźnych *dyl*, okrągłych lub ciętych na pół, bądź też pozostawiano ziemno-glinne klepisko.

Urządzenia grzewcze kominowe pojawiły się w chałupach babiogórskich stosunkowo późno. Jeszcze w latach międzywojennych duża liczba domów od Białki po Zawoję posiadała piece kurne bezkominowe²⁴, w miejscowej tradycji nazywane *kurlokami*. Piece tego typu wznoszone były z kamienia na glinie i wbudowywane w ścianę oddzielającą *piekarnię* i *izbę*. Palenisko z tzw. *nalepą*, kamienną płytą nadwieszoną nad podłogą, znajdowało się w *piekarni*. Tutaj też nad nim, w kamiennej pionowej obudowie, znajdował się otwór pieca chlebowego wraz z *dysą*, mniejszym otworem do wyprowadzania dymu. Piec chlebowy zachodził przez ścianę w położony w izbie, tzw. *kachel*, masywną kamienną obudowę o kształcie nałożonych na siebie dwu prostopadłościanów. Obok podstawowej funkcji pełnił on także rolę ogrzewacza *izby*, a wykonane w nim wnęki utrzymywały temperaturę przygotowanych wcześniej w *piekarni* potraw. Dym z pieców kurnych odprowadzany był znad nalepy przez otwór w powale, zwany *woźnicą*, a następnie wydostawał się ze strychu przez otwory dymnikowe i szpary. Piece tego typu ustąpiły miejsca budowanym coraz częściej kuchniom z metalowymi płytami grzewczymi, zwanymi *šperchetami*. Ich trzon budowany był z cegły a dym z paleniska pod blachami odprowadzано do murowanego, sytuowanego w *piekarni* lub *sieni* kominą. Przebudowa palenisk kuchennych wymogła w konsekwencji likwidację dawnych *kachli*, które z czasem zastąpiły ogrzewacze o niezależnych paleniskach lub o wymuszonym obiegu ciepłego powietrza, od początków XX wieku powszechnie spotykane w budownictwie mieszkalnym całego kraju.

Osobnego omówienia wymaga budownictwo gospodarce, które wraz z domem mieszkalnym decydowało o kształcie zagrody, a w konsekwencji o kształcie osiedli. Na terenach podbabiogórskich dominującym typem zagrody była zagroda jednodworca (jednobudynkowa) skupiająca funkcje mieszkalne i gospodarcze.²⁵ Następnym zmian zachodzących w procesach gospodarowania,

²⁴ J. Setkiewicz, *Kurloki podbabiogórskie w Zawoi*, „Prace Babiogórskie” za lata 1983-1984, wyd. 1985, t. 6, s. 29-33.

²⁵ M. Mrązkówna, Z. Kubijowicz, *Ze studiów nad osadnictwem Babiej Góry*, „Czasopismo Geograficzne” 1926, t. 3.

związanych z odejściem od gospodarki pasterskiej na rzecz rolnictwa, była częścią rozbudowa zagrody. Od połowy XIX stulecia powszechną tendencją była budowa w jej obrębie osobnego budynku gospodarczego przejmującego funkcję stajni i stodoły (*boisko z sąsiekami*). Budynki tego typu, nazywane *szopami*, wznoszono tradycyjnie w konstrukcji zrębowej, zazwyczaj z gorszego, nieformowanego materiału. Nakrywały je najczęściej dachy dwuspadowe, kryte deskami lub gontem, o konstrukcji identycznej jak w przypadku chat. Wielkość i rozplanowanie wnętrza warunkowana była zamożnością gospodarza wyrażaną w ilości sztuk bydła lub arealu, z którego pochodziły plody rolne. Budowle te posiadały przybudówki mieszczące wozownię lub drewnię. Osobną budowlą, często oddaloną od właściwego siedliska, była *piwnica*. Budowano ją przeważnie w stoku, ze względów komunikacyjno-transportowych zwykle przy drodze. Obiekt ten wznoszony był z kamienia na zaprawie glinianej i nakrywał go dach dwuspadowy, kryty deskami. Grube kamienne mury, nakryte sklepieniem, zapewniały właściwą całoroczną temperaturę magazynowania ziemniaków i jarzyn, zaś poddasze służyło tradycyjnie do przechowywania nadwyżek siana. Uzupełnieniem zagrody był często mały młynek lub tartak położony w pobliżu potoku, z którego doprowadzona specjalną *przykopą* woda napędzała nasiębierne koło, wprawiając w ruch kamienie młyńskie lub trak, zwany *walaską*.

Uytuowanie budynków w obrębie zagrody nie przyjęło regularnego charakteru. Decydującym czynnikiem było ukształtowanie terenu siedliska i dogodność komunikacyjna. Jedynie chałupa przyjmowała orientację warunkowaną nasłonecznieniem, w miejscowych warunkach ukształtowania terenu najczęściej wschodnią i południowo-wschodnią.²⁶ Zagrody samotnicze, rozrzucone pierwotnie po zarębkach i polanach Zawoi, Skawicy i innych wsi, skutkiem działań rodowych utworzyły charakterystyczne dla osadnictwa pasterskiego skupiska nie dające się zwykle połączyć w bardziej zwarte organizmy. Ten typ krajobrazu osadniczego dominuje obecnie na górzystych terenach Beskidów, Podhala, Spiższa i Lemkowszczyzny.

Osadnictwo dolin śródgórskich wykształciło natomiast bardziej zwarty układ osiedli opartych o regularne nadziały ziemi i zwykle ustalony przez zasadźcę program zabudowy.

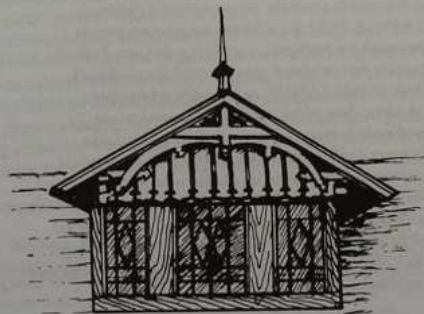
Wsie Białka, Skawica, Grzechynia czy Juszczyń mają charakter *łańcuchówek*, skupionych wzdłuż dróg biegnących dolinami rzek i potoków. Tendencją rozwojową na tych terenach było zagęszczanie istniejącej zabudowy przy drodze, a poprzez kolejne podziały rodowe także na zapleczach pierwotnych siedlisk. Nowa zabudowa skupiała się w tym przypadku przy drogach – ulicach biegnących równoległe do granic historycznych nadziałów. Zagrody tych wsi na ogół przybierały charakter regularny, zaś ukierunkowanie rolnicze

²⁶ A. Kutrzebianka, *Budownictwo ludowe...*, s. 8.

decydowało o liczbie i wielkości budynków gospodarczych. Zabudowania gospodarcze sytuowano zazwyczaj za domem ustawionym kalenicowo lub szczytem do głównej drogi, skupiając je wokół wewnętrznego dziedzińca.

Zachodzące na przełomie XIX i XX wieku zmiany w budownictwie ludowym przyniosły zanik jego form regionalnych. Procesy te, mające zróżnicowaną dynamikę i uwarunkowania, objęły także tereny podbabiogórskie. Obok czynników o charakterze gospodarczym czy demograficznym za najwyraźniejsze uznaje należyć zwrócenie na miejscową tradycję budowlaną. W XX wieku stosowanie coraz bardziej dostępnych nowych materiałów budowlanych wymogło używanie odmiennych technologii i rozwiązań konstrukcyjnych. W ślad za nimi pojawiały się nowe wzorce architektoniczne całkowicie obce nie tylko miejscowej, ale i narodowej tradycji. Jako przykład może tu posłużyć tzw. *styl szwajcarski* czy *tyrolski*, charakterystyczny dla budownictwa willowego i pensjonatowego Zaoi ubiegłego stulecia. Istotne było także oddziaływanie neoregionalizmów, jak – ekspansywny zwłaszcza na terenach górskich i podgórskich – *styl zakopiański*, który o ile znalazł właściwe zastosowanie w budownictwie uzdrowiskowym czy pensjonatowym, to w budownictwie ludowym wprowadził dość swobodną recepcję cech regionalnych budownictwa podhalańskiego.

Obecny obraz babiogórskiego budownictwa wiejskiego to efekt długotrwałych procesów, które wpłynęły na jakże widoczną dziś w krajobrazie wsi różnorodność form, stosowanych materiałów, a także skalę obiektów. To także wynik zmian zachodzących w tradycyjnej dotąd kulturze Babiogórców, które dotknęły nie tylko obyczajowości, ale także gustów estetycznych.



Helena Basiura

Nase dzieje – legenda Zawoi

Co tu dużo opowiadać, som my tacy, no i basta.
Nie lubimy próżno godać, każdy teraz słusny gazda!
Nase dzieje, stare dzieje, opowim jak na spowiedzi,
Ino byście nie myśleli, że ton stary boje bredzi.
Downo temu, hola z górą, były lasy panów wielkich
Tu pod Nasą Babią Górą. W lasach pełno zwyrzont wszelkich.
Wsi Zawoje tu nie było, a w Policach i Kicorze,
Kapke ludzi w bładzie żyło. Strak było iś o wieczorze.
Wielki las dokola sumioł, dukt ślachecki go przecinoł.
Pewnie o tom nic nie wycie, bo to downo było przecie!
Tom to duktom, pajsłkim lasom, jechoł brykom kupiec casom,
Abo tyk polaci włodorz, pon zamożny i gospodorz.
Mioł taki konie spasione, baż chomonta pozłocene.
Jego furmon trzaskoł z bata, gęba biolo i pyzata.
A jechali, az furcało, pon rozparty w bryce siedziol,
Spiesyli się oba pilnie, ale kany, nik nie wiedziol.
Kiedy pany przejeżdżały, rzodko gęby otwirywały,
Tu do nasyk ziomków kmieci, co nie miały nic, próc dzieci.
Az sie chłopcy roz zmówiuty, bryke kołom przewróciuty,
I pieniżków se nabrały, ze starcyło na rok cały.
Ze ik kora nie spotkała, heca im sie doś zwidziata,
Ni mitęga, ni fatyga, a komuz sie gros nie przyda.
I przestali sie trobować, o grzbiet goły i przednówek.
A zaceni furt rabować, gros na dzisiok i pochówek.
Wtedy tu było ZABOJE, ze tu rozbój prowadzono,
A dopyryro duzo późni, na ZAWOJE odmieniono.
Zmysłne były tamte chłopcy, i do tońca, i rzezanio.
Ale przez to zbójowanie, no to przysło... do wyisanio.
Powiesono nieboroków, na obrazie w lachach zgrzebnyk.
Sumioł smutno las w ZABOJU, ze potraciul zbójów wiernyk.
Kasik skarby zbójów siedzio zakopane. Diabli wiedzo.
Stary sukać ni mo stuty, zaś mlode - w miasto wybyły!
Z tych zbójników w nos zostało, wiela dumy, strachu mało,
A nojwicy krzepkie chotki, do toja, i do bitki.

Andrzej Siwek

Zabytkowa architektura sakralna gmin babiogórskich^{*}

Budownictwo sakralne, a raczej architektura sakralna, w rejonie Babiej Góry to temat rozległy. Nawet gdy poza obszarem rozważań pozostaje historia kolejnych parafii, przemiany organizacji sieci parafialnej, dzieje duszpasterstwa, czy szczegółowa historia fundacji poszczególnych obiektów, gdy skupimy się wyłącznie na formie architektonicznej i stylowej artykułu. Niezbędna jest selekcja poruszanych wątków, wybór zagadnień, który zawsze obciążony będzie subiektywizmem autora. Z racji swych związków ze Służbą Konserwatorską skupiam się na analizie walorów zabytkowych kościołów zachowanych w granicach gmin babiogórskich.

Kościół znajdujące się w granicach działania Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich bywały już przedmiotem opisu i analizy architektonicznej czy artystycznej. Jednak zauważyć można znaczne dysproporcje zainteresowania poszczególnymi obiektami. Szczegółowy przegląd stanu badań nadmiernie obciążałby prezentowany tekst, jednak na kilka węzłowych faktów należy zwrócić uwagę.

Babia Góra przyciągała od wieków wędrowców, krajoznawców i badaczy, stąd stosunkowo wczesne i liczne relacje z podróży oraz rozmaite opisy wsi otaczających górski maszy. Wiele z tych opisów ma dla nas walor relacji źródłowych.¹ W niemal każdej znajdujemy informacje o kościołach z omawianego obszaru. Wśród dziewiętnastowiecznych opracowań pod względem świadomego spojrzenia na zabytek wyróżniają się szczególnie relacje i opisy Józefa Łepkowskiego, który starał się odszukać rozproszone pamiętki dziejów ojczystych. Tworzył jakby pierwszy katalog zabytków przemierzanych obszarów podkarpackich.² Cały omawiany obszar był przedmiotem fachowej inwentaryzacji dla potrzeb zainicjowanego w okresie międzywojennym *Inwentarza topograficznego*

^{*} Tekst referatu wygłoszonego na III Sympozjum Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich...

¹ A. Zieliński, *Romantyczne wędrowki po Galicji*, Wrocław-Warszawa 1987 • J. H. Harasimczyk, *Sucha w dawnych opisach, wspomnieniach i relacjach z podróży*, Sucha Beskidzka 1988 • U. Janicka-Krzywdą, *Górale Babiogórskie w pismach dziewiętnastowiecznych badaczy*, „Prace Babiogórskie” 1986, t. 9, s. 77-87.

² J. Łepkowski, *Przegląd zabytków przeszłości*, Warszawa 1863.

zabytków sztuki w Polsce. Szczęśliwym trafem wśród nielicznych wydanych tomów odnajdujemy opracowanie Tadeusza Szydłowskiego dla dawnego powiatu nowotarskiego i Jerzego Szablowskiego dla powiatu żywieckiego.³ Powojenna edycja *Katalogu zabytków sztuki w Polsce* stanowiła kontynuację i redukcję inwentarzowych zamierzeń przedwojennych.⁴

Z klasycznych opracowań, w których kościoły z omawianego terenu znalazły szersze omówienie, należy wymienić bezwzględnie *Sztukę Ziemi Krakowskiej* Tadeusza Chrzanowskiego i Mariana Korneckiego.⁵ M. Kornecki jest też autorem syntetycznych rozważań na temat drewnianych kościołów małopolskich. Kościoły z terenów nas interesujących znajdują w nich odpowiednie miejsce.⁶

Baczną uwagę badaczy przyciągają świątynie orawskie. Liczne informacje i przyczynki publikowane są w dynamicznie redagowanych periodykach regionalnych. Dotychczasowe badania z tego regionu w popularnej formie podsumował niedawno Andrzej Skorupa.⁷

Wreszcie każdy z kościołów z obszaru gmin babiogórskich został skrótko omówiony w części informacyjnej babiogórskiego kalendarza na rok 2000.⁸

Tylko nieliczne z kościołów doczekały pełnej monografii historycznej. Do najlepiej opisanych należą: zespół kościelny w Suchej Beskidzkiej i kościół w Orawce.⁹ Skromniejsze opracowania poświęcono kościołom w Lipnicy Wielkiej, Zawoi i Zembrzycach.¹⁰ Część z omawianych świątyń jest objęta dokumen-

³ T. Szydłowski, *Zabytki sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny*, t. 3, cz. III, Powiat Nowotarski, Warszawa 1938 • J. Szablowski, *Zabytki sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny*, t. 3, Powiat Żywiecki, Warszawa 1948, s. 165-186.

⁴ J. Szablowski, *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 1, Województwo Krakowskie, Warszawa 1953.

⁵ T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Sztuka Ziemi Krakowskiej*, Kraków 1982.

⁶ M. Kornecki, *Kościół drewniany w Małopolsce*, Kraków 1999 (tu obszerna bibliografia dotycząca drewnianej architektury sakralnej).

⁷ A. Skorupa, *Kościół polskiej Orawy*, Kraków 1997 (tu obszerna bibliografia dotycząca drewnianej architektury sakralnej).

⁸ *Kalendarz 2000 Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich* pod red. J. Kociółka, tekst U. Janicka-Krzywdy, Kraków 1999.

⁹ Por. o kościele suskim: B. Krasnowolski, *Zapomniane sanktuarium maryjne i laterańskie z 1 połowy XVII wieku w Suchej: wielka treść w skromnej formie*, [w:] *Festina lente. Prace ofiarowane Andrzejowi Fischingerowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Kraków 1998, s. 127-138 • *Sucha Beskidzka*, pod red. J. Hampla i F. Kiryka, Kraków 1998 • A. Siwek, *Suskie klejnoty architektury sakralnej*, „Rocznik Babiogórski” 1999, t. 1, s. 83-92. O kościele w Orawce: T. M. Trajdos, H. Pienkowska, *Kościół w Orawce*, Kraków 1999.

¹⁰ Ks. St. Heumann, *Wiadomości o parafii Zembrzyce tudzież o kościele zembrzyckim*, Kraków 1898 • T. M. Trajdos, R. M. Remiszewski, *Lipnica Wielka na Orawie*, Kraków 1993 • A. Siwek, *Z dziejów kościoła i parafii pod wezwaniem św. Klimenta Papieża i Męczennika w Zawoi [w:] Monografia Zawoi, praca zbiorowa pod red. U. Janickiej-Krzywdy, Kraków-Zawoja 1996, s. 97-120.*

tacją konserwatorską w formie tak zwanych kart ewidencyjnych, przechowywanych w archiwum Małopolskiego Konserwatora Zabytków w Krakowie i w Ośrodku Dokumentacji Zabytków w Warszawie.¹¹ Skrótkowo zarysowany stan badań pozwala na zorientowanie się, iż architektura sakralna omawianego obszaru nie jest tematem nieznanym czy zapomnianym przez badaczy. Jednak nawet w stosunku do najlepiej opisanych świątyń pozostają jeszcze nie zrealizowane postulaty badawcze, pytania i możliwości dopełnienia obrazu.

A przecież kościoły te odgrywają olbrzymią rolę zarówno w historii, jak i krajobrazie poszczególnych miast i wsi. Rolę tę dobrze ilustruje urywek z relacji Ludwika Zejsznera z 1851 roku. Ów dziewiętnastowieczny uczony podróżnik notując wrażenia z podróży i opisując wsie orawskie stwierdził: *Każda wieś posiada nado kościół murywany, powszechnie stawiany na znaczniejszym wyniesieniu; białe jego ściany i czerwony dach z wysoką wieżą są chlubą mieszkańców wsi, którzy nie pojmują jak można żyć, nie mając u siebie porządnego kościoła. Tym sposobem wydaje się kraj bardzo cywilizowanym.*¹² Skrótownemu przedłożeniu owych „porządných kościołów” z dawnych wieków poświęcono są poniższe rozważania.

W pięćdziesięciu dwóch miejscowościach gmin babiogórskich odnotowalem czterdzieści osiem kościołów i kaplic masznych. Poza obszarem obserwacji pozostały kapliczki, zaliczane do małej architektury, choć nierzadko również obdarzone przywilejem na odprawienie określonej ilości mszy świętych w roku. Zazwyczaj jeden kościół przypada na konkretną miejscowość. Więcej niż jeden pojawia się współcześnie, gdy rozrost miejscowości pociąga za sobą potrzebę erygowania nowej parafii, jak miało to miejsce na przykład w Zawoi czy Stryszawie. Ewenementem pod tym względem jest Sucha Beskidzka. Zabytkowy zespół kościelny tworzą tam siedemnastowieczny kościół klasztorny i monumentalny kościół z przełomu XIX i XX wieku. Zespół architektury sakralnej z dawnych wieków dopełnia kaplica na szczycie Jasienia pochodząca z XVIII wieku, przetrastająca skalą i formą architektoniczną ramy kapliczki przydrożnej. Jeśli dodać do tego renesansową kaplicę zamkową, to okaże się, iż Sucha pod względem ilości zabytków architektury sakralnej nie ma sobie równych w regionie.¹³

Mimo różnorodności dziejów, statusu prawnego czy własnościowego poszczególnych osad kościoły, które przetrwały z dawnych wieków pod Babią Górą można pogrupować według rozmaitych prawideł. Najbardziej oczywistym wydaje się kryterium chronologiczne. Wśród świątyń regionu dwie są siedemnastowieczne, a trzecia zachowała fragmenty murów z tego stulecia. Z osiemnastego

¹¹ Karty w formie maszynopisu zawierają opis konserwatorski, skróconą historię obiektu, fotografie i rzut budowli. Wśród autorów kart: M. Grabski, O. Mikołajski, A. Siwek.

¹² L. Zejszner, *Orawa*, „Biblioteka Warszawska” 1853, t. 3. Cytat za: A. Zieliński oprac. i wyb., *Romantyczne wędrówki po Galicji*, Wrocław-Kraków 1987, s. 306.

¹³ B. Krasnowolski, *Zabytki i wartości kulturowe*, [w:] *Sucha Beskidzka...* s. 445-529.

wieku przetrwało sześć kościołów, w XIX powstało dziesięć świątyń, w tym trzy w końcu stulecia. W XX wieku wzniesiono na omawianym obszarze trzydzieści świątyń, z tego pięć w pierwszych latach wieku, pięć w okresie międzywojennym i dwadzieścia po 1945 roku.

To zestawienie pozwala zauważyć tendencję rosnącą, związaną ze wzrostem zaludnienia, zagęszczeniem sieci parafialnej i większą zamożnością parafian. W dalszej części opracowania będę zajmował się wyłącznie kościołami powstałymi przed 1945 rokiem. Współczesna architektura sakralna, nierzadko interesująca pod względem artystycznym, pozostaje do omówienia jako odrębny temat.

Innym kryterium jest materiał, z którego wzniesiono poszczególne świątynie. W regionie przetrwały cztery kościoły drewniane, stanowiące nieliczną, acz cenną ze względów historycznych i artystycznych reprezentację małopolskiej sakralnej architektury drewnianej, niegdyś niemal powszechnej na tym obszarze. Wszystkie pozostałe kościoły są murowane.

Najciekawszy efekt daje uszerokomienie zabytkowych budowli sakralnych według kryterium stylistycznego. Gdy kryterium to połączyć z kryterium chronologicznym okazuje się dobitnie, że miejscowości należące do gmin babiogórskich mają wiele wspólnych wątków historycznych. Wśród omawianych budowli sakralnych wyodrębniają się cztery zasadnicze grupy stylistyczne, charakterystyczne dla różnych etapów dziejów kraju.

Brak tu kościołów romańskich, czy gotyckich, gdyż osadnictwo z wolna torowało sobie drogę w Puszczy Karpackiej, a sieć parafialna postępowała za nim jeszcze wolniej. Natomiast warsztatowe tradycje gotyckie są widoczne w budowlach należących do innych epok. Można je odszukać w klasztornej kościele w Suchej Beskidzkiej oraz w kościołach drewnianych z XVII i XVIII wieku. Renesans i manieryzm zaznaczył swą obecność najmocniej w Suchej, gdzie z fundacji Komorowskich powstała kaplica zamkowa, zdobna w bogatą polichromię oraz kościół i klasztor wraz z przestronnym założeniem kaplicowym, o bogatym programie ideowym – dewocyjnym i symbolicznym. Dekoracje o renesansowym rodowodzie i manierystyczne sprzęty wypełniają wnętrza kościoła w Orawce, którego architektura czerpie ze wspomnianych wyżej gotyckich tradycji warsztatowych i prezentuje tradycyjny, małopolski modus świątyni drewnianej.

Barok, tak zadowoniony i przyswojony na małopolskiej prowincji, na omawianym obszarze pozostawił niezbyt liczne, w dodatku skromne i późne dzieła. O siedemnastowiecznym wyglądzie kościoła w Makowie niewiele można obecnie powiedzieć, a późniejsza rozbudowa każe zaliczyć ową świątynię do następnej grupy stylistycznej.

Kościoły z Lętowni i Lachowic to kolejne świadectwa trwałości i przenikania się średniowiecznej tradycji warsztatowej z aktualnymi prądami stylowymi w sakralnej architekturze drewnianej. Oba mogą być przywoływane jako reprezentatywne, choć późne przykłady zjawiska barokizacji świątyni drewnianej. Zwłaszcza wystrój wnętrz doskonale ilustrują gust sarmacki.

gadnienia należą wydane w 1991 roku *Kapliczki i krzyże przydrożne Polskiego Podkarpacia*, gdzie próba typologii architektonicznych form karpackich kapliczek została zawarta w osobnym rozdziale pt. *Piękno formy*.¹⁴ Rozproszone materiały dotyczące tego zagadnienia można też znaleźć w czasopiśmie krajoznawczych i specjalistycznych z dziedziny etnografii i historii sztuki.

Także kapliczki i krzyże przydrożne z obszaru gmin babiogórskich doczekały się kilku odrębnych opracowań. W 1929 roku w 10 numerze wspomnianego już „Orlego Lotu” pojawił się obszerny artykuł Anny Kutrzebianki (późniejsza prof. etnografii A. Kutrzeba-Pojnarowa) poświęcony kapliczkom z Zawoi.¹⁵ Tekst ten jest streszczeniem rękopiśmiennego opracowania opatrzonego barwnymi rysunkami, znajdującego się w Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie.¹⁶ Kilka artykułów poświęconych tej tematyce ukazało się także w ostatnich latach. Na uwagę zasługują zwłaszcza opracowania Tadeusza Trajdosa poświęcone kamiennym figurom z obszaru Polskiej Orawy (w sumie 11 pozycji)¹⁷ oraz artykuł Andrzeja Florczaka o tzw. kaplicy zbójnickiej w Zawoi Policznem, zamieszczony w „Roczniku Babiogórskim”.¹⁸ Nieco inny charakter ma niewielkie książkowe wydanie traktujące o przydrożnych kapliczkach i krzyżach Jordanowa i okolic, będące rodzajem katalogu opatrzonego obszernym wstępem.¹⁹ Temat małej architektury sakralnej u stóp Babiej Góry podejmowali też autorzy słowaczy.²⁰

Różnorodność form kapliczek przydrożnych jest ogromna, począwszy od mniej lub bardziej wiernego naśladownictwa budowli sakralnych wznoszonych w określonych stylach architektonicznych po wręcz fantazyjne konstrukcje i przetworzenia tych stylów. Ze sztuki elitarnej do kultury ludowej przeniknęły głównie ele-

¹⁴ U. Janicka-Krzywda, *Kapliczki i krzyże przydrożne Polskiego Podkarpacia*, Warszawa 1991.

¹⁵ A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Kapliczki, krzyże i figury przydrożne w Zawoi*, „Orli Lot” 1929, R. 10, nr 4, s. 62-66.

¹⁶ A. Kutrzebianka, *Kapliczki, krzyże i figury z Zawoi, pow. Sucha*, Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie, nr inw. I/1210/RKP, 1928 rok.

¹⁷ T.M. Trajdos, J. Pilchowa, *Katalog figur kamiennych w Jablonce, „Orawa” 1996*, nr 34, s. 83-108 • tenże: *Figury kamienne we wsi Lipnica Wielka na Górnjej Orawie, „Nasza Przeszłość” 1992*, t. 78, s. 247-250, 269-272 • T.M. Trajdos, *Figury kamienne w Chyżnem [w:] Parafia w Chyżnem w świetle najstarszych wizytacji, „Orawa” 1993*, nr 26-30, s. 5-26 • tenże: *W kręgu wiary i nadziei, „Orawa” 1996*, nr 34, s. 109-122.

¹⁸ A. Florczak, *Kaplica św. Jana Chrzciciela w Zawoi Policznem, „Rocznik Babiogórski” 2000*, t. 2, s. 151-164.

¹⁹ W. Leśniakiewicz, *Legendy i historie przydrożnych kapliczek na Ziemi Jordanowskiej*, Jordanów 1997.

²⁰ H. Kušnierová, *L'udové plastiky na Orave*, [w:] „Krásky Slovenska” 1978, nr 3, s. 119 • J. Langer, J. Svobodová, *Oravské kamenné reliéfy 1749-1876*, Oravský Podzámok 1969 • J. Langer, *Rodové korene slovenského sochára Alexandra Belopotockého, „Vlastivedný Časopis” 1971*, nr 20.

menty baroku i rokoka, ale nie brak także cech gotyku i renesansu. Np. reminiscencją baroku jest ozdabianie poszczególnych kondygnacji kamiennych figur umieszczanych po bokach wolutami. Echem rokoka z kolei są motywy muszli umieszczone nierzadko w zwieńczeniu otworu niszy, a także wnęci przesklepione konchą.

Wszystkie formy występujące w architekturze kapliczek przydrożnych, obecne także we wsiach podbabiogórskich, można w zasadzie podzielić na pięć podstawowych grup: 1/ kapliczki domkowe, 2/ kapliczki szafkowe, 3/ kapliczki słupowe, 4/ kapliczki postumentowe, 5/ kapliczki wnekowe.

Kapliczki domkowe to niejako etap pośredni pomiędzy architekturą kościelną a budownictwem chłopskim, to często wręcz małe świątynie, miniaturowe okazałych domów bożych. Budowano je z drewna, murowano z polnych kamieni i cegły, wreszcie w ostatnich latach zaczęto wznosić z betonu. Ściany tych świątynek są z reguły od zewnątrz tynkowane lub pobite drewnianą szalówką. Dach w przeszłości kryty był dranicami, gontem lub dachówką, później także eternitem, obecnie coraz częściej pokrywa go blacha.

Przeważająca część kapliczek domkowych jest wzniesiona na planie: kwadratu, prostokąta, prostokąta o zaokrąglonych narożach, prostokąta z częścią prezbiterialną zamkniętą półkoliście, prostokąta z częścią prezbiterialną zamkniętą wieloboczną (najczęściej trójboczną).

W większości przypadków nawet w stosunkowo dużych kapliczkach domkowych nie ma wydzielonej nawy i prezbiterium. Kapliczki z wyodrębnionym prezbiterium, a właściwie jedynie częścią prezbiterialną, zazwyczaj, tak jak w architekturze kościelnej węższą i niższą niż pozostała część budowli, zdarzają się niezmiernie rzadko (np. kapliczka św. Jana Chrzciciela, tzw. *zbojnicka* w Zawoi Policznem). Do rzadkości należą również kapliczki domkowe wzniesione na planie kola lub owalu. Częstokroć natomiast plan takiej budowli jest wieloboczny, fantazyjny, co niekiedy dyktuje samo ukształtowanie terenu.

Większość kapliczek domkowych przykrywają dachy: dwuspadowe, namiotowe, trójspadowe, czterospadowe.

Dach wieńczy czasem wieżyczka na sygnaturkę mająca bardzo różne formy. Często są cebulaste kopułki z latarnią (np. wspomniana już kapliczka z Zawoi Policznego czy kapliczka przy drodze z Zubrzycy do Jablonki), a także wieżyczki wieloboczne i wielokondygnacyjne, nakryte dachem namiotowym. Wieżyczka jest zwykle usytuowana pośrodku rzutu poziomego kapliczki, ale także bywa umieszczona nad częścią prezbiterialną lub nad szczytem dachu, od frontu.

Szczyt dachu (w przypadku dachu dwuspadowego lub trójspadowego) jest najczęściej trójkątny, wydzielony okapem lub gzymsem prostym. Szczyt miewa też niekiedy fantazyjne, ozdobne formy. Z reguły mieści się w nim niewielka wnęka, prostokątna lub prostokątna półkoliście sklepiona, w której umieszczona jest figurka, obrazek lub krzyż.

W kapliczkach domkowych otwór drzwiowy jest przeważnie prostokątny albo prostokątny zamknięty łukiem półkolistym bądź łukiem z uskokiem. Drzwi

są z reguły drewniane, czasem zdobione żelaznymi okuciami kowalskiej roboty. Drzwi to rzadko bywają pełne. Najczęściej pełne są zaledwie do połowy lub dwóch trzecich wysokości, u góry zaś ozdobnie ażurowo wycinane lub wypełnione drewnianą kratą. Często także otwór drzwiowy zamyka jedynie drewniana lub metalowa krata. Szereg kapliczek jest też otwartych, bez żadnego zamknięcia.

Niektóre kapliczki domkowe posiadają jedno lub dwa niewielkie okienka. Szyba jest wprawiona w drewnianą ramę, zazwyczaj zamocowaną na stałe, bez możliwości otwierania. Okienka z reguły umieszczone są w ścianach bocznych.

Wewnątrz kapliczki domkowe posiadają najczęściej niewielki drewniany ołtarzyk złożony ze stołu ołtarzowego i rzeźbionej nastawy. Czasem u stóp ołtarzyka znajdują się, na wzór kościołów, stopnie. W szeregu kapliczek jest tylko stół ołtarzowy, z reguły drewniany, rzadko kamienny. Na nim stoi figura patrona kapliczki. Niekiedy też, zamiast nastawy ołtarzowej na ścianie części prezbiterialnej wisi obraz lub półceczka, na której stoi figura.

Przy wejściu, na zewnętrznej ścianie kapliczki, znajduje się niekiedy kropielniczka. W kapliczkach murowanych jest ona z reguły kamienna. Częstokroć zdarzają się kropielnice wolnostojące, umieszczone obok wejścia. Wiele z nich to po prostu stare kropielnice usunięte z kościołów.

Czasem obok domkowej kapliczki stoi mała drewniana ambonka wsparta na jednym lub czterech słupkach. Prowadzą na nią schodki a nakryta jest niewielkim daszkiem. Ambonki te budowano z reguły przy kapliczkach, w których w miarę regularnie odprawiana była msza św.

Najczęściej spotykaną formą kapliczek są **kapliczki szafkowe**. Wiszą one na drzewach, na drewnianych słupkach, czasem ozdobnie obronionych i mających wyodrębniony cokół, niekiedy na krzyżach, czy wreszcie na ścianach domów. Kapliczka szafkowa bywa też po prostu ustawiana na drewnianym słupie lub murowanym postumencie. Kapliczki te wykonane są najczęściej z drewna, chociaż ostatnio zaczynają pojawiać się także szafki z blachy, kawałków eternitu itp.

Sama szafka w większości przypadków ma pionowy przekrój w postaci prostokąta stojącego, rzadko leżącego. Najczęściej spód i trzy ścianki, a więc plecy i oba boki, są pełne, zaś od frontu szafka jest otwarta. Czasem osłaniają ją przesklone drzwiczki umocowane na zawiasach, zamykane na haczyk bądź kluczyk, lub po prostu szyba wprawiona na stałe w drewnianą ramę przytwierdzoną wkrętami lub gwoźdźmi. Niekiedy też skrzynka kapliczki posiada od frontu balustradę wykonaną z ozdobnie uformowanych tralek, sięgającą przeważnie do jednej trzeciej wysokości otworu. Ozdobe części frontowej często stanowią ograniczające ją kolumnienki, steryżyny, wycinane ażurowo obramienia itp.

Tak skonstruowane szafki nakrywa z reguły dwuspadowy daszek. Dużo rzadziej zdarzają się daszki trójspadowe lub dwuspadowe z tzw. koszyczkiem w szczytce. Daszek zdobi niekiedy miniaturowa wieżyczka lub steryżyna, wieńczy krzyż. Szereg kapliczek ma puste szczyty, ozdobione tylko czasem ażurowym wycinaniem. Częściej występują szczyty zabudowane, wykonane z jednego kawałka

deseczki lub z szeregu drobnych listewek, nierzadko ułożonych w określony wzór. W takich ściankach szczytowych spotyka się ażurowe wycięcia w kształcie krzyża, inicjałów Maryi lub IHS, a także miniaturowe wnęki i dekoracje rzeźbiarskie.

Odrebnym rodzajem kapliczek są **przydrożne** wykonywane najczęściej z kamienia, czasem częściowo murowane, a w przeszłości rzeźbione w jednym potężnym kłocu drzewa. Można wśród nich wyróżnić dwa główne typy: kapliczki słupowe i kapliczki postumentowe.

Kapliczki słupowe mają formę wielokondygnacyjnego słupa, z reguły czworościennego, zwieńczonego krzyżem lub figurą. Sam słup występuje w licznych wariantach różniących się formą i zdobieniem. Najczęściej spotyka się tu następujące odmiany:

- słup na całej wysokości posiada taki sam przekrój poziomy i podzielony jest na dwie lub trzy kondygnacje wyodrębnione tylko za pomocą gzymsów,
- słup składa się z dwóch lub trzech kondygnacji, przy czym każda wyższa ma przekrój poziomy mniejszy od poprzedniej.

Tak skonstruowany słup może być ustawiony bezpośrednio na gruncie, na niskiej podmurówce lub obszernym cokole, albo też na kilkustopniowej bazie. Z reguły wszystkie kondygnacje słupa mają zdobioną ścianę frontową, niekiedy także ściany boczne, zaś do rzadkości należą figury zdobione z wszystkich czterech stron. Na cokole lub na pierwszej kondygnacji od frontu ustawiony jest z reguły napis fundacyjny. Dekorację słupa stanowią płaskorzeźby, rzadko rzeźby półpełne lub tylko malatury.

Odmianą figur słupowych są konstrukcje, gdzie w poszczególnych kondygnacjach znajdują się wnęki, w których umieszczone są rzeźby lub obrazy. Figury te są z reguły murowane z kamienia lub cegły w formie naśladowującej czworosieczny słup kamienny.

Kapliczki postumentowe prawie wyłącznie wykonywane były z kamienia lub murowane z kamienia bądź cegły. Składają się one z czworosiecznego postumentu, (niezmiernie rzadko z kolumny) oraz z wieńczącej go figury lub krzyża. Na frontowej ścianie postumentu umieszczany jest napis fundacyjny. Postument, podobnie jak słup w przypadku kapliczek słupowych, ustawiony jest wprost na gruncie, na podmurówce, na obszernym cokole lub na kilkustopniowej bazie.

Można wyróżnić dwa podstawowe typy postumentów:

- postument jest po prostu prostopadłościenny, niekiedy tylko przy górnych krawędziach posiadającym niewielki ozdobny gzyms,
- prostopadłościenny postument posiada od frontu wykutą lub wymurowaną wnękę, która jest najczęściej prostokątna i półkoliście sklepiona. Wnęką z reguły jest otwarta, ale także niekiedy zamykają ją, podobnie jak kapliczkę szafkową, drzwiczki umocowane na zawiasach lub szyba wprawiona na stałe w ramę. Postument z wnęką nakrywa czasem daszek lub wieńczy krzyż. Ten typ kapliczki jest najbardziej zbliżony do formy nagrobka i prawdopodobnie z niego się wywodzi.

Zwieńczeniem kapliczki słupowej i postumentowej jest z reguły kamienna figura, rzadziej kamienny lub żelazny krzyż. Rzeźbę nierzadko nakrywa drewniany lub blaszany daszek wsparty na dwóch, trzech lub czterech podporach, najczęściej wykonywanych z ozdobnie skręconego drutu lub metalowego pręta. Rządziej figurą zabezpiecza przeszklona szafka.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa figury słupowe i postumentowe, zwłaszcza kamienne, mają swój początek w odległej przeszłości, w czasach przedchrześcijańskich. Zauważył to już Józef Ignacy Kraszewski w *Sztuce Słowian* wydanej w Wilnie w 1860 roku. Z kolei etnograf Kazimierz Moszyński w *Kulturze ludowej Słowian* tak pisał o kamiennych kapliczkach przydrożnych: *Najstarsze rodowód tych zabytków zdaje się być zupełnie jasny, do dziś dnia bowiem przechowały się tu i ówdzie u Słowian podobne słupy kultowe w związku z czcą zmarłych.*²¹

Na terenie Polski najstarsza kamienna figura przydrożna pochodzi z roku 1599 i znajduje się w Głogówku koło Opola. Jest to kamienny cokoł zwieńczony krzyżem z wizerunkiem Ukrzyżowanego.²² Na Polskim Podkarpaciu do najstarszych należą kamienne figury: z Brzezowej koło Dobczyce (1604), z Zakliczyna nad Dunajcem (1657), z Dziekanowic koło Wieliczki (1685).²³ Właśnie XVII stulecie to okres, kiedy masowo zaczęły się pojawiać chłopskie fundacje sakralne w postaci figur i okazałych kaplic. Było to związane między innymi z ogólnym podniesieniem się stopy życiowej na wsi. Fundowanie przydrożnej kapliczki stanowiło nie tylko dowód materialnej pozycji fundatorów, ale równocześnie było wyrazem ich pewnej niezależności. Zjawisko to budziło nawet sprzeciw wśród szlachty, czemu dał wyraz między innymi Jakub Haur w swojej *Ekonomii ziemiańskiej*²⁴.

Do ciekawych form przydrożnych kapliczek należą te, które można określić jako „**latarniowe**”. Jest to rodzaj kamiennej „latarni” wieńczącej kolumnę, rzadziej czworosieczny słup, umieszczone niekiedy, podobnie jak kapliczki słupowe czy postumentowe, na kilkustopniowej bazie. Sama „latarnia” jest ażurowa, rzadko przeszklona. W rejonie Babiej Góry spotkać je można między innymi w Krzeszowie, Lachowcach, Przyborowie, Stryszawie. Ten rodzaj przydrożnych kapliczek nawiązuje do tzw. latarni umarłych ustawianych w średniowieczu na cmentarzach, a w czasach późniejszych w miejscach zbiorowych mogił. Sytuowano je również przy traktach i drogach, by w ten sposób przypominać podróżującym o chrześcijańskim obowiązku modlitwy za zmarłych. Kapliczki takie pełniły równocześnie funkcję swego rodzaju drogowskiego, zwłaszcza że często zapalano w nich światło

²¹ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, Warszawa 1968, t. 2, cz. 2, s. 182.

²² T. Chrzanowski, *Prymitywna rzeźba kamienna na Śląsku*, „Polska Sztuka Ludowa” 1976, R. 30, nr 3-4, s. 155.

²³ R. Reinfuss, *Ludowa rzeźba kamienna w Polsce*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1989.

²⁴ J. H. Haur, *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów ekonomii ziemiańskiej*, Kraków 1693, s. 242.

widoczne z daleka w nocy. Światło to traktowano jako rodzaj ofiary w intencji pokutujących dusz. Do tradycji tej nawiązują zwyczaj oświetlania przydrożnych kapliczek. W wielu z nich do dzisiaj umieszczone są przez przechodniów lampki i świece lub też zostawiane pieniądze na światło, a szereg kapliczek, zwłaszcza usytuowanych w pobliżu domów, ma całodobowe oświetlenie elektryczne.

Najnowszy typ kapliczek to tzw. **kapliczki wnękowe**. Są to po prostu wnęki wykonane w szczytach murowanych, rzadziej drewnianych domów. Umieszcza się w nich figurki lub obrazki. Od strony strychu wnęka taka zamknięta jest najczęściej deską. Można się tedy dostać do wnętrza w celu wymiany dekoracji czy też naprawy oświetlenia. Od frontu wnęka ma zazwyczaj otwór prostokątny lub prostokątny zamknięty łukiem półkolistym, łukiem z uskokiem albo rzadziej łukiem ostrym. Rzadko jest całkowicie otwarta. Często natomiast zamyka ją szyba wprawiona na stałe w ramę. Znajdujący się we wnętrzu wizerunek otaczają z reguły elektryczne lampki. Niekiedy też dodatkową dekorację stanowią elementy zdobnicze umieszczone na ścianie dookoła wnęki, jak np. kompozycje ułożone z kawałków szkła, lusterek, cegły, obramienia wykonane w tynku, inicjały Jezusa i Maryi, motyw kielicha z Hostią itp.

Jest rzeczą oczywistą, że poszczególne architektoniczne typy kapliczek związane są z określonym materiałem. Tak np., jak to już zostało wspomniane wyżej, kapliczki w formie wiszących szafek wykonywane były i są głównie z drewna, wielokondygnacyjne figury słupowe z kamienia, a kapliczki domkowe wznoszone z drewna i murowane z kamienia lub cegły.

Bez wątplenia materiały o najstarszych tradycjach to kamień i drewno. W okresie międzywojennym wśród materiałów stosowanych do budowania kapliczek i krzyży pojawiły się na szerszą skalę, podobnie jak w całym budownictwie wiejskim, cegła, blacha, dachówka, zwłaszcza jako materiał używany przy wznoszeniu większych kapliczek domkowych. Mniej więcej w latach pięćdziesiątych naszego stulecia miejsce tradycyjnego budulca zaczął coraz częściej zajmować beton, pustaki, spawane konstrukcje metalowe i sztuczne tworzywo. Kapliczki współczesne wykonywane są ze wszystkich dostępnych materiałów.

Kapliczki i krzyże przydrożne w rejonie Babiej Góry, tak jak na całym Polskim Podkarpaciu, w przeważającej mierze pochodziły z fundacji mieszkańców tutejszych wsi i miasteczek. Nieco inna była sytuacja na terenach, gdzie dominowała gospodarka pańszczyźniana. Tam często głównym inicjatorem fundacji był właściciel okolicznych dóbr: dwór, kościół, klasztor. Polskie Podkarpacie w większości nie znało stosunków pańszczyźnianych w takiej postaci, w jakiej występowały one na innych obszarach. Nieliczne tutaj dwory, podobnie jak dobra kościelne i zarządzające dobrami królewskimi starostwa, stosowały raczej gospodarkę czynszową, więc sytuacja gospodarcza i społeczna ludności chłopskiej była w górach inna niż np. w Polsce centralnej. Mieszkańcy wsi podkarpackich wznosili obiekt sakralny na swojej roli, polanie, zarębku, gromada na wspólnej własności. Czuli się gospodarzami tej ziemi, po gazdowsku zawierali swoje przy-

mierze z Niebem. Stąd też wśród podkarpackich kapliczek i krzyży mniej jest wytworów sztuki cechowej, a więcej wyrobów pochodzących z chłopskich warsztatów rzemieślniczych i produkowanych przez indywidualnych twórców.

W rejonie Babiej Góry, podobnie jak na całym Polskim Podkarpaciu, większość drewnianych krzyży i kapliczek, także domkowych, wykonywali sami fundatorzy. Tylko nieliczne pochodzą z pracowni miejscowych rzeźbiarzy i rzemieślników, o czym świadczą ich bardziej skomplikowana forma, bogatsze zdobnictwo, czasem nawet charakterystyczny dla danego wykonawcy styl. Materiału było tu pod dostatkiem, dysponował nim w zasadzie bez ograniczeń każdy mieszkaniec wsi. U lokalnych artystów ludowych zamawiano raczej same rzeźby, a nie całe kapliczki.

Inaczej przedstawiał się problem dużych kaplic, zarówno drewnianych, jak i murowanych, będących często małymi świątyniami zastępującymi kościoł, oraz okazałych figur kamiennych. Obiekty takie lokowano najczęściej w miejscach, gdzie mogło je podziwiać jak najwięcej wiernych: przy głównych drogach, na granicach wsi itp. Zarówno fundatorzy, jak i twórcy, zdając sobie sprawę z trwałości swego dzieła, starali się aby było ono nie tylko usytuowane w eksponowanym miejscu, ale także odpowiednio ozdobne i bogate. Ten rodzaj fundacji był w mniejszym stopniu osobistą sprawą fundatora czy inicjatora ich powstania, którym tylko sporadycznie był jeden człowiek. Fundacja taka stanowiła przedsięwzięcie o wiele bardziej kosztowne i skomplikowane niż budowa niewielkiej kapliczki czy postawienie krzyża, podejmowała je więc z reguły cała wieś lub pewna część społeczności wiejskiej, jak np. mieszkańcy przysiółka, osady, zamieszkała rodzina itp. Oni to dostarczali potrzebne do budowy materiały i najmowali wykonawców – zawodowych cieśli, murarzy i kamieniarzy. Budulec pochodził też niekiedy z dóbr państwowych, dworskich czy kościelnych i z reguły przekazywany był na ten cel nieodpłatnie.

Kamienną figurę czy krzyż należało zamówić u kamieniarza, a więc u fachowego rzemieślnika. Dostawą surowca, a także jego obróbką, parali się ośrodki kamieniarskie funkcjonujące w różnych częściach Polskiego Podkarpacia oraz na obszarach graniczących z tym terenem. Były one w przeszłości dosyć liczne. Z reguły główną produkcję tych ośrodków stanowiły przedmioty użytkowe, jak np. kamienie do żaren używanych w każdym gospodarstwie, niekiedy też potężne koła młyńskie, koła do ostrzenia metalowych narzędzi czyli tzw. *bruski*, stępy itp. Wyrób kamiennych figur, nagrobków czy samych tylko rzeźb stanowił najczęściej dodatkową, niejako uboczną produkcję warsztatów. Jedne z nich miały zasięg lokalny, ograniczony do kilku lub kilkunastu najbliższych miejscowości, wyrob innych rozprzestrzeniały się także w dalsze rejony. Warsztaty te bazowały z reguły na miejscowych zasobach kamienia, choć niekiedy surowiec potrzebny do produkcji sprowadzano z odległych terenów.

Najbliższe wsi podbabiogórskich położonych po północnej stronie Babiej Góry działały pracownie kamieniarskie w Żywcu i okolicy. Jednym z najstarszych był

warsztat w Łękawicy czynny już w XVII stuleciu a założony przez Jakuba Zelurena, rzemieślnika pochodzącego z Kurlandii. Od połowy tegoż wieku pracowała w Zarzeczcu (dzisiaj dzielnica Żywca) kamieniarska rodzina Habdasów. Wiadomo też, że w 1788 roku żywiecki kamieniarz, niejaki Wojciech Kucharski, wykonał dwie kamienne kropielnice do kościoła w pobliskiej Jeleśni.²⁵ W XIX wieku najbardziej znane były tu warsztaty Nawratila i Feltusa oraz posiadająca dawne tradycje pracownia Jana i Jakuba Habdasów. W tym czasie zakłady kamieniarskie działały także między innymi w Korbielowie, Łysinie, Sopotni Wielkiej i Zlatnej. Z wyrobu figur na przełomie XIX i XX wieku zasłynęła zwłaszcza Łyšina koło Okrajnika w Beskidzie Małym. Znajdowały się tutaj zasoby łatwego w obróbkę piaskowca, wydobywanego nie w kamieniołomach lecz przy pomocy niewielkich szybków drażonych w grzbiecie góry. Jednym z najstarszych i bardziej znanych kamieniarzy był tu Jan Mieszczak, działający pod koniec XIX wieku, oraz rzemieślnicy Jan Putyra i Józef Trzop. Na przełomie XIX i XX stulecia w Łysinie trudniła się kamieniarsstwem rodzina Gugów. W tym czasie w Korbielowie pracował z kolei kamieniarz Wojciech Krzesak. Ważnym ośrodkiem kamieniarskim w okolicach Żywca była też Tresna, gdzie w pierwszej połowie XIX wieku działał znany warsztat rodziny Lataników.

Swoich kamieniarzy miała też Sucha Beskidzka. Oni to prawdopodobnie byli autorami większości kamiennych figur stojących do dzisiaj w okolicznych wsiach. Kamienia dostarczał miejscowy kamieniołom działający jeszcze do lat 70-tych XX wieku. W pierwszej połowie XIX stulecia najbardziej znanym kamieniarzem był tu Tomasz Gólszyński, między innymi autor kamiennych postaci świętych stojących przed kościołem w Kalwarii Zebrzydowskiej.²⁶ Na przełomie XIX i XX wieku pracował w Suchoj zakład kamieniarski rodziny Chabrytów. Sporo warsztatów kamieniarskich istniało także w okolicach Kalwarii Zebrzydowskiej, między innymi w Barwałdzie Górnym. Potrzebny surowiec w postaci piaskowca wydobywano z licznych tu niewielkich kamieniołomów.

Największą popularnością, nie tylko w okolicach Babiej Góry, ale także w całych Karpatach Zachodnich, cieszyły się jednak bez wątpienia wyroby z ośrodka kamieniarskiego w Białym Potoku (obecnie Oravský Biely Potok na Słowacji). Obejmowały one swoim zasięgiem całe Podtatrze. Ośrodek ten bazował na miejscowych pokładach piaskowca tzw. białopotockiego, efektownego i łatwego w obróbkę, wydobywanego w kamieniołomie w pobliskiej górce Mnich. Wieś Biały Potok leży nad Zimną Wodą Orawską u stóp Tatr Zachodnich. Została założona w XVI wieku. Jako centrum kamieniarsstwa zasłynęła już na początku XVIII stulecia. W dokumentach po raz pierwszy występuje w tym charakterze pod rokiem 1728. Produkowano tu wtedy kamienie młyńskie, wykonywano tzw.

²⁵ J. Szablowski, *Zabytki sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny*, t. 3, *Powiat żywiecki*, Warszawa 1948, s. 59.

²⁶ J. Szablowski, *Zabytki sztuki ...*, t. 3, s. 21.

bruski, stępy do soli i ziarna, oselki. W drugiej połowie XVIII wieku Biały Potok znany był już przede wszystkim z produkcji figur i rzeźb kamiennych. Były to przeważnie wyroby w stylu panującego wówczas na tym obszarze baroku. W tym czasie ośrodek białopotocki osiągnął największą popularność, a powstające tu rzeźby charakteryzował wysoki poziom artystyczny. W wychodzących z warsztatów Białego Potoku figurach zwykle najstarszynie jest wykonana figura główna wieńcząca cokół. Reliefy na cokole bywają z reguły mniej dopracowane i słabsze artystycznie. Wynika to stąd, iż na skutek natłoku prac w okresie rozkwitu ośrodka tylko rzeźbę główną wykonywał sam mistrz, zaś cokoły zdobili uczniowie.²⁷

Za najstarszą rzeźbę pochodzącą z warsztatów w Białym Potoku uważana jest figura w Trzcianie (Trstená na Słowackiej Orawie) pochodząca z 1705 roku. Z kolei do najpiękniejszych figur na obszarze Polskiego Podkarpacia wykonanych w Białym Potoku należą: posąg Matki Bożej Niepokalanie Poczętej z datą 1758 stojący koło kościoła w Orawce i Pietá z 1749 roku w tej samej miejscowości, figury z Chyżnego: św. Floriana z ok. 1800 roku i św. Jana Nepomucena z 1823 roku, oraz Pietá z Piekieniaka z datą 1824 i podpisem mistrza *Jerzy Białopotocki*. Ciekawe kolekcje figur o białopotockim rodowodzie można oglądać na Słowacji w tzw. Galerii Orawskiej w Dolnym Kubinie i w lapidarium na wyspie Slanicki Ostrów położonej na Zalewie Orawskim.

Kamieniarze-rzeźbiarze przybyli do Białego Potoku prawdopodobnie z Krakowa lub Lewoczy.²⁸ Najstarszym, zanotowanym w XVIII stuleciu, mistrzem kamieniarskim jest tutaj Juraj Białopotocki. W latach 70-tych XVIII wieku działał także Józef Laššák, który początkowo pracował z Jurajem, a następnie założył własny warsztat. Z kolei w XIX stuleciu w rodzinie Białopotockich wznosił się niejaki Alois. Zarówno on, jak i jego synowie utrzymywali ożywione kontakty z Polską. Być może ich dziełem są piękne figury białopotockie ze wsi Sidzina koło Jordanowa.

Dawne tradycje miały także ośrodki w okolicach Myślenie, a to w Borzycie, Dobczycach, Porębie i Trzemeśni, których wyroby docierały w rejon Jordanowa, Makowa Podhalańskiego i Suchoj Beskidzkiej.²⁹ Początki eksploatacji i obróbki występującego tutaj piaskowca, zwanego nawet kamieniem myślenickim, sięgają XVI wieku. Jednym z najstarszych ośrodków były na tym terenie Dobczyce. Wiadomo np., że już w 1723 roku przy budowie zamku w Żywcu pracowali pochodzący stąd kamieniarze. Surowca dostarczały miejscowe kamieniołomy. W XIX stuleciu z wyrobu okazałych figur szczególnie zasłynęła Borzęta. Działały tu wtedy między innymi kamieniarskie rodziny Gubałów i Ćwierców. Z kolei na przełomie XIX i XX wieku dużą popularnością cieszyły się kamienne figury

²⁷ J. Langer, *Rzeźba kamienna na Orawie*, „Polska Sztuka Ludowa” 1991, R. 35, nr 1, s. 45-53.

²⁸ R. Reinfuss, *Ludowa rzeźba kamienna...*, s. 42.

²⁹ A. Maleta, *Z badań nad ludową rzeźbą kamienną...*, s. 225-238.

20 pochodzące z warsztatu w Myślenicach. W okresie międzywojennym działała tu kamieniarska rodzina Edwarda i Tadeusza Gielasów wywodząca się z Barwałdu. W tym samym okresie w Dziekanowicach pracowały warsztaty Władysława Barana specjalizującego się w zasadzie w rzeźbach nagrobnych, oraz Michała Idziego i Józefa Hankusa. W Hucisku zaś od lat osiemdziesiątych XIX wieku eksploatowano kamień w kamieniołomie będącym własnością miejscowego dworu. W oparciu o tę bazę surowcową pracował między innymi warsztat Franciszka Ślusarza „Brody”.

15 Duży wpływ na działalność tych niewielkich warsztatów miał niewątpliwie między innymi kamieniarski Zakład Rzeźby Artystycznej Wojciecha Samka założony w 1885 roku w Bochni. W. Samek uczył się zawodu u mistrzów cechowych w kraju i zagranicą. Jego zakład na przełomie wieków zatrudniał trzydzieści do czterdziestu osób. Naukę pobierali u niego uczniowie specjalizujący się w rzemiośle kamieniarskim. W warsztacie tym korzystano ze wzorów przywiezionych z zachodu Europy, między innymi z Niemiec. W 1907 roku W. Samek wydał reklamowy katalog swoich wyrobów, który stał się swego rodzaju wzornikiem dla okolicznych kamieniarzy.³⁰ Niektórzy z uczniów, a potem pracowników W. Samka, po pewnym czasie usamodzielniali się pracując już na własny rachunek w założonych przez siebie warsztatach. Tak było między innymi z Antonim Hajdeckim, synem kowala z Makowa Podhalańskiego. Prawdopodobnie to właśnie jemu wieś położona w pobliżu Makowa zawdzięczały okazałe kamienne figury. Spotkać je można np. w Białce, Skawicy, Zawoi. Sposób wykonania, bogactwo form i tematyki zdradza w pełni profesjonalny warsztat rzemieślniczy.

10 Obok wymienionych większych ośrodków kamieniarskich o charakterze warsztatów ludowych na obszarze całego Polskiego Podkarpacia działały warsztaty cechowe produkujące głównie dla środowiska mieszczańskiego, dworskiego, rzadziej chłopskiego. Często pewne style czy motywy promieniowały z tych warsztatów na okoliczne wsie i stawały się inspiracją dla miejscowych rzemieślników. Warsztaty cechowe znajdowały się w każdym prawie większym mieście: Bieczu, Cieszynie, Gorlicach, Grybowie, Jaśle, Lesku, Nowym Targu, Starym i Nowym Sączu, Żywcu. Swoją produkcję opierały o aktualnie popularne wzory, stąd wyrobom pochodzącym z tych pracowni brak z reguły oryginalności i indywidualizmu, tak typowego dla warsztatów chłopskich.

5 Większość kamiennych figur przydrożnych ozdabianych była polichromią. Malowano zarówno samą powierzchnię słupa, jak i umieszczone na nim płaskorzeźby oraz wieńczącą go rzeźbę. Z reguły stosowano intensywne, jaskrawe kolory. Podpisy pod płaskorzeźbami i napisy fundacyjne wryte w kamieniu powlecano dodatkowo farbą, najczęściej czarną. Malowanie figur zlecano miejscowym

³⁰ R. Reinfuss, *Wpływ rzemieślniczej produkcji dewocyjnej na ludową rzeźbę w kamieniu*, „Polska Sztuka Ludowa” 1979, R. 33, nr 2, s. 67-76.

malarzem – w przeszłości twórcom ludowym zajmującym się malowaniem obrazów, współcześnie także ... malarzom pokojowym.

Odrębnym zagadnieniem są występujące dość licznie w Polskim Podkarpaciu krzyże metalowe. Często wieńczą one kapliczkę domkową lub słupową, niekiedy umieszczane są na kamiennym lub murowanym postumencie. Część z nich to dzieło miejscowych kowali, inne – żelwne – pochodzą z odlewni. Krzyże te funkcjonują głównie jako cmentarne, ale można je też czasem spotkać poza miejscami wiecznego spoczynku. Z miejscowych kuźni pochodzily zazwyczaj niewielkie krzyże – zwieńczenia, rzadziej krzyże nagrobne. Istniało tu ogromne bogactwo form i zdobień, będące nierzadko przejawem inwencji artysty-kowala.³¹ Krzyże odlewane prawie wyłącznie funkcjonowały jako nagrobne lub umieszczone były przy drogach. Zwykle krzyże taki ma umieszczoną w trzonie scenę figuralną przedstawiającą Opłakiwanie, postacie Matki Bożej i św. Jana Apostoła towarzyszące śmierci krzyżowej, Pięte, a rzadziej Chrystusa Króla i Trójcę Świętą. Pojawia się tu także anioł gaszący pochodnię – symbol życia czy personifikacja Kościoła (Ecclesia) w postaci niewiasty trzymającej w jednej ręce kielich, w drugiej krzyż. Sceny te najczęściej posiadają neogotyckie obramienie. Krzyże tego typu można spotkać od Beskidów Zachodnich po Bieszczady.

Na przełomie XIX i XX stulecia istniał w rejonie Polskiego Podkarpacia cały szereg odlewni produkujących wspomniane krzyże. W Karpatach Zachodnich do bardziej znanych należały: odlewnia Rosnera i Kargolda w Podgórzu (dzisiaj dzielnica Krakowa), założona w 1887 roku, oraz Petersteina i Zieleńskiego w Krakowie.

10 Ogółem w całej Galicji tuż przed wybuchem I wojny światowej działało około czterdziestu odlewni. Najstarsze tradycje odlewnicze miały Kuźnice w Zakopanem, Węgierska Górka koło Żywca, Frydek-Mistek na Morawach (Czechy), ale wyrob krzyży we wszystkich tych ośrodkach stanowił jedynie margines produkcji.

Projektanci form odlewniczych z reguły nie są znani. Liczne pracownie projektowe istniały w Wiedniu i na Węgrzech, i to głównie one dostarczały wzorów do galicyjskich warsztatów. Prawdopodobnie pracownią taką posiadał również Kraków. Produkcji krzyży żelwnych na większą skalę zaniechano już w okresie międzywojennym.

Kapliczka i krzyż, a także miejsce ich lokalizacji, stawały się rzeczą świętą. Zniszczonych obiektów pod żadnym pozorem *nie godziło się* usuwać, nawet palić. Niekiedy tylko rozpadające się krzyże czy figury przenoszono na cmentarz, gdzie znajdowały, jak ludzie, wieczny spoczynek. Gdy z jakichś względów usunięcie ich było konieczne, np. przy budowie drogi czy mostu, przesuwało je nieco dalej, ale już bardzo niechętnie przenoszono na całkiem inny teren, nigdy

³¹ R. Reinfuss, *Przedmioty żelazne związane z kultem*, [w:] *Ludowe kowalstwo artystyczne w Polsce*, Wrocław 1983, s. 203-214.

zaś nie likwidowano. Miejsce, gdzie raz stała kapliczka czy krzyż, pozostawiało święte nawet po zniknięciu samego obiektu. Nikt nie odważył się miejsca tego zbezczeszczyć, a użycie go w innym celu niż usytuowanie obiektu sakralnego było traktowane jako świętokradztwo. Nie wznoszono więc tam domu, nie przeznaczano ziemi pod uprawę i nie użytkowano w żaden inny sposób tak długo, jak długo trwała pamięć o kapliczce czy krzyżu. W tradycyjnej kulturze ludowej panowało powszechne przekonanie, że Pan Bóg zawsze upomni się o swoje i ukarze świętokradcę paląc piorunem postawiony na miejscu kapliczki dom, niszcząc pole gradobiciem lub powodzią. Kara miała spotkać również tego, kto usunął święty obiekt. Jeszcze obecnie zdarza się często, że gdy podczas budowy drogi zaistnieje konieczność przeniesienia kapliczki, nikt nie chce się podjąć tej pracy. Prawie że wtkiem wędrownym stała się opowieść o operatorze spychacza czy koparki, który zginął tragicznie, stracił kogoś bliskiego lub spotkało go inne nieszczęście tylko dlatego, że zniszczył w czasie pracy kapliczkę bądź krzyż.

Szacunek dla terenu uświęconego obiektem sakralnym sprawiał, że krzyż czy kapliczkę w miarę możliwości wielokrotnie naprawiano, nieraz aż do całkowitej zmiany wyglądu budowli. Prace przy reparaacji lub odnowie podejmował sam fundator, mieszkańcy obejścia lub nawet całej wsi, o ile obiekt był fundacją ogółu. Do bardziej skomplikowanych prac, jak uzupełnienie zniszczonej figury, roboty ciesielskie czy murarskie, najmowano też niekiedy rzemieślników. W całej Polsce południowej istniał zwyczaj, znany i w innych rejonach kraju, iż napraw kapliczek i krzyży dokonywano późną jesienią, po Dniu Zadusznym (2 listopada). Okresem remontowania, odnawiania i dekorowania kapliczek i krzyży był też koniec kwietnia; w ten sposób przygotowywano je na okres maja, kiedy to pod kapliczkami odprawiano powszechnie majowe nabożeństwa.

Usunięty podczas remontu materiał, podobnie jak zeschnięte i zniszczone dekoracje – kwiaty, wianki z gałązek itp. – palono w ognisku. Nie można ich było po prostu wyrzucić, aby się *Boże rzeczy nie poniewieraly*.

Niestety obecnie często efektem dbałości o kapliczki i krzyże jest całkowite niszczenie dawnych zabytkowych obiektów i ich „odnawianie” polegające na tym, że piękną, drewnianą czy kamienną budowlę zastępuje konstrukcja betono-metalowa.



Sucha Beskidzka – Kaplica Konfederatów barskich na górze Jasiień.
Fot. Władysława Kulak.

BABIA GÓRA I JEJ OKOLICE W RELACJACH DAWNYCH BADACZY

Józef Czarny

Różaniec (fragment)

Wierzę w Ciebie jedyny, wszechmogący Boże,
Tak jak rankiem rozpalasz na bezkresach zorze,
Tak i we mnie Twa postać powstaje, wybucha,
Choć obrazem do oka, ni dźwiękiem do ucha
Nigdy nie wpada, lecz czym nazwać cienie
Chodzące w krok za nami, czym jest przeznaczenie,
Czym krzyk łabędzia, jaskółki niedościgłej tory,
Czym są krwawiące ogniem wiosenne wieczory,
Niezapominajki z ich oczu wyrazem,
Jeśli nie Twym najwierniej stworzonym obrazem?
Wierzę Boże we wszystko, co nam objawione,
We wszystkie nauki i prawdy w księgi położone
Przez Twoich wielkich mędrców, rycerzy, proroków.
Ty Panie nas stworzyłeś wszystkich równych sobie
Daleś się nam uraczyć wolności przedsmakiem
Czyżby igraszką było i zabawą Tobie,
Patrzeć, jak się męczymy tego daru brakiem
Wierzę i taką chowam nadzieję,
Ze Twoja wola do tego zmierza,
By nim następnym wiekiem powieje,
Na polskim stole, polski chleb leżał. Amen.

Skawica, 28 października 1988 r.

Katarzyna Słabosz-Palacz

Beskidzkie peregrynacje Ludwika Pietrusińskiego

*Po gładkim szlaku kryty cieniem chłodu
Pomyka powóz – za nim pyłu chmura;
W mgłę toną wieże, nikią szczyty grodu,
W spaniałym gmachu wita mię natura!*

*Gdzie okiem pójdę – wszędzie złote lany
Oblewa morze jasnego błękitu;
Gdzie okiem spocznę – wszędzie mam dywany,
A po nich deseń ślicznego rozkwitu!*

*W okolo urok w zachwyt duszę bierze,
Balsamy płyną z eteru strumienia;
Z-ognioną pierśią kapie ból w eterze,
I lotem ptaka uciekam z więzienia. (...)¹*

W latach 1843-1845 ukazało się w Warszawie jedyne w swoim rodzaju trzytomowe dzieło, rodzaj pamiętnika – bedkera pod tytułem *Podróże, przejazdki i przechadzki po Europie*.² Jego autor, Ludwik Pietrusiński, prawnik, literat i publicysta uznany został przez potomnych za jednego z pionierów turystyki górskiej w Beskidach i Tatrach. Jako pierwszy wyruszał na wędrowki w celach czyisto turystycznych, a nie badawczych, jak czynili to jemu współcześni. On też uzył po raz pierwszy terminu *tour yści* dla określenia amatorów tego rodzaju peregrynacji. Zaliczany jest też do grona pierwszych propagatorów idei ochrony przyrody.

¹ J. N. Kamiński, *Wycieczka z miasta, [w:] Podróże, przejazdki i przechadzki po Europie zebrał doktor prawa Ludwik Pietrusiński*, t. 3, Warszawa 1845, s. 302-303.

² *Podróże, przejazdki i przechadzki po Europie zebrał doktor prawa Ludwik Pietrusiński*, tom 1 i 2, Warszawa 1841, t. 3 i 4, Warszawa 1845.

Urodził się we Lwowie 21 marca 1803 roku, zmarł w Warszawie w 1865 roku. Dzieciństwo spędził początkowo we Lwowie, później w Krakowie, gdzie jego ojciec prawnik objął stanowisko asesora sądu kryminalnego. Gimnazjum ukończył w rodzinnym Lwowie, a następnie podjął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego. Studia prawnicze odbył w Wiedniu uzyskując w roku 1828 stopień doktora obojga praw. Po zakończeniu edukacji wrócił do Lwowa i rozpoczął tu praktykę prawniczą. Zaraz na jej początku wslawił się jako obrońca w głośnym procesie, jaki Męciński wytoczyli księżom paulinom z Czechochowy o zwrot skarbów złożonych jakoby w klasztorze jasnogórskim przez ich przodków. Występując w imieniu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych oraz klasztoru paulinów proces wygrał, a zreżimie skonstruowany wywód pt. *Odpowiedź Prokuratorii Jeneralnej Królestwa Polskiego...* opublikował w roku 1839. Karierę młodego adepta prawa przerwały wydarzenia roku 1831. L. Pietrusiński wyjechał do Warszawy aby wziąć udział w powstaniu listopadowym. Służył w artylerii gwardii warszawskiej, potem w 8 pułku piechoty liniowej. Walczył między innymi w bitwie pod Iganiami. Podczas powstania otrzymał nominację na oficera, a za męstwo odznaczony został krzyżem *Virtuti Militari*. Walczył także piórem. W latach 1831-1837 należał do zespołu redakcyjnego wydawanego w Warszawie „Dziennika Powszechnego Krajowego”. Po zlikwidowaniu tego pisma w roku 1837 został członkiem redakcji utworzonej w miejsce „Dziennika” „Gazety Porannej”, ukazującej się w latach 1837-1841. Wykonywał też nadal zawód prawnika. W roku 1832 rozpoczął pracę w Prokuratorii Królestwa Polskiego. Pracował tu ponad trzydzieści lat, był kolejno asesorem, obrońcą, radcą, wreszcie rzeczywistym radcą stanu i członkiem Warszawskich Departamentów Senatu Rządzącego.

Obok obowiązków zawodowych przez całe swoje życie L. Pietrusiński poświęcał wiele czasu pracy społecznej. Przez 29 lat działał w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności, pełniąc różne funkcje, między innymi w Główniej Radzie Opiekuńczej. Był też członkiem Komisji Umorzenia Długu Krajowego, urzędującej w Warszawie. Od roku 1833, po zmianie wyznania, został członkiem Zboru Ewangelicko-Reformowanego sprawując urząd prezesa Kolegium Kościelnego Zboru i rady Konsystorza Generalnego Wyznań Ewangelickich.

Gruntownie wykształcony, poliglota i erudyta, był żywo zainteresowany ówczesnym ruchem literackim w kraju i zagranicą. Niepoślednią rolę w jego życiu odgrywała praca pisarska. Dorobek L. Pietrusińskiego jest tu spory i bardzo różnorodny. Debiutował jako poeta pisząc różne okolicznościowe wiersze; między innymi w 1837 roku opublikował *Pieśń na poświęcenie szpitala ewangelickiego*. Kilka wierszy umieścił też w wydawnictwie okolicznościowym „Wieniec”. Powstało ono w 1857 roku między innymi z jego inicjatywy, z okazji 61 urodzin Stanisława Jachimowicza (1796-1857), warszawskiego nauczyciela, bajkopisarza i pedagoga, działacza Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, twórcy polskiej literatury dla dzieci. W „Wieniec” swoje prace opublikowało ponad 300 autorów

z Polski i z zagranicy. Znalazły się tu między innymi twory takich autorów jak Wincenty Pol, Władysław Syrokomla, Aleksander Fredro.

W 1858 roku ukazała się rozprawa autorstwa L. Pietrusińskiego pt. *Przed stu laty. O prawodawstwie wieku XVIII*, zaopatrzona w *Wykaz bibliograficzny dzieł wydanych u nas w dziedzinie nauk stosowanych zebrany systematycznie*. Ciekawa pozycja jest też praca *Krasny Bór czyli Sztabin i Karol hr. Brzostowski* (1863). L. Pietrusiński był również współpracownikiem *Encyklopedii powszechnej* Samuela Orgelbranda wychodzącej w latach 1859-68, do której przygotował kilkanaście gruntownie opracowanych haseł z zakresu prawa i innych dziedzin. Drukował też artykuły w czasopiśmie, między innymi w „Dzienniku Powszechnym” (1862), a w „Noworoczniku adresów” A. Dzwonkowskiego opracowywał dział sądownictwa. Był członkiem-korespondentem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego i Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu. W swojej spuściźnie pozostawił również dwie rozprawy estetyczno-krytyczne – artykuły *Czego nam w literaturze potrzeba*, *O „Tece Wileńskiej”*, opowiadanie *Co rok milion oraz Rys dziejów Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności*.³

Zwyczajem ówczesnych humanistów wiele podróżował. Zapalony krajoznawca, bystry obserwator jest autorem bardzo interesujących i żywo napisanych relacji z wielu podróży po Europie, w których opowieści o odwiedzianych miejscach przeplecione zostały rozmowami z uczestniczącymi w tych podróżach turystami lub miejscową ludnością. Relacje te zawierają wiele cennych spostrzeżeń dotyczących życia opisywanych kraj oraz szereg wskazówek praktycznych adresowanych do podróżników i turystów. Można więc śmiało powiedzieć, że krajoznawcze opracowania L. Pietrusińskiego to pierwsze przewodniki turystyczne. Zostały one wydane jako, wspomniany na wstępie, zbiór zatytułowany *Podróże, przejazdk i przechadzki po Europie*. Tom pierwszy to *Podróż z Krakowa do Wiednia, Wiedeń oraz Podróż z Calais do Londynu*, drugi nosi tytuł *Podróż z Wiednia do Triestu, Triest, Podróż z zatoki Bristol-Channel do Newcastle upon Tyne, Przejazd z Triestu do Wenecji, Wenecja i Warszawa*. Dla miłośników Babiej Góry i jej okolic najważniejszy jest tom trzeci zawierający *Wspomnienia z Wenecji, kolei żelaznej lipnicko-wiedeńskiej, Wiednia, Karpat Wadowickich, Frankfurtu nad Menem i przelotu z Krakowa do Tatrz Spiskich*, a zwłaszcza część zatytułowana *Przejazdka w Karpatach obwodu wadowickiego*.⁴

Kiedy L. Pietrusiński opisywał Babią Górę i okoliczne miejscowości była ona już od co najmniej pół wieku obiektem zainteresowań podróżników, krajoznawców i ludoznawców. W 1804 roku odwiedził ją Stanisław Staszic (1755-1826), w 1806 Józef August Schultes (1770-1831). O Babiej Górze i mieszkańcach wsi

³ *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1981, s. 178-179.

⁴ *Podróże, przejazdk i przechadzki...*, t. 3, s. 302-487.

podbabiogórskich pisał Wincenty Pol (1807-1872), Antoni Schneider (1825-1880), Józef Lepkowski (1826-1894), Maria Steczkowska (1800-1881).

Na *przejazdkę* na południe Polski w kierunku Królowej Beskidów L. Pietrusiński wybrał się *sztajnkellerką*, czyli karetą pocztową – *szybkowozem*, uruchomioną na trasie Warszawa-Kraków dzięki przedsiębiorczemu bankierowi Steinkellerowi, którą *osiem, dwanaście lub szesnaście osób* przelatuje trasę, *wyborną szosę, 40 mil w 28 godzin za opłatą 75 złp 14 gr od osoby*.⁵ Od Krakowa na południe *wybornymi gościńcami cesarskimi*, które, jak twierdził, Austriacy zaczęli budować począwszy od roku 1772, tj. od czasu zajęcia przez nich Galicji w wyniku I rozbioru Polski. L. Pietrusiński podróżował więc ku górom po tych gładkich i równych, *jakby kto jechał po stole* cesarskich traktach. Z typową dla XIX-wiecznych podróżników egzaltacją pisał: *Ale bywajcie mi zdrowe miasta i równiny! Bywaj mi zdrowa jednostajność życia miejskiego! Bywaj mi zdrowa etykieto! Kocięj natury pochlebstwo! Nożycami kłamstwa dobre imię tnąca plotko!* Chytra z wyszczerzonymi zębami sarkastycznie śmiejąca się intrygo!

...Naprzód latawy, naprzód dniem i nocą

*W ten kościół światów, w to cudów zjawisko!*⁶

Głównym powodem wyjazdu L. Pietrusińskiego z Warszawy na południe Polski – w góry karpackie, nie była ani naukowa pasja, ani interesy, ani choroba czy ratowanie zdrowia, a raczej zniechęcenie i rozczarowanie w stosunku do świata, w którym żył i działał. *Bywaj w życiu ludzkim chwile, w których przesycony światem człowiek czuje w sobie potrzebę wyrwania się na chwilę z parnej szklarni, w jakiej wegetuje. Są chwile, gdy cierpkie doświadczenia przerzucają nas ze świata idyllicznego, ze świata poetyckiego, ze świata ideałów do przykłej, prozaicznej, żydowskiej realności. (...) W takim usposobieniu (...) wyrwij się ze sprych codziennego życia machinalnego, puść się w góry, puść się na podróż bez celu; puść się na ocean owej ciszy, którą śród niebotycznych wierzchołków i do Tempe podobnych dolin, tylko szelest głaszczącego kamylki strumienia, bek mlekojadnych owiec, dzwonek rogatych krów, i wesole Krakowiaki pastuszków lub pasterek przerywają.*⁷ Na kartach swojej *Podróży*... L. Pietrusiński jako przeciwwagę dla otaczającej rzeczywistości proponuje czytelnikowi wycieczkę w góry, gdzie *mieszkańcy witają szczyrim „Witajcie”, gdzie nikt nie żąda pieniędzy za nocleg, gdzie istnieje gościnność, otwartość, dobroduszość – odwieczne cechy naszego narodu*,⁸ słowem w krainie nie zepsutą cywilizacją, wolną od skażeń współczesności.

Oprócz wyidealizowanego obrazu *górskich krain* w relacji L. Pietrusińskiego nie brakuje także rzetelnych informacji. Tak więc autor podkreśla różnorodność cechy terenów, na których zamieszkują polscy górale, podaje administracyjny

⁵ *Podróże, przejazdkę i przechadzki...*, t. 3, s. 306.

⁶ *Podróże, przejazdkę i przechadzki...*, t. 3, s. 311.

⁷ *Podróże, przejazdkę i przechadzki...*, t. 3, s. 315-316.

⁸ *Podróże, przejazdkę i przechadzki...*, t. 3, s. 317.

podział tego obszaru na trzy cyrkule: wadowicki, jego zdaniem najpiękniejszy, cieszyński, od poprzedniego dużo bogatszy, o wyższym poziomie wykształcenia i cywilizacji mieszkańców (zdaniam autora głównie dlatego, że przylega do Śląska Morawskiego i ludzie używają tu już języka niemieckiego, *tylko poczywiy bas mruczy ciągle od wieków po polsku*)⁹, oraz tzw. sądecki porównywany przez L. Pietrusińskiego do Alp i Pirenejów. Odróżnia ten rejon od tzw. *Szwajcaryi helweckiej*, gdzie miasto ze swoimi obyczajami weśnole się już w naturalny i kulturowy krajobraz, *...gdzie każdy piękny widok, każdy urok natury pieniądze musisz opłacić. (...) Ściega Cię rzęsa z dlonią wyciągniętą, z fałszywym przymilem na w twarzy ścisła Cię, uściskiem Judasza, tytułuje Excellenz, Eccelenza, aby od Ciebie wyłudzić dukata*.¹⁰

Opisując Beskidy Zachodnie położone w granicach cyrkulu wadowickiego L. Pietrusiński nie podaje ich topograficznego zróżnicowania traktując je jako jednorodną całość. Wymienia jedynie doliny większych rzek i ważniejsze szczyty, które zdobył, jak Barania Góra czy Babia Góra, oraz nazwy szereg miejscowości. Autora urzeka różnorodność krajobrazu, który początkowo nizinny, potem pagórkowaty, przeradza się w malownicze góry, nazwane przez autora *Przejazdek*... – *Szwajcaryą polską, Równa, prosta i bielutka cesarka (droga) coraz nas dalej nęciła w góry. (...) Co na prawo, jest-to Nadwiśle, z biczem w rękę, krzeszące w podkówkę. Co na lewo, jest-to Góraliszczyna, w krypciach, z kijem w rękę. (...) Tam na lewo, wysoko, Karpaty w żalobie po słońcu, zakrywają się mgłą czarną z białymi obwódkami. Z pomiędzy grona tych stróżyc, biegnących w półkolu aż do zamku Presburskiego (tj. bratysławskiego), trzy najwyższe: Łysa (czes. Lysá Hora), Barania i Babia leją na kraj polski obfitość i żywność nurtami Ostrawicy, Wisty i Skawy.*¹¹ Południowa część cyrkulu wadowickiego zamienia się w parki, w łąki, w lasy i bory. *Jest-to wielki zwierzyniec, jest-to kniej myśliwska, której dwoma domkami myśliwskimi, na przedce z drzewa zbitymi, byłyby Żywiec pod Baranią i Jordanów pod Babią Górą*.¹²

Na Baranią Górę wybrał się L. Pietrusiński z Kameszniczy. Wędrowcy znaleźli nocleg w tutejszym dworze, gdzie właśnie świętowano imieniny gospodarza. Następuje tu barwny opis tej uroczystości rozpoczynający się oracją imiennową wygłaszaną przez miejscowego bakałarza, który *...nad dziećmi, jak Babia Góra nad Beskidami, górujący*.¹³ Nazajutrz wyruszone na Baranią Górę. Z jej szczytu L. Pietrusiński oglądał grzbiet Babiej Góry. *Od wschodu zastania nam widok rozłożysta Babia Góra, jeszcze o 1,000 stóp wyżej się podnosząca*.¹⁴ Zachwycony

⁹ *Podróże, przejazdkę i przechadzki...*, t. 3, s. 321.

¹⁰ *Podróże, przejazdkę i przechadzki...*, t. 3, s. 316.

¹¹ *Podróże, przejazdkę i przechadzki...*, t. 3, s. 358.

¹² *Podróże, przejazdkę i przechadzki...*, t. 3, s. 445-446.

¹³ *Podróże, przejazdkę i przechadzki...*, t. 3, s. 395.

¹⁴ *Podróże, przejazdkę i przechadzki...*, t. 3, s. 407.

widokiem nie mógł się nadziwić, że towarzyszący mu pan N., mieszkaniec cyrkułu wadowickiego nigdy nie był na Babiej Górze, pomimo iż mieszka niedaleko niej. Skrzętnie zanotował też jego odpowiedź na ten zarzut. *Nie dziwicie się Panowie! rzekł dalej że my patrząc codziennie na te szczyty, wcale się na nie nie drapiemy. Przywaleni brzemieniem gospodarstwa, budzimy się z troską zaspokojenia należyłości, kładziemy z troską opędzenia potrzeb domowych, zatkania dziur w gospodarstwie, i wychowania dorastających dzieciak. (...) Mijają dni i tygodnie, mijają miesiące i lata, i wtedy, kiedy człowiek już się zbliża do wieczornej życia spokojności, spostrzega dopiero, że nie żył duszą, tylko ciałem; że niczego nie użył; że był tylko podróżnym, niedopijając i niedosypiając, pędził do jednego celu... do deski grobowej.*¹⁵

Peregrynację na Babią Górę podjął z kolei L. Pietrusiński z Jordanowa, gdzie wędrowcy założyli swoją bazę. Prawdopodobnie, jak wynika z relacji autora, spenetrowali najpierw możliwości wejścia na szczyt od strony północnej. L. Pietrusiński zanotował, że *między Makowem, który również jak Sucha, ma pałacyki i patrzy na Babią Górę a obdartym*¹⁶ (biednym) Jordanowem jest most nad Skawicą, rzeczką dwumilową, która tu wpada do Skawy, a która jest *jedynaczką* Babiej Góry i tworzy ku południu dwumilową dolinę Karpat Polskich. Nie ma tu bitej drogi, jednak dolina ta zwiedzana jest przez *naturalistów* czyli miłośników niedostępnych i dzikich terenów. Nie mając ochoty na trudy wyjścia na Babią Górę od strony północnej, z Zawoi Wilcznej, postanowił wycieczkę odbyć *drogą Staszica*, bitym gościńcem i wozem od Orawy. Wędrował przez Zubrzyckę Górą. Wyprawa należała do wyjątkowo udanych. Pogoda była wyborna, widoczność doskonała, widoki zachwycające. Ze szczytu wędrowcy widzieli ruiny zamku lanckorońskiego, podkrakowskiego Bielana, a w bliższej perspektywie całą Orawę, w tym Zubrzyckie kościoły: stary drewniany i nowy murowany. Ta notatka pozwala dokładnie datować babiogórską wycieczkę L. Pietrusińskiego. Wiadomo, że w 1839 roku drewniany kościółek w Zubrzycku został zrozbity, więc autor *Podróży...* był na Babiej Górze prawdopodobnie w 1838 roku.¹⁷ Na szczyt L. Pietrusiński spotkał znajomych z jednego z odwiedzanych po drodze dworów, w tym kobiety, i dwóch turystów, którzy przyszli od strony Wilcznej. Jedna z turystek, bardzo dumna ze swojego wyczynu i zachwycona wycieczką, dziękowała L. Pietrusińskiemu za to, że namówił ją na tę wyprawę. Na szczycie założył obóz, w którym dla dam rozbito namiot z parasoli.

*I nie spisały tego na łosiowej skórze,
Jakśmy się bawili na tej Babiej górze.*

¹⁵ *Podróże, przejazdk i przechadzki...*, t. 3, s. 408-409.

¹⁶ *Podróże, przejazdk i przechadzki...*, t. 3, s. 455.

¹⁷ T. Nowalniński, *Kiedy Ludwik Pietrusiński był na Łomnicy, a kiedy na Babiej Górze?*, „Wierchy” 1984, t. 52 (za 1983 rok), *Kronika*, s. 306-307.

*Iz tu gdzie blisko
Duchów siedlisko,
I że Babiej Góry lice
Obsiadają czarownicę.*¹⁸

Owoce tej wyprawy była chęć *tour 'ystów* do zwiedzenia Tatr i przyrzeczenia pań, które *dały słowo, iż namówią wszystkie swe znajome do odwiedzenia najwyższego w kraju pomnika natury, niosącego nazwisko „płci pięknej”*.¹⁹

Warto tu przypomnieć, że L. Pietrusiński jest pierwszym znanym z nazwiska turystą babiogórskim, który szczyt Królowej Beskidów zdobył tylko po to, by zachwycać się widokami i wędrować dla samej przyjemności wędrowania.

Oprócz opisów odwiedzanych terenów dużo miejsca w swojej relacji z podróży po Beskidach poświęca L. Pietrusiński mieszkańcom tych gór. Traktuje ich jako jednorodną grupę górali, odróżniając ich od Krakowiaków. Bystry i wnikliwy obserwator zauważa jednak szereg różnic w ich kulturze: w wyglądzie wsi, stroju, zwyczajach. To jemu właśnie zawdzięczamy jeden z pierwszych opisów Górali Żywieckich i Babiogórskich.

Z właściwą sobie dokładnością opisuje góralską wieś w Beskidzie Żywieckim. Domy są tu *bez gliny z drzewa porządnie zbite, wygodnie wyciosane, nigdzie słomą, wszędzie gontami pokryte, na podwyższeniach z kamieni, i ogrodzone kamiennymi płotami. Kamienna róża, kilka złotych kwiatów i zielonych drzew stanowi przedokienny ogródek każdego dosyć schludnego góralskiego mieszkania. Nieco wyżej za domami masz szopy cztery stodoły i obory gospodarskie, jeszcze wyżej ciągną się ogrody kartoflane, jeszcze wyżej dojrzewa owies, a jeszcze wyżej, za krzyżem, bydelko pasie się wygodnie na bujnej trawie aż do samego wierzchołka. Minąwszy kilkanaście chatup ujrzelśmy w tem samym położeniu dwór, to jest: nad samym potokiem sad pelen śliwek, pomiędzy którymi, jak Adam w raju, rosł szosował daniel z swoją danielką. Wyżej bieliło się mieszkanie mandataruszy i kuchnia, obok nich rozlegał się ogród warzywny i aleowy ze stawem, łódką i wiosłem; jeszcze wyżej topole i zegar słoneczny, a za niemi spoglądało na klomby kwiatów troje szklanych drzwi i dwa okna dworu, którego czerwony dach kapał się w stońcu popołudniowym.*²⁰

Z kolei o okolicach Jordanowa i wsiach u północnych podnóży Babiej Góry pisze, że w przeciwieństwie do ciasnej zabudowy wsi nizinnych tutajte chaty *rozstrzelają się w tych górach w tyrajlerkę*.²¹ Domy są schludne, wygodne, za Jordanowem przeludnione. Nie brak też tu mostków, kładek, krzyży i drewnianych figur świętych. Górą jest bardziej narażony na niebezpieczeństwa wynikające przede wszystkim z trudnych warunków naturalnych i pogody, dlatego też

¹⁸ *Podróże, przejazdk i przechadzki...*, t. 3, s. 471.

¹⁹ *Podróże, przejazdk i przechadzki...*, t. 3, s. 475.

²⁰ *Podróże, przejazdk i przechadzki...*, t. 3, s. 3393-394.

²¹ *Podróże, przejazdk i przechadzki...*, t. 3, s. 446.

wydaje się *bardziej skierowany ku Bogu i chwaleńiu go*. Zimą większość górskich osad jest tu niedostępna z powodu głębokich śniegów.

Nieco uwagi L. Pietrusiński poświęca też gospodarce i kulturze wsi podbabiogórskich. Stwierdza, że cały cyrkuł wadowicki jest zaniedbany kulturalnie; nie ma własnych *szkół lacińskich*, księgarń, teatru, a także sądownictwa i fabryk. Rzemiosło ogranicza się do warsztatów tkackich, a handel jest tak mały, że *nawet żydzi pouciekali*. Zrezygnowano tu z uprawy ziemi na rzecz chowu bydła, owiec i krów. Głównym zajęciem tutejszych górali jest wypas owiec na halach. Autor przytacza słowa Malte-Brun: *Różnią się oni zupełnie [od Mazurów], są bardziej wysmukli, czynniejsi, silniejsi. Trzody stanowią ich bogactwo. Górale przebiegają z niemi góry, aż dopóki zła pora nie zmusza ich do zejścia na równinę. Podobni do naszych włoszcian „du Cantal, des Hautes Alpes et des Basses Alpes” rozpraszają się oni po różnych prowincjach monarchii austriackiej, trudnią się rozmaitemi rzemiosłami, szczególniej roznoszeniem towarów po domach („de colporteur”)*²². Jednak L. Pietrusiński prostuje tę ostatnią wypowiedź twierdząc, że tylko słowacy górale z Węgier są domokrajcami, a u naszych górali kwitnie *ciotsełka* i dlatego wiele chat góralskich mogłoby uchodzić za dwory na równinach, tak są doskonale zbudowane. Górale zamieszkujący we wsiach u północnych podnóży Babiej Góry zajmują się też wyrębem lasów, spławianiem drewna do Oświęcimia i Zatora. Tutejszy mieszkaniec jest obyty z trudnymi warunkami swojej pracy: *...wdrapuje się na najwyższe szczyty, brnie przez najciemniejsze gąszcze, przesadza przez rozhukane potoki, rzuca się z swą sosną w spienione nurty zebranej rzeki, sunie na dragu, jak majtek po maszcie, i nabiera tego hartu duszy, tej śmiałości, tej samoistności, hardości i uporu, które charakteryzują pierwotnych wychowańców natury*²³.

L. Pietrusiński zauważa, że bieda i głód, które tu często goszczą, powodują, że góral ima się różnych zajęć, włącznie z ganiem na skrzypcach po jarmarkach i odpustach. Wędruje też za chlebem na równiny, na sianokosy i żniwa. Najubożsi szukają zajęcia po całym kraju, a *do gór nie przywiązują (ich) nic, prócz tęsknoty za rodziną*. Podczas kiedy bogaty gazda wystrojony, ze swą schludną żoną paradyje do kościoła, jeden z synów zajmuje się wypasem owiec, drugi jest grenadierem w Mediolanie, trzeci spławia drewno do Krakowa, czwarty *będzie kalikował* (jako pomocnik organisty tłoczył powietrze do piszczałek organów) *w kościele*, piąty błąka się po Węgrzech, a szósty koczuje pod Warszawą. Nawykły do trudów, wytrzymały na głód i zimno wędruje w poszukiwaniu szczęścia. A kiedy wróci do swoich, wtedy rozpoczyna się prawdziwa uroczystość. *Nieżałuje Sobek do umycia się pół potoku; dwie oselki masła wychodzą na upomadowanie jego rozczesanych kędziorów. Matka mu wynosi „szumny” pas i koszulę, kochanka przystraja go stążką i szpinką; bracia sznurują mu nowe kierzce, ojciec kupu-*

²² *Podróże, przejażdki i przechadzki...*, t. 3, s. 446.

²³ *Podróże, przejażdki i przechadzki...*, t. 3, s. 448.

*je mu pięknie wyszytą cuchę, a szwagier ofiaruje mu siekierkę. Przelicza on grosiwo i oddaje w ręce swego rodzica. Ściskają się bracia, ściskają wszyscy*²⁴.

Góral beskidzki jest człowiekiem pracowitym i wszechstronnie uzdolnionym (potrafi, zdaniem autora, odlać dzwon, naprawić zegarek, drutować gamki). Jest wolny i niezależny, bo *władza mandataryusza rozciąga się w górach jedynie tak daleko, jak daleko sięgają nogi jego hajduka*²⁵.

Dziedzic zamieszkuje w dolinie, we dworze oczekując, aż mu *Wyższa Izba Górali*²⁶ dostarczy daniny i podatki, rekruta i drzewo. Ma tylko moralną przewagę – przewagę religii, dobroczynności, opieki w razie głodu czy klęsk żywiołowych, i to nadaje mu władzę patriarchalną nad *jego góralami*. Górale w większości nie odrabiają pańszczyzny, ale placą czynsze pieniężne i mają obowiązek oddawania danin w naturze, w zimie wyrębiania drzewa i spławiania go do Wisły. Stąd największy ruch w dolinach przypada na styczeń, luty i marzec.

Opisuje też L. Pietrusiński wygląd mieszkańców wsi beskidzkich. Górale z okolic Żywca i Babiej Góry to lud piękny, rosły i dorodny. Górale odznaczają się silną budową ciała, ognistym spojrzeniem, wielką zrzecznością. Mężczyźni smukli i prości jak świece noszą włosy wysmarowane masłem, rozdzielone przedziałkiem, opadające w kędziorach na ramiona. Koszulę na piersiach spinają mosiężna lub szklana (sic!) spinka. Na barkach koszula wyszywana jest czerwoną lub niebieskim sznurkiem. Jej szeroki rękaw zapina guziczek. Przez ramię przewieszona jest gunia czyli cucha, koloru zwykle *tabaczkowego*, lamowana, sięgająca do kolan. Stroju dopełnia pas rzemienny, szeroki na parę cali. Uwagę zwracają obcisłe sukienne spodnie o węgierskim kroju, tak pomyślanym, aby chodzącemu po górach nie przeszkadzał w wędrowkach. Góralki słynne są ze swej urody, której źródła L. Pietrusiński upatruje w zdrowej żywności; spożywanych przez nie psrągach, czystej źródlanej wodzie, mleku owczym i krowim, żentycy, sera, masła i ziemniaków czyli *gruli* (sic!). Góralka *stroi się* w cienką koszulę, sięgającą do pasa, na to ubiera gorset niebieski, różowy lub zielony. Spódnica jest szeroka, różnokolorowa lub biała, z przodu przykryta fartuchem, sięgająca prawie do kostek. Obuwie to *zółte* lub czerwone buty juhtowe na *zgrabnych koczeczkach*. Ramiona okrywa rańtuch – rodzaj szala z cienkiego, białego płótna, którym owija się głowę, szyję i plecy. Dziewczeta chodzą z odkrytą głową, z dwoma warkoczami spadającymi na plecy. Wplatają w nie wstążki, na szyi mają *granatki* lub korale, na piersi ukryty szkaplerz z Kalwarii Zembrzdowskiej, na palcu pierścienek z oczkiem od ukochanego. Góralka ujmuje swą skromnością, czystością, *bladą-ramianym licem* i *swój powabną mową*. (...) *W Góralkach, jak w Wenecyankach, zdaje się przebić jakaś świetna przeszłość, jakieś wyższe ubiegłych wieków wykształcenie. Może to są zachowane w górach resztki tych praw, tego łagodnego rozwinięcia umysłu, które naszemu stanowi włoszczańskiemu przysywie-*

²⁴ *Podróże, przejażdki i przechadzki...*, t. 3, s. 454.

²⁵ *Podróże, przejażdki i przechadzki...*, t. 3, s. 453.

cały za czasów Króla Chłopków, za czasów Zyguntowskich. Proste włościanki modlą się w kościele na książkach. Niesłychanie do dzieci swych, do rodziny przywiązane; skrzętne, pracowite i gospodarne, są one podstawą tego patriarchalnego życia, jakim się góry nasze odznaczają.²⁷

Górale są świetnymi tancerzami, zwłaszcza mężczyźni. L. Pietrusiński zauważa, że tutejsze tańce mają związki z tańcem węgierskim; są raczej popisywaniem się siłą, produkcją (popisem) atletyczną niż tańcem.

L. Pietrusiński zwraca też uwagę na pobożność górali – góral w kościele czyta na częstochowskiej książce, kupuje świeczki na ofiarę lub daje jałmużnę.²⁸ Większość górali beskidzkich jest wyznania katolickiego, ale również są wśród nich protestanci (okolice Cieszyna), którzy, zdaniem autora, przewyższają swoich sąsiadów kulturą obyczajów i wykształceniem. Wszyscy bez wyjątku chętnie uczestniczą w odpustach. Wędrują na nie najczęściej do Kalwarii Zebrzydowskiej. Wydarzeniem w życiu beskidzkiej wsi jest też jarmark. L. Pietrusiński barwnie opisuje jarmark w Żywcu. Nocował w karczmie w Lipniku, skąd o świącie obserwował idących na jarmark górali. Wyruszył z towarzyszami w ślad za nimi.

*Wszczyzna się odpust, a z nim hałas, wrzawa,
Od pieszych, konnych, powstaje kurzawa,
Wóz się za wozem toczy z każdej strony,
Jadą czubiate i córy i żony,
Jadą proboszcze, pisarze, syndyki,
Jak wilki wyją zgłodniałe kaleki²⁹*

Wszędzie ten sam odór mazi, te same porozwieszane tombakowe drobiazgi i stąski, te same jaskrawe obrazki, te same grozowe pierścionki, te same korale i granatki, grające piszczałki, chrupiące pierniki, trzeszczące włoskie orzechy, te same kipiące schaby i kielbasy, ta sama rozlewająca się gorzalka, te same kołyszące się dzwony, budujące śpiewy nabożne, gorszące piosnki karczemne, te same skrzypce z G grające, którymi basy z A akompaniują.³⁰

Podczas swojej wędrowki L. Pietrusiński gościł także w licznych dworach. Tak opisuje jeden z majątków w okolicach Jordanowa (niestety nie podał nazwy miejscowości), zasobny i pięknie położony: *Owczarnia i obora, piwnica i stajnia, tartak i młyn wodny, wszystko to nacechowane było owym dobrym bytem, który jest synem rządności. (...) Tutejsi, nawet majątni włościanie wcale chleba nie potrzebują; żyją ziemiakami, pszragami, mlekiem, masłem i baraniną.³¹*

²⁶ *Podróże, przejazdk i przechadzki...*, t. 3, s. 451.

²⁷ *Podróże, przejazdk i przechadzki...*, t. 3, s. 387-388.

²⁸ *Podróże, przejazdk i przechadzki...*, t. 3, s. 383-384.

²⁹ J. N. Kamiński, [w:] *Podróże, przejazdk i przechadzki...*, t. 3, s. 381.

³⁰ *Podróże, przejazdk i przechadzki...*, t. 3, s. 381.

³¹ *Podróże, przejazdk i przechadzki...*, t. 3, s. 431.

L. Pietrusiński bardzo wnikliwie opisał gospodarzy, dom, obejście, acz opis ten jest typowo sielankowy, romantyczny. Piękne, z pewnością jednak wyidealizowane postaci, bukiety róż, przechadzki po ogrodzie etc. Autor zwraca uwagę na to, że gospodni w tajemniczość była w sztukę Eskulapa, którą jeździł *Mama stała się matką i opiekunką wszystkich swych włościń*, była również stałą lektorką ojca. Mowa w tekście o wiejskiej ochronce, ale i o bibliotece z zasobem literatury ojczyznej na niezłym poziomie. L. Pietrusiński zauważa, że obok literatury pięknej i dramatu stały dzieła „oświeceniowe” – *Chemia ogólna* Fonberga, *Chemia organiczna* Żdzitowieckiego, *Fizyka* Radwańskiego, ale też *Plóciennictwo* Bernhardta, *Botanika* Pisulewskiego, *Gospodarstwo* Kurowskiego i *Galerya obrazowa zwierząt* Leśniewskiego. Nazajutrz obchodzono tu imieniny gospodarza i chrzciny jego syna, zebrano się towarzystwo i u stóp *Góry Czarnej, Lysej, Wysokiej i Niskiej/Ujrzałeś naraz salon prawdziwie paryski*.

Autor porównuje ten salon do innych, europejskich, zwraca uwagę na charakterystyczną dla Polaków serdeczność, uprzejmość. Nieklamany zachwył wzbudza w nim tańce krakowiak; *...do dobrego Krakowiaka potrzeba 3 osób: Modrookiej Polki, któraby lubością nieciąła płomień w sercu młodziana, – Tancerza, Mazura, improwizatora, któremu serce powinno przelewać się miłością, jak usta rymami – i Skrzypiciela, Górala, któryby zgadywał miarę i ton, przechody i odcięcia śpiewu.³²*

Ciekawy fragment *Podróży...* stanowi polemika ich autora z Albrechtem von Sydow (1799-1861), podróżnikiem, który odwiedzane polskie tereny przedstawiał czytelnikom w niekorzystnym świetle. L. Pietrusiński ironicznie odpowiada między innymi na zawarte w jego pismach opisy polskiej wsi. Bardzo zabawny i pełen złośliwości jest opis próby zdobycia przez pana von Sydow Babiej Góry: *Nieprzypuszczony do kompanii męskiej [mowa o zaspanych śniegiem szczytach Krywania i Łomnicy] rzuca się von Sydow na Babią górę, jak Napier na Don Choaq; ale Baba w plac, a wiadomo, co może plac czarownicy. Von Sydow rozpina parasol, a niemając kalosów, zlązi, chociaż zwycięzca, z murów zdobytej Konstantyny.³³* Za główną przyczynę zawartych w opisach von Sydowa błędów L. Pietrusiński uważa nie tyle niechęć do Polaków, ale przede wszystkim niedostateczną znajomość języka polskiego.

Zawdzięczamy też L. Pietrusińskiemu jeden z pierwszych w piśmiennictwie opisów turystycznego sprzętu i obyczajów wędrowców. Śpią oni najczęściej na sianie w gościnnych dworach, karczmach i chałupach, a rano *starszy tour* 'ysta czyli szef grupy, budzi towarzyszy... wystrzałem z pistoletu. Posiłki przygotowują sami, co najwyżej z pomocą służącego. Tak na noclegu w karczmie w Lipniku postępowali dwaj galicyjscy panice wędrujący na wakacje do domu ze szkół w Wiedniu. *Ferdel, który był zarazem giermkim, landkuczerem, kuchcią i lokajem*

³² *Podróże, przejazdk i przechadzki...*, t. 3, s. 436.

³³ *Podróże, przejazdk i przechadzki...*, t. 3, s. 330.

tych tour 'ystów, obtarłszy konie płaszczem, i pogawędziwszy z niemi trochę, do-
 był z siedzenia skrzynę i puzdro, rozłożył na stole różne patentowane i uprzywile-
 jowane spirytusowe trójnóżki, rondelki, zatyczki, panwie, rynki i imbryczki meta-
 liczne, i wnet, jakby sztuką czarodziejską, rzucił się na talerz śliski, jak węgorz,
 rosbratel; trysnęła fontanna bulionu, a z pobocznego kurka sikał czerwony Ofnar
 [wino węgierskie], że aż karczmarka i mój Jacenty, zawołali: „Jacku Święty!”¹⁴

Zachwycony Beskidami L. Pietrusiński dziwi się, że tereny te nie są czę-
 sto odwiedzane przez Polaków. Namawia swoich czytelników do odwiedzenia
 tego malowniczego zakątka, zabrania ze sobą lunet i zielników. Zamiast do
 Karlsbadu (dziś Karlové Vary w Czechach) i Cieplic proponuje dla poratowa-
 nia zdrowia wybrać się w rejon Babiej Góry. Apelowal: *Tę przechadzkę, zapi-
 sujcie lekarze, dziewczicom słabych nerwów, pannom czytaniem romansów za-
 trutym, matkom odetchnięcia, niemowlętom świeżego powietrza potrzebującym!*
Niech u Babiej Góry posą cokolwiek boskiej piersi natury; niech się rozradują
*pełnym pokarmem górskiego przyrodzenia! Niech spacer na Babią Górę wej-
 dzie w modę; niech się stanie drugą Rękawką, drugim Emaus, drugimi wian-
 kami, drugimi Bielanami!*¹⁵



¹⁴ *Podróże, przejazdk i przechadzki...*, t. 3, s. 366-367.

¹⁵ *Podróże, przejazdk i przechadzki...*, t. 3, s. 469.



Lachowice – kościół parafialny pw. św.św. Piotra i Pawła (1789). Fot. Piotr Krzywd.

Zygmunt Ficek

Szklana Góra

*Byłem twoją miłością
śnieżniejszą niż zamieć
Marzeniem tańczącym wszystkimi
bielami twojego śniegu
Pragnieniem źródeł wody życia
Rozłożystością nieba
Radością lotu stworzeń.*

Aż wyśniłaś mnie na świat.

*Zobaczyłem biel nieoblizaną
i widzę że nie ma ani jednej
igły świerka która nie byłaby
naznaczona rozkładem
Powoli nieubłagalnie gaśnie
miłość z której się wziął.
Mrok jarzy się syпки
Na urwiskach nie ma
ani jednego kroku który
nie byłby odejściem
Nie ma takiej kromki
która dodawałaby sił i nie ma
takiego bólu którego
nie musiałbym znieść
Nie ma dachu który by chronił
przed ranną przestrzenią.*

*Jest jeszcze noc na lasy wciąż
sypie idę przytulić się do bieli
twojego płaszcza
Góra Lodowa nie odtrącaj mnie
To ja twój zeszloroczny śnieg
Twoje ugaszone pragnienie.*

Z DZIEJÓW ZIEMI BABIOGÓRSKIEJ

Jan Szpak

Dzieje wsi Sidzina do okresu rozbiorów

Wstęp

Wciśnięta między góry, w wąską dolinę górskiego potoku, wieś Sidzina obchodziła w 1963 roku 400-lecie swego istnienia – przeżyła więc już niejedno wydarzenie historyczne. Nie upamiętniły jej jednak karty dziejopisów, nie dzwonił tu oręż bitewny, nie wstawił jej swym imieniem żaden wybitny człowiek. Była Sidzina – jak dziesiątki innych wsi podgórskich – cicha, zagubiona wśród lasów, borykająca się o chleb codzienny z nielaskawą, górską przyrodą.

Historie małych osiedli, a szczególnie monografie wsi, nie cieszą się z reguły wielkim wzięciem u badaczy. Dawniejszych historyków odstraszała nieciekawa tematyka, szarzyzna życia wiejskiego, a także i to, że dzieje wsi to z reguły dzieje oporu przeciw warstwom panującym. Historycy współcześni kładą nacisk na opracowania bardziej ogólne, syntetyczne. Zajmują się – co prawda – dziejami wsi, ale nie pojedynczych. Przedmiotem ich zainteresowania są większe obszary wiejskie, które pozwalają na uzyskanie obrazu pewnych prawidłowości rozwojowych. Mimo to opracowania dziejów pojedynczych wsi mają swoje uzasadnienie. W naszym przypadku chodzi o fakt przypomnienia 400-letniej metryki Sidziny. Ukazanie przeszłości ma również wartość wychowawczą: przez jej poznanie możemy ją porównywać z teraźniejszością i przez to uzyskać podstawę do oceny osiągnięć dnia dzisiejszego.

Dzieje królewskiej wsi Sidziny nie mają – jak dotychczas – osobnej monografii. Wiadomo mi, że wiele inicjatywy w kierunku napisania dziejów wsi przejawiał Sidzinianin, ks. dr Michał Kordel, pracownik naukowy Wydziału Teologicznego UJ (zm. 1936); zbierał materiały źródłowe, ale nic na ten temat nie publikował. Jedyną pracą drukowaną poświęconą stosunkom prawnym dawnej

Sidziny (XVI-XVII w.) na szerszym tle ustroju wsi podgórskich jest studium Kazimierza Dobrowolskiego *Wrózda i pojednanie w sądownictwie polskich wsi beskidowych*, Lwów 1924. Garść danych odnośnie do stosunków kościelnych dostarczają prace poświęcone osobie ks. Wojciecha Blaszyńskiego, sidzińskiego proboszcza w latach 1844-1866.

Źródła do dziejów wsi nie są obfite, jakkolwiek Sidzina w tej dziedzinie nie może czuć się upośledzona w stosunku do wielu innych miejscowości. Najcenniejszym z nich jest niewątpliwie *Księga sądowa wsi Sidziny 1563-1706* wydana we fragmentach przez Bolesława Ulanowskiego. Przynosi ona szereg ciekawych danych do początków wsi, jej ustroju prawnego i stosunków ekonomicznych. Księga ta była dla K. Dobrowolskiego podstawowym źródłem przy opracowaniu wyżej wymienianego studium.

Pozostałe wiadomości trzeba było wychwytywać ze źródeł drukowanych i rękopiśmiennych, takich jak: inwentarze starostwa lanckorońskiego, rejestry poboru podatku łanowego, lustracje dóbr królewskich, rejestry celne krakowskie. Odnośnie do wieku XIX nieco materiału (galicyjskie spisy ludności i bydła, ogłoszenie o licytacji wsi z 1799 roku, wydzierżawienie karczmny) dały *Teki Schneidra* przechowywane w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Krakowie (oddział na Wawelu).

Bardzo pomocne okazały się opracowania ogólne traktujące o starostwie lanckorońskim, czy o całym Podkarpaciu.

Przedstawione niżej dzieje Sidziny to w zasadzie historia społeczno-gospodarcza. Zakres chronologiczny niniejszego zarysu obejmuje lata 1563-1774. Doprowadzenie dziejów wsi tylko do drugiej połowy XVIII wieku wynikało przede wszystkim z trudności w kwerendzie źródłowej dla dalszych stuleci. Warto zaznaczyć, że ważną cezurą w późniejszych dziejach wsi był rok 1848 – zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie chłopów.

Przedstawiony zarys jest tylko wstępną próbą naszkicowania dziejów wsi w epoce feudalnej. Jest on ograniczony czasowo i tematycznie. Należy jednak żywić nadzieję, że kwerenda źródłowa da w przyszłości pozytywne wyniki i stanie się podstawą do pełnego opracowania historii wsi.

I. Początki Sidziny

Istnieje zasadnicza rozbieżność między danymi źródłowymi a tradycją ustną co do początków Sidziny. Wśród najstarszych mieszkańców wsi krąży legendy o jej pochodzeniu od Władysława Łokietka. Ks. Jakub Górka pisząc w 1924 roku pracę o działalności w Sidzinie ks. Wojciecha Blaszyńskiego datował początki wsi i kościoła na połowę XV wieku, idąc za znaną mu *Kroniką Parafialną Sidziny*. *Wielki Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* wydany w końcu XIX wieku podaje, że nie wiadomo nic o początkach wsi. Wnioskując z braku figurowania jej

– aż do końca XVII wieku – w spisach poborowych dawnej Rzeczypospolitej – wyraża przypuszczenie, że początki miejscowości należy odnieść do końca XVII stulecia. Jak więc z tego wynika rozbieżność sądów jest duża, wszystkie one są jednak błędne. Wersja pierwsza każąca wywodzić dzieje wsi od potomka królewskiego jest upiękσονą legendą wynikającą z przynależności Sidziny do dóbr królewskich. W czasach panowania Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego na terenie dzisiejszej Sidziny szumiały jeszcze bory, nie inaczej było w sto lat później. Datowanie początków wsi na koniec XVII wieku jest również błędne. Autorów *Słownika* zmyliła tu druga nazwa, pod którą Sidzina długo występowała w źródłach: Miłoszowa, bądź Miłoszów.

Prawda o założeniu Sidziny daleko odbiega od podań. Jej założycielem nie był żaden z członków rodziny królewskiej, nie był nim nawet szlachcic czy mieszczanin, lecz człowiek stanu prostego – chłop Maciej Goryl. W kwietniu 1563 roku dobiegał końca sejm w Piotrkowie. Obok szeregu spraw natury ogólnopństwowej zapadły tam postanowienia o nadaniu aktów lokacyjnych kilku nowym osadom. Wtedy to, 23 kwietnia 1563 roku, wzmiankowany Maciej Goryl otrzymał z rąk króla Zygmunta Augusta przywilej, na podstawie którego udzielono mu pełnomocnictw na założenie w lesie zwanym Miłoszowa, niedaleko zamku lanckorońskiego, nowej wsi zwanej otdąd Miłoszowa.

Był to zwykły proceder stosowany przy lokowaniu nowych miejscowości co najmniej od XIII wieku. Król czy inny posiadacz chcąc powiększyć swe włości zawierał umowę z człowiekiem, który zobowiązywał się sprowadzić osadników i dać początek wsi. Zwano go zasadźcą, a był nim z reguły człowiek majątny, mający podstawy finansowe, często mieszczanin i szlachcic, rzadko chłop. Taki zwyczaj lokowania wsi przyjęty został w oparciu o wzory stosowane na ziemiach niemieckich, stąd też ten typ osadnictwa zwano lokowaniem wsi na prawie niemieckim.

Wiek XVI – okres złotego wieku państwa polskiego – był epoką dalszego wtyżonego osadnictwa, które objęło obszary ziem polskich dotąd niezagospodarowane. Skierowało się ono, prócz Podhala, również w pasma Beskidów i wdzierało się dolinami rzek wysoko w góry. Najbardziej na południe wysuniętą jednostką administracyjną było tu starostwo lanckorońskie (z ośrodkiem w Lanckoronie), graniczące z Węgrami. Od zamku lanckorońskiego, lokowanego jeszcze przez Kazimierza Wielkiego, posuwała się fala osadnicza powoli na południe, znacząc swą drogę nowymi osiedlami. Już około 1410 roku istniały tu następujące wsie: Budzów, Maków, Juszczyń, Kojszówka, Jachówka i Bienkówka. Na początku XVI wieku spotykamy w źródłach Osielec i sąsiadującą z późniejszą Sidziną – wieś Bystrą; ta ostatnia była posiadłością prywatną. Bardziej na południe rozciągała się puszcza beskidzka, przez którą szczytami Beskidów biegła naturalna, przez nikogo nie strzeżona – granica polsko-węgierska.

Ogólny rozwój gospodarczy Rzeczypospolitej, wzrost liczby ludności, przejście od gospodarki czynszowej do folwarczno-pańszczyźnianej powodowały rów-

niez wzrost liczby i wielkości osiedli na południowych rubieżach kraju. Jednocześnie od południowej strony Beskidów posuwała się węgierska fala kolonizacyjna. W 1556 roku tzw. państwo orawskie (weg. Arva) leżące na północnej rubieży Węgier objęła we władanie przedsiębiorcza rodzina Thurzonów. Rozpoczęła ona planowe osadnictwo podbeskidzkiej puszczy, zbliżając się swymi rozległymi posiadłościami coraz bliżej granicy polskiej. W tej sytuacji chcąc zapobiec zasiedleniu nowych terenów przez element węgierski i ewentualnemu przejściu ich pod władzę Thurzonów, Zygmunt August obraca swą uwagę na podbabiogórskie lasy i nadaje przywilej lokacyjny Maciejowi Goryłowi. W ten sposób Sidzina – Miłoszowa miała się stać ostatnim etapem na drodze osadniczej z Makowa do Osielca.

Osadnicy czy to ze Śląska, czy z okolic Krakowa, osiedlając się na lesistych terenach górnych połaci starostwa lanckorońskiego nie byli ani pierwsi, ani jedynymi ich mieszkańcami. Często zastawali oni w tych lasach ludność miejscową, zajmującą się łowiectwem, a nierazko zbójnickimi napadami na pobliską Orawę. Było to swego rodzaju wolne „rycerstwo góralskie”, awanturnicze, wykorzystywane nawet przez starostów do zbrojnych rozgrywek. Element tego rodzaju nie nadawał się do zakładania wsi i planowej kolonizacji, której podstawą jest przecież karczunek puszczy, uprawa roli i życie osiadłe. Można zatem przyjąć, że lasy leżące na terenie późniejszej Sidziny były już wcześniej odwiedzane przez tych wolnych mieszkańców podbeskidzkiej puszczy, ale początek wsi w prawnym tego słowa znaczeniu przypada na rok 1563. Sama nazwa lasu – Miłoszowa wskazuje na przynależność do jakiegoś, bliżej nieznanego Miłosza. Można zakładać, że las ten był własnością prywatną i dopiero po jakimś czasie przeszedł we władanie królewskie. Taki przykład mamy z wsiami Juszczyne i Kojszówką zasiedlonymi przez możnowładczą rodzinę Jordanów i przejętymi następnie przez króla. Wydaje się to tym bardziej prawdopodobne, że las Miłoszowa był w zasadzie odcięty od większego kompleksu dóbr królewskich wsiami prywatnymi: Bystrą od północy, Toporzyskiem od południowego-wschodu i Spytkowicami od wschodu. Wedle lustracji dóbr królewskich województwa krakowskiego z 1564 roku dochodziło do sporów w sprawie granic wsi królewskich: Bienkówki, Kojszówki, Osielca i Miłoszowa (Sidziny) oraz wsi należących do wojewody krakowskiego Spytka Jordana z Zakliczyna: Tokarni, Więcierzy, Skomialnej, Łętowni, Malejowej, Bystrej i Toporzyska. Chodziło o to, że wbrew dawnym zwyczajom ustalającym granice wsi wzdłuż górskich grzbietów, względnie potoków granice wsi królewskich poprowadzono na niekorzyść Spytka Jordana *pod wierzchami gór spuszczać się barzo nisko pod lasy, aż nad same wsi*. Z tej skargi Spytka Jordana dowiadujemy się, że wieś Osielec, którą począł osadzać Mikołaj Jordan (zm. 1521) przeszła w wyniku tych granicznych kombinacji w ręce królewskie *ku wielki krzywdzie gruntu własnego JMP wojewody krakowskiego*.

2. Przywilej lokacyjny

Przywilej lokacyjny był umową prawną między królem z jednej a mieszkańcami wsi reprezentowanymi przez osobę zasadzcy z drugiej strony. Był to bardzo ważny dokument, przechowywały go władze wiejskie, najczęściej sołtys, a w przypadkach wzrastającego ucisku feudalnego przywilej miał siłę dowodową w procesach z dzierżawcami dóbr królewskich.

W przywileju lokacyjnym Miłoszowej król Zygmunt August w następujący sposób uzasadnia lokowanie nowej wsi: *chcąc korzyści Królestwa naszego powiększyć przez lokacje wsi w dobrach naszych królewskich, w ziemi naszej krakowskiej ... oraz pożytki skarbu wzbogacić ... dajemy Maciejowi Goryłowi możność ... lokowania nowej wsi w naszym lesie zwanym Miłoszową, leżącym niedaleko zamku naszego Lanckorony i należącym do tego zamku i tenuty...* Jak już jednak wyżej wspomniano niepoślednią rolę przy decyzji założenia wsi odegrały nie tyle względy finansowe, bo nie wydaje się, żeby rokowano duże powodzenie zasiedleniu nieurodzajnych obszarów leśnych, które dotychczas nie ściągnęły osadników, ile raczej polityczne – uprzedzenie kolonizacji węgierskiej i postawienie jej wobec faktów dokonanych.

Obszar lasu Miłoszowa przeznaczony pod karczunek wynosił wedle przywileju 60 łanów, tj. 60 jednostek powierzchni wahających się od 30 do 43 morgów każda. Ogółem była to powierzchnia 10-14,5 km², a więc przypuszczalnie cała, względnie płaska dolina potoku Sidzinka.

Obowiązek powołania do życia nowej wsi, sprowadzenia osadników i rozdzielenia między nich należnych im części lasu spoczywał na barkach zasadzcy. Trud jego nie był oczywiście bezinteresowny. Po lokacji wsi zasadzca stawał się najważniejszą i najbogatszą osobą we wsi, piastował urząd dziedzicznego sołtysa i był obdarzony licznymi przywilejami. Uposażenie zasadzcy-sołtysa było spore. Maciej Gorył otrzymał: 1/ dwa łany gruntu całkowicie wolne od ciężarów feudalnych, 2/ szóstą część czynszu płaconego przez mieszkańców na rzecz starosty lanckorońskiego, 3/ szóstą część kwot pochodzących ze wszystkich kar sądowych uiszczanych przez mieszkańców (w średniowieczu była to zwykle trzecia część). Obowiązki sołtysa-zasadzcy obejmowały: 1/ zbieranie od mieszkańców czynszu na rzecz zamku lanckorońskiego, 2/ przewodniczenie sądowi wiejskiemu, tzw. ławie, 3/ służbę wojskową konno i w zbroi.

Również pod względem prawnym sołtysi z rodu Goryłów posiadali dużą swobodę: odpowiedzialni byli tylko przed królem, względnie starostą lanckorońskim.

W celu pozyskania jak największej liczby osadników król nadawał nowopowstałym osadzie 15 lat tzw. wolnizny. Polegała ona na całkowitym zwolnieniu mieszkańców wsi od wszelkich powinności feudalnych na rzecz starosty na ten okres czasu. W ciągu 15 lat mieszkańcy powinni byli zbudować sobie domy, wykarczować i obsiać przewidzianą powierzchnię lasu, jednym słowem zagospodarować się. Lustracja 1564 roku podaje, że mieszkańcy Miłoszowej korzy-

stają z 20 lat wolnizny. Nie wiadomo czy chodzi tu o pomyłkę, czy też o zmianę zasady wolnizny już po wydaniu przywileju lokacyjnego. Praktycznie druga ewentualność chyba jednak nie wchodzi w grę.

Po upływie lat wolnych przywilej przewidywał obłożenie mieszkańców powinnościami takimi, jakie ponosił Maków, będący w tym okresie centrum administracyjnym beskidzkich wsi starostwa. Wiemy z lustracji 1564 roku, że mieszkańcy Makowa płacili rocznie po 24 grosze czynszu, oddawali jako daninę naturalną po 3 koguty, kilkadziesiąt jaj oraz 20 pstrągów, poza tym składali jeszcze 3 miary owsa i pół kopy (30 szt.) długich gontów. W porównaniu z innymi regionami Polski nie były to ciężary wygórowane. W połowie XVI wieku nie było tu jeszcze folwarków pańszczyźnianych, stąd brak obciążeń roboczną. Należy przypuszczać, że mieszkańcy Miłoszowej-Sidziny po wygaśnięciu wolnizny byli obciążeni podobnie jak Makowianie w 1564 roku. Warto przy okazji zaznaczyć, że klauzula przywileju lokacyjnego regulująca obowiązek Sidzinian na poziomie Makowa nie była korzystna dla mieszkańców nowej wsi. Przewidywała ona bowiem systematyczny wzrost powinności na wzór Makowa, podczas gdy np. średnioieczne przywileje lokacyjne ustalały sztywne normy obciążenia płatnościami i daninami naturalnymi.

Przywilej lokacyjny normował również ustrój prawny wsi: mieszkańcy Miłoszowej zwolnieni zostali od odpowiedzialności sądowej przed jakimkolwiek sądem w Rzeczypospolitej oprócz królewskiego i starościńskiego w Lanckoronie. Pełnię władzy sądowniczej nad mieszkańcami wsi posiadał w zasadzie każdorazowy sołtys. Sąd wiejski, tzw. ławę tworzył on i dobranych spośród kmieci 7 ławników. Dwukrotnie w ciągu roku do wsi miał przyjeżdżać starosta, lub jego zastępca podstarość, by odbyć na miejscu tzw. sądy gajone. Miały one na celu rozpatrzenie poważnych przestępstw, przede wszystkim kryminalnych, pozostających poza kompetencjami ławy wiejskiej. Na przyjęcie tych urzędników chłopci mieli przygotować dwa obiady, sołtys – jeden, względnie zapłacić tytułem tzw. podarku po 12 gr jako równowartość obiadu.

Nowopowstała wieś przyłączona została do parafii w Makowie, na rzecz której mieszkańcy byli zobowiązani do składania z każdego łanu jednej ćwiertni żyta i drugiej owsa corocznie.

Tak więc Miłoszowa-Sidzina miała się ukształtować na zasadzie wzmiankowanego prawa niemieckiego. Przez dużą samodzielność i długoletnią – jak na wiek XVI – wolniznę posiadała perspektywę pomyślnego rozwoju.

Druga połowa XVI wieku charakteryzuje się rozwojem gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej, której podstawą było poddaństwo chłopów oraz przymusowa praca na pańskiej ziemi (pańszczyzna). Wzrastała eksploatacja ludności wiejskiej, mnożyła się liczba ciężarów feudalnych, ale też nasilanie się wyzysku feudalnego nie było jednakowe na wszystkich ziemiach polskich. Podczas gdy na obszarach urodzajnej Sandomierszczyzny, Wielkopolski czy Kujaw pańszczyzna wynosiła już kilka dni w tygodniu z jednego łanu chłopskie-

go, górne wsie południowej części starostwa lanckorońskiego nie zostały jeszcze objęte tą nową formą gospodarki. Tu nie dotarła na razie fala ostrego ucisku, a ponieważ nawet dotrzeć nie mogła, gdyż ludność góralska miała duże wrodzone poczucie swobody i żywo reagowała na każdą próbę ich ograniczenia. Zaraz za miedzą leżało przecież państwo węgierskie, graniczące przez Orawę z Polską. A Orawa oczekiwała na chętnych osadników, nęcąc korzystnymi warunkami gospodarczymi i dłuższymi jeszcze niż na ziemiach polskich wolniznami dla nowych osadników. Cięższe na ziemiach polskich, pod rządami okrutnych panów, chłopci często na węgierskiej stronie szukali lepszego życia. Dochodziło do masowego zbiegostwa, zdarzały się przypadki ucieczki na węgierską stronę wszystkich mieszkańców szczególnie wyzyskiwanych wsi. Miłoszowa opierała się o granicę orawską, dlatego też nie budzi zdziwienia fakt, że jej przywilej lokacyjny zawiera wyjątkowo korzystne dla ludności chłopskiej warunki zasiedlenia i gospodarowania. Należy jednak pamiętać, że przywileje lokacyjne nie były niczym innym, jak tylko planami, nie zawsze zresztą opartymi na realnych podstawach, w związku z czym nie zawsze udawało się wypełnić ich postanowienia co do joty. Nie zawsze zasiedlano cały przewidziany pod uprawę obszar ziemi, bywało też tak, że lokacja w ogóle nie dochodziła do skutku, okazywała się chybioną. Korzystne warunki zasiedlenia stwarzane przez przywilej lokacyjny miały być – jak już wspomniano – magnesem pociągającym osadników. Jest jednak rzeczą zrozumiałą, że w obliczu narastającego w całej Rzeczypospolitej ucisku chłopskiego nie mogły być one tolerowane i utrzymywane przez władze starościńskie w nieskończoność. Potwierdza to historia wsi w XVII wieku.

3. Pierwsi mieszkańcy Sidziny

Zasadniczą rolę w procesie kolonizacji odgrywali ludzie, ich liczba decydowała o jej rozmachu, trwałości, słowem o tym, czy całą akcję można uważać za udaną czy chybioną. Przypatrzmy się zatem pierwszym mieszkańcom Sidziny.

Nie wiemy nic bliższego na temat organizatora wsi, jej zasadcy i pierwszego sołtysa – Macieja Goryla. Przywilej lokacyjny podkreśla tylko jego plebejskie pochodzenie (*providus, laboriosus* – pracowity), nie wskazuje na jakiegokolwiek zasługi, dzięki którym uzyskał on odpowiedzialną przecież misję lokowania pogranicznej wsi. Może był zasłużonym żołnierzem i otrzymał w nagrodę urząd sołtysa? To tylko domniemanie. Maciej musiał być w 1563 roku dosyć zaawansowany w latach, skoro nie żyje w ćwierć wieku później (w 1589 roku na urządzie sołtysim spotykamy już jego syna Grzegorza). Badając pierwsze lata działalności Macieja Goryla dochodzimy do wniosku, że był to człowiek niezwykle obrotny i przedsiębiorczy. Na wiosnę 1563 roku otrzymał w Piotrkowie dokument królewski i w tymże samym roku przyprowadził w lasy podbabogórskie pierwszą

partię 13 osadników. Byli to następujący chłopci: Piotr Czaban, Grzegorz Gruba, Wojciech Kapustka, Stanisław Kowal, Jan Kulka, Walenty Lenart, Stanisław Moniak, Ambroży Mrozek, Stanisław Przywara, Wojciech Raczek, Szczesny, Tomasz Wyka, Grzegorz Zerolia. Początek był zrobiony: 14 rodzin zabralo się do planowej kolonizacji. Na tym jednak ruch osadniczy się nie wyczerpał. Rzutki sołtys ściąga w następnych latach do Miłoszowej nowe partie osadników. Poniżej ich wyszczególnienie i lata przybycia:

1564 – Jakub Grelski, Wojtek Plewka

1566 – Jan Dybek, Szymon Harkabuz, Jan Pagacz, Jan Piszczorek, Matys Szydło

1567 – Błażej Drab, Tomasz Giza, Tomasz Nieużytek, Klimek Sroka, Marcin Zajac

1568 – Maciej Buczek, Błażej Mąka

1569 – Jan Bachletek, Wojciech Chodana, Jan Kojasz, Szymek Madoniek, Wawrzyniec Madoniek, Wojciech Madoń, Mikołaj Mróz, Walenty Naprawski, Tomasz Ostrosz, Wojciech Pastwa, Stanisław Rura, Jan Tokarz

1571 – Stanisław Plewka

W ciągu 8 lat kolonizacji przybyło do Miłoszowej 40 rodzin chłopskich i jedna sołtysia. Rezultat więc był doskonały i – co najważniejsze – niezwykle szybki. Wymienieni wyżej osadnicy byli głowami rodzin. Możemy zatem przypuszczać, że ok. 1575 roku Miłoszowa miała blisko 200-250 mieszkańców, co stawiało ją w rzędzie osad dość dużych.

Chociaż brak nam szczegółowych danych dotyczących napływu kolonistów w latach późniejszych, to na podstawie pojawiania się wśród mieszkańców wsi nowych nazwisk możemy wnioskować, że fala osadnicza nie ustala. W ciągu 50-lecia (1575-1625) spotykamy w Miłoszowej nowe nazwiska: Białe, Czarny, Drabik, Jaskółka, Jonczek, Lapota, Lipowy, Maj, Maltak, Motor, Mroczkowie, Plewa, Słowik, Stopka, Strzelec, Trzop, Trzopek, Wrona. Mamy więc dalsze 18 rodzin, reprezentujące tylko tych mieszkańców wsi, którzy trafili do księgi sądowej gromadzkiej bądź jako członkowie sądu wiejskiego, bądź jako strony procesujące się.

Z kolei nasuwa się pytanie: skąd rekrutowali się ci osadnicy, gdzie żyli wcześniej zanim udali się na poszukiwanie lepszych warunków egzystencji w podbabiogórską puszcę? Nauka posługuje się w takich przypadkach badaniem nazwisk mieszkańców i na ich podstawie wyciąga wnioski o narodowości i pochodzeniu geograficznym. W przypadku Miłoszowej pewne jest jedno: wszyscy osadnicy mają imiona i nazwiska polskie – wieś była więc wytworem osadnictwa polskiego. Beskidy były w tym okresie odwiedzane przez grupy ludności pasterskiej, koczującej z miejsca na miejsce – tzw. Wołochów. Czasem grupy te osiedlały się na stałe, dawały początek nowym osadom lub powiększały liczbę ludności we wsiach już wcześniej istniejących. Wśród mieszkańców Mi-

łoszowej, przynajmniej w pierwszym półwieczu jej istnienia, nie spotyka się elementu wołoskiego.

O ile określenie składu narodowościowego nie budzi wątpliwości, o tyle trudniejsze jest ustalenie geograficznego pochodzenia osadników. Porównywanie nazwisk mieszkańców Miłoszowej i leżących w jej sąsiedztwie wsi nie wykazuje podobieństw, z wyjątkiem Bystrej, z której – potwierdza to księga sądowa wiejska – pochodziło paru osadników pierwszego rzutu.

Wydaje się zatem, że osadnicy ściągali z dalszych okolic, zgodnie z podkreślanym wcześniej kierunkiem z północy na południe.

Trądya usna wskazuje na powiązania Miłoszowej-Sidziny z wsią Sidzina w pobliżu Krakowa. Część ludności Sidziny podkrakowskiej stanowić miała pierwszą partię osadników w Miłoszowej, a ponadto nowa wieś przyjęła z biegiem czasu nazwę swej podkrakowskiej krewniaczki. Badania nazwisk nie potwierdzają powyższej tradycji ustnej. W inwentarzu Sidziny podkrakowskiej z 1678 roku, który podaje nazwiska kmieci i zagrodników oraz chałupników, na 25 występujących nazwisk ani jedno nie ma odpowiednika w Sidzinie lancorońskiej (w tej ostatniej istnieje dokładny inwentarz z roku 1646). To samo można powiedzieć również o innym inwentarzu Sidziny podkrakowskiej z 1745 roku: na 15 nazwisk nie ma zbieżności z Sidziną podbabiogórską. Trudno przypuszczać, aby powiązania między obu wsiami – o ile takie istniały – nie znalazły odzwierciedlenia w materiale nazwiskowym.

Przy okazji trzeba zaznaczyć, że trudności wywołuje próba wyjaśnienia występowania naszej wsi pod dwoma nazwami Miłoszowa – Sidzina. Nazwa pierwsza była oficjalna, nadana przywilejem lokacyjnym. Od 1591 roku w aktach stale pojawia się jednak dwuimienność: *Miłoszowa alias Sidzina, Miłoszów alias Szydina*, spotykamy się z nią aż do końca XVII wieku, później konsekwentnie używa się nazwy Sidzina. Nazwa dawna przeszła na wójtostwo. Lustracja z 1764 roku notuje *Wieś Sidzina, wójtostwo seu Miłoszówka jest w posesyi JMPP Antoniego i Doroty Strzałkowskich*. Sidzina nie jest z pewnością nazwą własnościową, jaką była Miłoszowa, lecz topograficzną. Może chodzić o *Siedzinę* względnie *Siedlinę* jako oznaczenie osady nowopowstałej, nowoosadzonej. A może wywodzi się ona od *siciny* – sitowia, które pokrywało w przeszłości błotniste obszary nad potokiem? Ta ostatnia wersja krąży wśród mieszkańców wsi i może mieć dużo cech prawdopodobieństwa.

Wracając do problemu osadników trzeba stwierdzić, że na podstawie nielicznych zresztą źródeł obserwujemy dalszą penetrację części kolonistów w kierunku południowym. Droga ich nie była daleka: prowadziła na Orawę, gdzie pod koniec XVI i na początku XVII wieku jak grzyby po deszczu wznosiły się nowe osady, nęcące chłopów polskiego kilkunastoletnimi wolnościami. Mieszkańców prywatnych dóbr Jordanowszczyzny i Żywiecczyzny pociągała uregulowana, wzorowo prowadzona administracja gospodarza Thurzonów. Nie bez znaczenia musiał być ten argument także dla osadników przybywających do Si-

dziny. Jest rzeczą prawdopodobną, że spora ilość osadników z tej wsi, a w pierwszym rzędzie osadników nowoprzybyłych, niezaangażowanych tutaj gospodarczo, ciągnęła dalej i osiadała we wsiach orawskich. W inwentarzu dziedzin państwa orawskiego z 1624 roku, wydane go przez Władysława Semkowicza, spotykamy we wsiach pogranicznych dużo elementu polskiego, a w tym także chłopów o nazwiskach spotykanych wcześniej bądź współcześnie w Sidzinie. Nasunąć się może pytanie: czy to przypadkiem nie Sidzina stanowiła bazę rekrutacyjną kolonistów orawskich? Odwróćmy to pytanie: czy nie z Orawie rekrutowali się pierwsi osadnicy sidziński? Ewentualność drugą trzeba odrzucić, gdyż ruch osadniczy na Orawie Górnej jest chronologicznie późniejszy niż lokowanie Sidziny. Występowanie sidzińskich nazwisk wśród osadników orawskich świadczy o przenikaniu mieszkańców Sidziny na Orawę, a nie odwrotnie. W lokowanym w 1585 roku Podwilku żyją: Bachlet (imię nieznane), Jan Szczerk i Wawrzyniec Trzop; wśród mieszkańców Zubrzycy mamy Andrzeja Czarnego, Stanisława Lacha, Wojciecha Pastwę i Walentego Sikorę. W Lipnicy Niżnej na sidzińskie pochodzenie ich właścicieli wskazują nazwiska Reginy Chabinki i Mateusza Krupy. Na Orawę przeszła z Sidziny – prawdopodobnie – znana rodzina Moniaków, wójtów zubrzyckich. W położonych dalej na południe wsiach orawskich na początku XVII wieku nazwisk identycznych z sidzińskimi nie spotyka się.

Pierwsze półwiecze istnienia Sidziny cechuje zatem bujny rozwój osadnictwa i ukształtowanie się ustroju gospodarczo-prawnego w oparciu o zasady przywileju lokacyjnego z 1563 roku. Trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, że przywilej lokacyjny był tylko aktem normatywnym, planującym urządzenie wsi w taki a nie inny sposób. Z reguły nie zawsze stosunki w lokowanych wsiach układały się w myśl postanowień przywileju lokacyjnego i akt ten nie odzwierciedlał stanu faktycznego.

Miłoszowa-Sidzina miała być wsią odpowiadającą typowi osady na prawie niemieckim. Życie poszło tymczasem w innym kierunku: po 100 latach istnienia przedstawia się ona jako osiedle o dosyć skomplikowanym układzie prawno-gospodarczym, dalekim od wzorów prawa niemieckiego. Złożyło się na to wiele przyczyn, z których do najważniejszych można zaliczyć: polski element osadniczy i specyfikę położenia geograficznego. Znaczenie tej pierwszej przyczyny nie budzi wątpliwości: jest rzeczą jasną, że żywioł polski kształtował swe życie w sposób odmienny od obcych wzorów. Bardziej istotny był tu chyba jednak wpływ środowiska geograficznego – położenia nadgranicznego i dużego oddalenia od centrum administracyjnego starostwa.

4. Ustrój ekonomiczno-prawny wsi w XVI-XVII wieku

Typowym dla całego starostwa lanckorońskiego, a szerzej dla wszystkich terenów puszczańskich, systemem zagospodarowania terenów leśnionych w wiekach XVI-XVIII była gospodarka wyrębowo-wypaleniśkowa. Ten sam system zastosowany został zapewne i w Sidzinie, której tereny pokryte były lasami. Osadnicy, jak przypuszcza Kazimierz Dobrowolski, podzieleni na trzy grupy rozpoczęli karczunek lasu w trzech oddalonych od siebie miejscach nad brzegami potoku. Każdy z osadników miał za zadanie przystosować do uprawy taki obszar ziemi który zapewniłby mu środki do życia. Wyczerpująca i czasochłonna praca wymagała zespołowego wysiłku, dlatego obserwujemy łączenie się w jedną grupę potomków i krewniaków każdego z pierwszych osadników. Z biegiem czasu między członkami takiej grupy wytworzyła się więź rodowa, wspólna odpowiedzialność prawna, a co za tym idzie wspólne posiadanie i użytkowanie gruntów w ramach tzw. wspólnotwa.

Badając dokumenty skarbowe XVI-XVII wieku (w szczególności rejestry poborowe) odnosi się wrażenie, że pola uprawne w Sidzinie nie są pomierzone a liczba ludności nie wzrasta. Jest to jednak wrażenie pozorne: na pewno wzrastała i liczba i wielkość ziemi uprawnej. Rzecz w tym, że nie dostrzega się tych zmian z powodu wzmiankowanej sytuacji wspólnotwa, polegającej na posiadaniu własnych gospodarstw w obrębie jednej roli i wspólnej odpowiedzialności w obliczu skarbu królewskiego i zamku w Lanckoronie. Liczba gospodarstw wchodzących w skład jednostki wspólnotowej mogła być różna, wynosiła też zapewne od kilku do kilkunastu rodzin chłopskich. Całkiem nowi osadnicy zwali się zarębnikami (od wrębywania się w las) a ich nadziały zarębkami. Nazewnictwo to przetrwało do wieku XIX, kiedy to zarębek zamieszkiwało nieraz do 20 rodzin. Jednostka ta w wiekach wcześniejszych miała prawdopodobnie ustalony obszar, za czym przemawiałyby określone ceny zarębka w różnych transakcjach handlowych zanotowanych w księdze sądowej Sidziny. Wedle przypuszczeń badaczy obszar ten zbliżał się do 1 łana (30-42 morgów).

Wyjątkowo dokładny inwentarz starostwa lanckorońskiego z 1646 roku wymienia w Sidzinie 46 gospodarstw, a więc zaledwie o 6 więcej niż 75 lat wcześniej. Ponieważ wiemy, że fala osadnicza trwała nadal możemy przypuszczać, że ludność łączyła się w grupy rodowe. Przewaga gospodarstw wedle wzmiankowanego inwentarza ma dwóch posiadaczy np. *Klimek Słowik alias* (albo) *Rzekodko*, *Jan Łaczek alias Krzysztof Słowik*, *Marcin Kołodziej alias Pagacz* itp. Wskazuje to na istnienie w jednostce rodowej dwóch osób jednakowo odpowiedzialnych za wypełnianie obowiązków wobec dworu. Są to – jak można przypuszczać – przedstawiciele dwóch różnych rodzin, które mogły połączyć swoje nadziały ziemi poprzez małżeństwa.

Ukształtowany w XVI wieku podział rodowy od pierwszych osadników dał początek istniejącym do dnia dzisiejszego rodom. Noszą one nazwy od najstarszych przedstawicieli rodu i większość z nich powstać musiała wcześniej, w eta-

pie wrębywania się w las pierwszych osadników. Przykładowo od potomków sołtysa Macieja Goryla pozostała rola Gorylowa, od Jana Kulki – Kulkowa, Ambrożego Mrózka – Mrózkowa, Błażeja Draba – Drabowa, Wojciecha Pastwy – Pastwowa itp. Topografia usytuowania ról wskazuje dość jednoznacznie na wyrębywanie przez pierwszych osadników lasu w różnych oddalonych od siebie miejscach nad doliną potoku.

Wspólnotwo czyli wspólne władanie ziemią przetrwało przez cały wiek XVIII i z tej racji otrzymała Sidzina specjalną wzmiankę w *Metryce Józefińskiej* w końcu tego stulecia. Dowiadujemy się z niej, że wspólna uprawa gruntów była uwarunkowana ich nieurodzajnością. Właściciele tych lichych górskich gruntów łączyli się dla ich uprawy, razem je obsiewali a po żniwach dzielili się snopami w odpowiednich proporcjach, pozostawiając na rok następny pola odlogiem jako pastwiska. Jeszcze w połowie XIX wieku naoczny świadek relacjonował nam o istnieniu w Sidzinie trzech rodzajów własności: prywatnej, gromadzkiej i wspólnej. Obok prywatnego nadziału ziemskiego składającego się z gruntów najlepszych i położonych stosunkowo niedaleko domostwa, obok wspólnych gromadzkich pastwisk i lasów, czy terenów nadrzecznych (tzw. nawsie) mamy do czynienia dalej ze wspólną uprawą gruntów górnych, położonych daleko w górach czy na polanach.

Jednakowe szanse na zagospodarowanie się, jakie dawał przywilej lokacyjny każdemu z osadników sprawiły, że przez jakiś czas nie notuje się w Sidzinie różnic majątkowych. Występują za to tendencje do prawnego zróżnicowania mieszkańców wsi, za którymi kryje się z całą pewnością nierówność majątkowa. Ponad wszystkich mieszkańców wyrastał, z racji swego urzędu i licznych przywilejów, zasadźca – sołtys. Nieliczni mieszkańcy wsi zwani są w księdze sądowej *panami, sławetnymi, uczciwymi*. Reszta to *pracowici* (łac. *laboriosi*).

Podstawową masę ludności tworzą w Sidzinie chłopcy z pełnym nadziałem ziemi – kmiecie, noszący nazwę zębarników. Pod koniec XVI stulecia pojawiają się już jednak warstwy uboższe: komornicy (z bydłem i bez bydła) oraz zagrodnicy (nie posiadający zwierzęcej siły pociągowej). Taki podział ludnościowy notujemy po raz pierwszy już w rejestrze poborowym wsi z 1581 roku.

Licha gleba zmuszała mieszkańców do oddawania się zajęciom ubocznym, z których najbardziej była rolnictwa hodowla. Tereny górskie sprzyjały przede wszystkim owczarstwu. W rejestrach poborowych XVI-XVII wieku odnotowuje się w Sidzinie po sto kilkadziesiąt owiec, co wobec ilości gospodarstw wydaje się liczbą o wiele za niską. Doświadczania pasterskie przejęli pasterze sidzińscy zapewne od Wołochów, którzy aczkolwiek na tereny wsi prawdopodobnie nie docierali, to jednak mieli duży wpływ na sposób życia i technikę produkcyjną baskidzkiego pasterstwa (popularne były sery wałaskie). Owce na lato szły na hale, a ich liczba była starannie kontrolowana przez władze starościńskie, które wyznaczały spisy owiec na tydzień przed *Świątkami* (Zesłanie Ducha Świętego – Zielone Świątki). W wypadku nie dostosowania się do tego zalecenia ściągano karę w wysokości 12 baranów, zaś zatajenie pewnej ilości owiec powodowało ich konfiskatę.

Wzrastające w ciągu XVIII wieku opodatkowanie stad nie mogło przyczynić się do rozwoju owczarstwa i – jak zauważa historyk starostwa lanckorońskiego Ignacy Tadeusz Baranowski – spowodowało jego powolny upadek. Zresztą, jak zobaczymy później, problem ten występował również w XX wieku.

Z innych ubocznych zajęć wyszczególnić należy młynarstwo i przemysł drzewny. Rozwojowi tego drugiego sprzyjało bogactwo sidzińskich lasów. Wytwórczość drzewna poszła tu w trzech kierunkach: 1/ wypalanie węgla drzewnego i smoły, 2/ obróbka drzewa budulcowego, 3/ gonciarstwo i klepkarstwo. Nie spotyka się natomiast śladów rzemiosła stolarskiego. Najbardziej rozpowszechniona była obróbka drzewa budulcowego (tramów), przewożonego następnie nad Skawę i spalwanego dalej przy korzystnym poziomie wody. Instrukcja z 1646 roku normuje rozmiary takich tramów: miały one być szerokie na 1 stopę i długie na 28 łokci.

Stosunkowo prostym rzemiosłem, jeśli chodzi o umiejętności i urządzenie warsztatu, było gonciarstwo. Jego tradycje były żywe w Sidzinie jeszcze w XIX wieku. Zajęciem pokrewnym gonciarstwu był wyrób bednarek i klepek do beczek. Produktami gospodarki leśnej był też węgiel drzewny wypalany w mielerzach, dalej smoła i popiół (potaż).

Nie wiadomo na pewno czy wieś posiadała trzecie do tarcia desek, na co wskazywałoby istnienie 5 młynów nad brzegami potoku. Młynarze obok przetwórstwa zbożowego zajmowali się też przemysłem drzewnym (z reguły młynarz był kwalifikowanym cieślą) i rybołówstwem. Znany był sposób konserwacji pstrągów, które suszono na patykach.

Posiadamy – głównie z XVII wieku – nieco danych o kontaktach chłopów sidzińskich z rynkiem. Przebadanie ksiąg celnych miasta Krakowa z lat 1589-1655, które rejestrują obroty towarowe, przynosi szereg danych o obecności chłopów z Sidziny w handlu z Krakowem. Najwcześniej, bo w 1593 roku spotykamy w Krakowie sołtysa sidzińskiego Grzegorza Goryla, który wiezie do domu transport śledzi (czterema kofmami), zapewne do własnej karczmy. W pierwszej połowie XVII wieku Sidzinianie najczęściej dostarczają do Krakowa olej lniany, jedyny w dawnych wiekach tłuszcz używany powszechnie w okresie Wielkiego Postu. I tak w 1641 roku Andrzej Jurczak przywozi 350 kwart oleju, w 8 naczyniach, jednym wozem, czterema kofmami; 1645 – Wawrzyniec Czarny 320 kwart (1 wóz, 4 konie), 1646 – Wawrzyniec Lipa 230 kwart (2 wozy, 2 konie); 1647 – Michał Mączka 400 kwart (5 wozów, 5 koni); 1649 – Szymon Lipa 350 kwart (1 wóz, 5 koni); 1650 – Marcin Lipa 300 kwart (1 wóz, 4 konie), Jan Kulka 400 kwart (1 wóz, 4 konie); 1651 – Tomasz Toch 300 kwart (1 wóz, 4 konie), Szymon Migas 250 kwart (1 wóz, 4 konie), Walenty Galasek 300 kwart (1 wóz, 4 konie), Jan Galasek 260 kwart (1 wóz, 4 konie); 1653 – Walenty Galas 300 kwart (1 wóz, 4 konie), Wawrzyniec Kojczek 300 kwart (1 wóz, 4 konie). Przywóz sporych ilości oleju do Krakowa świadczy o dość powszechnej uprawie lnu w Sidzinie, co znajduje zresztą potwierdzenie w świadectwach ze lnu i siemienia lnianego na rzecz zamku lanckorońskiego.

Z Sidziny docierały do Krakowa również wyroby leśne. Przywożono **drzewo opalowe**: 1642 – Janusz Klimunt (1 wóz, 2 konie), 1644 – Ziątek (4 wozy, 8 koni); **dąb**, czyli **korę drzewną** przydatną dla celów garbarskich: 1642 – Andrzej Jurczak (1 wóz, 4 konie), 1644 – Gregier (1 wóz, 4 konie), Przybysz (2 wozy, 6 koni), 1645 – Marcin Lipa (1 wóz, 4 konie); **gonty**: 1638 – Wojtek Kuraszek (1 wóz, 2 konie); **bednarki**: 1653 – Wojciech Klimunt (2 wozy, 4 konie), 1654 – Michał Galas (3 wozy, 6 koni); **popiół**: 1645 – Tomasz Wilczek (3 wozy, 12 koni), 1648 – Mąka (1 wóz, 4 konie), 1654 – Marcin Bulka (2 wozy, 6 koni).

Sporadycznie spotykamy również Sidzinian sprzedających **zwierzęta żywe**: 1614 – Wojciech Szpak (2 woły), 1629 – Drab (krowa i siano). Przy okazji trzeba zaznaczyć, że z dość licznych innych zapisek odnotowujących dostawy z Sidziny siana i zwierząt żywych wynika, że chodziło o Sidzinę podkrakowską (świadczyłyby o tym nazwiska dostawców, niespotykane w Sidzinie podbabiogórskiej).

W źródłach występują wzmianki o powiązaniach handlowych wsi beskidzkich z Węgrami. Józef Rafacz w pracy o dziejach Podhala nowotarskiego pisze, że przez Sidzinę przebiegała nielegalna droga handlowa, którą udawali się na Węgry kupcy pragnący ominąć komorę celną w Myślenicach. Widocznie ruch towarów był tu dość ożywiony, skoro ukazuje się specjalny protest obrońcy przeciw tym, co *komorę myślenicką omijając, przez nietrzebione lasy pod Babią Górą, na Węgry się dostają*. Jednak bardziej konkretnych danych o kontaktach handlowych tą drogą brak.

Jak wynika z dotychczasowych uwag ludność Sidziny trudniła się przede wszystkim rolnictwem, stwarzając dosyć ciekawy ustrój rolny. Wykazywała też w zakresie innych zajęć obrotowość a poniekąd i zmysł handlowy. Gospodarka chłopska, w zasadzie samowystarczalna, nie zasklepiła się jednak w obrębie jednej wsi. Wytwory gospodarki rolnej i leśnej zbywano na rynku miejskim a nawet na zewnętrznym (prawdopodobny był, podobnie jak w XIX wieku, handel zbożowy z Orawą).

Rozwój gospodarczy wsi unormowany przywilejem lokacyjnym i pobudzony dużą swobodą kilkudziesięciu pierwszych lat istnienia uwarunkowany został w okresie późniejszym wielkością ciężarów feudalnych. Brak nam w zasadzie ścisłych danych porównawczych jak przedstawiały się ciężary feudalne w XVI i XVII wieku. Porównując jednak świadectwa Makowian, którzy mieli być wzorem dla Sidzinian, możemy stwierdzić, że wiek XVI był dla górnych wsi starostwa lanckorońskiego okresem niezbyt ciężkim. Tendencją ustroju folwarczno-pańszczyźnianego był jednak wzrastający ucisk chłopski, który wyrażał się z jednej strony w zwiększaniu obciążeń poddańczych, a z drugiej w ograniczaniu wolności osobistej ludności wiejskiej. Położenie chłopów było z reguły lepsze w królewsczyznach, jakkolwiek i tu było ono uzależnione od osoby dzierżawcy.

Starostwo lanckorońskie dostało się w końcu XVI wieku we władanie magnackiej rodziny Zebrzydowskich. Ci dzierżyli je przez sto lat, znacząc swę rzą-

dy coraz większymi gwałtami i wyzyskiem poddanych. Z wyzysku szczególnie zasłynął starosta Michał Zebrzydowski – wnuk rokoszana Mikołaja. Z jednej strony fundował liczne klasztory, rozbudowywał słynną Kalwarię Zebrzydowską, a z drugiej nie znalazł miejsca wobec poddanych.

Chłop w ustroju feudalnym świadczył trojakiemu rodzajowi powinności: na rzecz pana, państwa i kościoła. Najcięższe były obowiązki wobec pana dóbr. Dla starostwa lanckorońskiego w połowie XVII wieku przedstawia je szczegółowo inwentarz z 1646 roku. Można wyodrębnić cztery kategorie świadczeń na rzecz pana: 1/ toboczny, 2/ czynsze pieniężne, 3/ daniny w naturze, 4/ tzw. narzuty.

Z racji dość dużego oddalenia od folwarku w Osielcu – Sidzinianie byli zobowiązani do odrabiania „tylko” 24 dni pańszczyzny rocznie z każdego gospodarstwa, czyli przeciętnie 1 dnia na 2 tygodnie. Pracować miano na folwarku – wedle określenia inwentarza – *od rana do nocy*. Małą ilość pańszczyzny polowej starał się dwór powetować innymi robociznami. Do najcięższych obowiązków Sidzinian należały tzw. powozy, tj. odwożenie cztery razy w roku soli na Śląsk, aż do Tamowskich Gór. Wyjazdy te zabierały chłopom po kilkanaście dni (droga prowadziła z Sidziny do Wieliczki, stamtąd na Śląsk), niszczyły wozy i nadmiernie eksploatowały konie. Istniał również obowiązek odwożenia tarcic i tramów do Krakowa, Wieliczki i Izdebnika, oraz przez 6 dni w roku drzewa do zamku lanckorońskiego.

Czynsze, czyli opłaty pieniężne z tytułu użytkowania gruntu, wahały się w granicach 6-11,50 zł od gospodarstwa. Do tego dochodziły jeszcze opłaty inne: stróżne oraz za korzystanie z polan i lasów.

Różnorodne były daniny w naturze: oddawano je zarówno z poszczególnych gospodarstw, jak i od kilku łącznie czy od całej wsi. Z każdego gospodarstwa oddawano: 3-6 korcy owsa, 5 kur, 30 jaj, 10 drzew, 4 tramy (drzewa obrobione) i 2-3 kóp gontów. Po dwa gospodarstwa składały wspólnie po jednym jarząbku i jednej gęsi. Cała wieś oddawała korzec siemienia lnianego, 4 faski rydłów *chędogich* i 100 kit lnu. Powyższe daniny obejmują wymiar roczny.

Posiadający owce i kozy świadczyli od nich specjalne opłaty: od każdej owcy 3 grosze, od 50 owiec jednego barana oraz od każdej hali cztery wielkie sery owcze *walaskie*.

Rzemieślnicy wiejscy ponosili ciężary z racji uprawiania zawodu: rzeźnicy oddawali po kamieniu (ok. 12 kg) loju, młynarze – 60 suchych przągów każdy i wspólnie wszyscy dwa wieprze roczne.

Do tzw. narzutów zaliczyć trzeba obowiązek kupowania soli przez wszystkich mieszkańców a przez piekarzy zboża w Lanckoronie po cenach ustalonych przez starostę. Soltysi wsi lanckorońskich mieli obowiązek dwukrotnie w roku jeździć na Węgry po wino. Poddani nie mogli – bez pozwolenia administracji zamkowej – prowadzić handlu bydłem i drobiem.

Przedstawiony na podstawie inwentarza z 1646 roku obraz powinności chłopskich jest bardzo urozmaicony i są to ciężary bardzo poważne. Nic zatem

dziwnego, że w drugiej połowie stulecia przeciw tym nadmiernym obciążeniom rozgorzała antyfeudalna walka poddanych starostwa, w której aktywne udział wzięli również Sidzinianie.

Zapędy starostów lanckorońskich szły także w kierunku ograniczenia swobód prawnych i samorządowych mieszkańców starostwa. Duża swoboda wynikająca z położenia geograficznego Sidziny stworzyła doskonałe warunki do wykształcenia się nie tylko odrębnego ustroju gospodarczego, ale także prawnego, wyrażającego się w szerokim samorządzie wiejskim.

Wspólność gruntowe spowodowało wytworzenie się silnych związków rodowych, które wyrażały się we wspólnej odpowiedzialności prawnej członków rodu.

Sidzina – jak wynika z księgi sądowej wiejskiej – była widownią krwawych rozgrywek między jej mieszkańcami, które nierzadko kończyły się zabójstwami. Zranienie lub zabójstwo jednego z członków wspólnoty rodowej przez członka innej wspólnoty wywoływało między tymi rodami stan wrogości tzw. wróde. Jednak w XVI i XVII wieku zemsta nie była już instytucją prawną – przynosiłaby ona poważne szkody i dezorganizację życia gospodarczego. W celu załatwienia konfliktów między zwaśnionymi rodami wybierano zatem nie drogę odwetu lecz ugody. Kazimierz Dobrowolski przedstawił na podstawie księgi sądowej sidzińskiej z lat 1563-1706 szereg takich ugód. Strona bolejąca (krewni zabitego) byli namawiani do ugody przez tzw. jednaczy, którzy byli członkami obcych rodów lub mieszkańcami innej wsi. Wśród jednaczy w Sidzinie spotykamy sołtysa z Osielca, dziedzica z Toporzyska, ale najczęściej są nimi wpływowi Sidzinianie. Jednacze doprowadzali poważnie rody do zgody czyli tzw. pojednania. Gdy chodziło o morderstwo pojednanie było procederem złożonym. Składały się na nie okup, pokora, ofiara, przeproszenie i odpuszczenie oraz obietnica pokoju.

Okup był pieniężny i jego wysokość wahała się na terenie Sidziny od 12 do 131 grzywien (19,20-210 zł). Wielkość okupu była uwarunkowana pozycją społeczną zabitego. Najwyższy okup zanotowano w sądzie wiejskim w 1606 roku: Franciszek Strzelec zabójca dziecka *stawetnego* Janusza Słowika zapłacił 131 grzywien. W porównaniu z ceną roli sumy okupu są bardzo wysokie. Na początku XVII wieku za zarębek płacono ok. 12 grzywien, a za całą rolę ok. 40 grzywien. Nasuwa się przy okazji pytanie, skąd Franciszek Strzelec wziął kwotę okupu w równowartości 3 ról, czy 11 zarębków. Najprawdopodobniej suma taka pochodziła z opodatowania się wszystkich członków rodu.

Pokora miała charakter kościelny: polegała ona na publicznej pokucie np. leżeniu krzyżem przez kilka niedziel w kościele, staniu tamże w śmiertelnej koszuli z narzędziem zbrodni w ręku itp.

Ofiara była składana na rzecz kościoła w wosku bądź w pieniądzech i stanowiła dodatek do pokory.

Do ostatecznego przeproszenia i pojednania między zwaśnionymi stronami dochodziło w obliczu jednaczy przed sołtysiem i ławnikami. Po wypłaceniu okupu obydwie strony przyrzekały sobie pokój.

Tego rodzaju zwyczaj załatwiania sporów bez interwencji władz starościńskich możemy obserwować w Sidzinie do lat 20-tych XVII stulecia. Od początku lat 30-tych tego wieku daje się odczuć próby ograniczenia samorządu wiejskiego przez Zebrzydowskich. Wyrazicielem niezależności prawnej wsi był przede wszystkim sołtys. Jako najbogatszy gospodarz wsi był on również niechętnie widziany przez starostwo. Zamożne sołectwo było dla szlachty smaczny kaskiem. Już w 1593 roku Zygmunt III skierował do sołtysów Osielca, Sidziny, Juszczyzna, Kojszówki, Trzebuni i Białej mandat oznajmujący, iż zezwolił Zebrzydowskiemu na wykupienie sołectw w tych wsiach. Sołtysi sidzińscy z rodu Goryłów podjęli – jak można sądzić na podstawie znanych dokumentów – energiczną kontrakcję przeciw wyrzuceniu ich z sołectwa. W 1602 roku Jakub Goryl, sołtys sidziński – wnuk Macieja, uzyskuje od wojewody krakowskiego dożywotnie prawo na sołectwie sidzińskim. Zebrzydowski cofa jednocześnie przyrzeczenie na sołectwo sidzińskie dane swemu słudze szlachecowi Stanisławowi Siechowskiemu. Przedsiębiorczy Jakub Goryl uzyskuje dodatkowo w 1607 roku przywilej królewski nadający mu dożywocie na sołectwie sidzińskim. Mimo to w 1620 roku zezwolenie na wykup sołectwa sidzińskiego uzyskuje szlachec Jan Truzardi. Faktem jest, że ok. 1625 roku instytucja sołtysa we wsi zanika. Na jego miejsce pojawia się instytucja wójta mianowanego przez starostę lanckorońskiego. Wójt z powoływany przez urząd starościński przysięgłymi sprawował władzę administracyjną i sądowniczą, ale w zakresie mniejszym niż dawna ława wiejska kierowana przez sołtysa. Spod władzy wójta wyłączono sądownictwo w sprawach karnych. Mianowani wójtowie – jak zobaczymy później – nie zawsze byli posłusznymi narzędziami w rękach starosty. Ucisk feudalny i im dawał się w wyzyskiem panów. Przez jakiś czas wójtami byli prawdopodobnie członkowie rodziny Goryłów: w inwentarzu 1646 roku spotykamy jeszcze wójta Grzegorza Goryła (najprawdopodobniej syna Jakuba a prawnuka Macieja).

Natomiast sołectwo sidzińskie (zwane później wójtostwem) jako gospodarstwo, majątność przeszła w inne ręce. Nie wiemy na pewno, czy wykupił je wzmiankowany Jan Truzardi. Po 1648 roku przechodzi ono w ręce sidzińskiej rodziny Słowików, wymienianych w księdze sądowej jako *stawetni*. Od Grzegorza Słowika cesję sołectwa otrzymał w 1657 roku Jan Zarzecki, podstarości lanckoroński, bohater walk ze Szwedami w rejonie Lanckorony. W dwa lata później przywilej królewski nadaje prawo udziału w sołectwie Franciszkowi Sadowskiemu a w 1684 roku przejmuje je jego brat Andrzej Sadowski. Od tej pory do pierwszego rozbioru dzierżawcy wójtostwa sidzińskiego zmieniają się dość często. Najprawdopodobniej jest ono podzielone na posiadłości cząstkowe. Spośród

właścicieli końca XVII i pierwszej połowy XVIII stulecia spotykamy: 1689 – Fabiana i Ewę Gołębiowskich; 1695 – Jana i Zuzannę Skrzetuskich; dalej: Balthazara i Annę Belchackich; 1711 – Hubickiego; przed 1726 – Aleksandra Leśniawskiego i Annę Hubicką; 1726 – Pawła i Katarzynę Lewickich; przed 1729 – Wojciecha Lisickiego i Annę Morochofską; 1730 – Józefa Korytkowskiego; 1742 – Franciszka Soldadini, rajcę krakowskiego; przed 1748 – Pawła i Teresę Janielskich; 1748 – Antoniego i Dorotę Strzałkowskich. Ci ostatni posesorzy wójtostwa wymieniani są przez lustrację województwa krakowskiego z 1764 roku, najprawdopodobniej dotrwali oni aż do pierwszego rozbioru. Jak z powyższego wynika posesorami wójtostwa sidzińskiego była w badanym okresie szlachta a przywileje królewskie przekazywały je w zasadzie kolejnym rodzinom na wniosek poprzednich dzierżawców.

Wedle inwentarza 1684 roku wójtostwo sidzińskie było dość znaczną posiadłością. Oprócz ziemi posiada ono młyn i karczmę, nadto 12 poddanych zobowiązanych do pańszczyzny. Gospodarstwo prowadzi hodowlę, wyrób piwa, chów ryb. Nie należy się zatem dziwić, że ubiegali się o nie liczni przedstawiciele szlachty.

Lustracja 1764 roku notuje w wójtostwie sidzińskim: młyn, karczmę i 15 poddanych. Wysiewano tu 8 korcy żyta, 1 korzec 3 miary pszenicy, 3 korce jęczmienia i 123 korce owsa (powierzchnię tych zasiewów można szacować na co najmniej 80-100 morgów gruntu).

Sidzina u progu rozbiorów

Od połowy XVIII wieku począwszy Rzeczpospolita chyliła się nieuchronnie ku upadkowi. Katastrofę państwowości polskiej zapoczątkował pierwszy rozbiór. Na mocy układu rozbiorowego południowe połacie Małopolski wraz ze starostwem lanckorońskim dostały się w ręce Austrii. Pierwszy rozbiór poprzedziły walki konfederatów barskich przeciwko wojskom rosyjskim, a końcowe ich epizody rozegrały się koło Lanckorony. Bohaterska obrona twierdzy lanckorońskiej przez pułkownika Charles'a François Dumourieza przeciw armii pułkownika Aleksandra Suworowa stanowi chlubną kartę w dziejach tego regionu. Rozsiane w okolicach Lanckorony, w Suchoj mogiły konfederatów wymownie świadczą o tej nierównej walce.

17 marca 1774 roku oddziały austriackie zajęły starostwo i Sidzina dostała się pod władzę obcego mocarstwa.

Bibliografia

- Adamczyk M., *Kilka uwag o wspólnotach gruntowych*. [w:] *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych*, 1975, t. 36, s. 9-28.
- Baranowski I. T., *Stosunek chłopca do ziemi we wsi małopolskiej w ostatnich wiekach Rzeczypospolitej*, [w:] *Więś i folwark*, Warszawa 1914, s. 179-202.
- Baranowski I. T., *U stóp Babiej Góry*, „Przegląd Historyczny” 1916, t. 20, s. 74-93, 153-174.
- Bąba J., *O mniemanej sekcje religijnej tzw. Sidziniarzy*, „Czas” 1886, R. 39, nr 220.
- Bieniarzówna J., *Dwa wystąpienia chłopkie w starostwie lanckorońskim w latach 1670 i 1699/1700*, „Przegląd Historyczny” 1953, R. 44, z. 4, s. 334-351.
- Bieniarzówna J., *O chłopkie prawa. Szkice z dziejów wsi małopolskiej*, Kraków 1954.
- Broda J., *Gospodarka leśna w dobrach żywieckich do końca XVIII wieku*, Warszawa 1956.
- Bubak Z., *Jakub Śmietana*, „Wierchy” 1959, R. 28, s. 272-277.
- Bujak Fr., *Rozwój gospodarczy Galicji (1772-1914)*, [w:] Bujak Fr., *Studia historyczne i społeczne*, Lwów-Warszawa-Kraków 1924, s. 125-166.
- Bujak Fr., *Rozwój wsi zachodnio-galicjijskiej w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] Bujak Fr., *Z odległej i bliskiej przeszłości. Studia historyczno-gospodarcze*, Lwów-Warszawa-Kraków 1924, s. 101-148.
- Buszko J., *Wpływ reform józefińskich na charakter walki klasowej wsi zachodnio-galicjijskiej*, [w:] *Studia z dziejów wsi małopolskiej w drugiej połowie XVIII wieku*, Warszawa 1957.
- Caro L., *Statystyka emigracji polskiej i austrowęgierskiej do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*, Kraków 1907.
- Czemeryński K., *O dobrach koronnych byłej Rzeczypospolitej*, Lwów 1870.
- Delaveaux L., *Górale beskidowi zachodniego pasma Karpat. Rys etnograficzny obyczajów i zwyczajów włościan okolic Żywca*, Kraków 1851.
- Dobrowolski K., *Dzieje wsi Niedźwiedzia w powiecie limanowskim do schyłku dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Studia z historii społecznej i gospodarczej poświęcone prof. Fr. Bujakowi*, Lwów 1931, s. 470-563.
- Dobrowolski K., *Najstarsze osadnictwo Podhala*, Lwów 1935.

- Dobrowolski K., *Włościańskie rozporządzenia ostatniej woli na Podhalu w XVII-XVIII w.*, Kraków 1939.
- Dobrowolski K., *Wróżda i pojednanie w sądownictwie polskich wsi beskidowych w XVI i XVII wieku*, [w:] *Studia nad historią prawa polskiego*, Lwów 1924, t. 8, z. 4, s. 27-44.
- Dobrowolski K., *Wróżda i pojednanie w Sidzinie pod Babią Górą w XVI i XVII wieku*, [w:] *Sprawozdanie Towarzystwa Naukowego we Lwowie*, 1923, R. 3, z. 1, s. 107-108.
- Dobrzański St., *Restauracja diecezji krakowskiej w latach osiemdziesiątych XIX wieku*, [w:] *Studia z historii kościoła w Polsce*, Warszawa 1977, t. 3, s. 11-286.
- Dydowiczowa J., *O kryteriach doboru wsi do badań monograficznych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1963, R. 17, s. 385-398.
- Falniowska-Gradowska A., *Świadczenia poddanych na rzecz dworu w królewskich województwach krakowskiego w drugiej połowie XVIII wieku*, Warszawa 1964.
- Fierich J., *Kultury rolnicze, zmianowania i zbiory w katastrze józefińskim 1785-7 r.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 1950, t. 12, s. 25-67.
- Flizak S., *Sidzinarki. Przyczynek do ruchu religijnego wśród górali*, „Lud” 1957, t. 44, s. 340-343.
- Gotkiewicz M., *Ruchy migracyjne polskich górali po południowej stronie Beskidu*, „Folia Geographica”, Series Geographica-Oeconomica, 1969, vol. 2.
- Gotkiewicz M., *Wspomnienia z Sidziny i Zubrzyca*, „Ziemia” 1947, R. 31, s. 111-116.
- Gotkiewicz M., *Z dziejów Podwilka*, „Wierchy” 1963, R. 32, s. 301-302.
- Gotkiewicz M., *Zmiany ludnościowe na południowej stronie Karpat w XVII-XIX w.*, „Wierchy” 1971, R. 40, s. 186-191.
- Górka J. ks., *Ksiądz Wojciech Blaszyński proboszcz w Sidzinie*, Tarnów 1914.
- Górzynski S., *Z dziejów osadnictwa i pasterstwa Podhala i Tatr w wiekach XII-XVIII*, [w:] *Pasterstwo Tatr polskich i Podhala*, Wrocław 1962, t. 4, s. 7-79.
- Graul H., *Formen des Waldhufendorfes auf der Nordabdachung der Karpaten*, Burg 1942, s. 369-406.
- Grodziski St., *Historia ustroju społeczno-politycznego Galicji 1772-1848*, Wrocław 1971.

- Grodziski St., *Księgi sądowe wiejskie (Zasięg terytorialny i geneza)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1960, t. 12, s. 85-140.
- Jabłoński M., *Z przeszłości Jablonki i Orawki*, „Gazeta Podhalańska” 1914, nr 14, 21, 23.
- Jaszczolt A., *Walka ludu podhalańskiego z uciskiem feudalnym 1625-1633*, Warszawa 1959.
- Kaczmarczyk K., *Blaszyński Wojciech (1806-1866)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1936, t. 2, s. 120-121.
- Kaindl R. F., *Geschichte der Deutschen in den Karpatenländern*, Bd 1-3, Gotha 1907-1911; Bd 1, *Geschichte der Deutschen in Galizien bis 1772*; Bd 2 *Geschichte der Deutschen in Galizien, Ungarn, der Bukowina und Rumänien seit etwa 1770 bis zur Gegenwart*.
- Kamiński A., *Zniszczenia wojenne w Małopolsce i ich skutki w okresie najazdu szwedzkiego 1655-1660*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655-1660*, Warszawa 1957, t. 11, s. 345-381.
- Kersten A., *Chłopi polscy w walce z najazdem szwedzkim 1655-1656*, Warszawa 1958.
- Kielbicka A., *Studia nad sołectwami w województwie krakowskim w XVI-XVIII w.*, Toruń 1964.
- Kieniewicz S., *Pomiędzy Stadionem a Gosławem. Sprawa włościańska w Galicji w 1848 roku*, Wrocław 1980.
- Kieniewicz S., *Ruch chłopski w Galicji w 1846 roku*, Wrocław 1951.
- Kneža Tyburey, *Krótki opis życia ks. Wojciecha Blaszyńskiego, byłego proboszcza w Sidzinie*, Kraków 1870.
- Kolowca J., *Rozwój wsi na skalnym Podhalu w wiekach XIX i XX i wpływ jego na pasterstwo w Tatrach polskich*, [w:] *Pasterstwo Tatr polskich i Podhala*, Wrocław 1962, t. 4, s. 95-106.
- Kućala M., *Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich*, Wrocław 1957.
- Kumor B., *Archiwum Diecezjalne w Tarnowie*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1961, t. 2, z. 1-2, s. 43-52.
- Kumor B., *Dzieje polityczno-geograficzne diecezji tarnowskiej*, Lublin 1958.
- Kumor B., *Przedrozbiorowe wizytacje kościelne jako źródło demograficzne*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 1969, t. 2, s. 3-46.
- Kumor B., *Przepisy państwowe i kościelne dotyczące metryk kościelnych w zaborze austriackim (1800-1914)*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 1975, t. 7, s. 93-107.

- Kumor B., *Relacje o stanie diecezji tarnowskiej z lat 1791-1863*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1976, t. 33, s. 365-402; 1977, t. 34, s. 345-372.
- Kumor B., *Schematyzmy diecezji tarnowskiej z XIX wieku jako źródło demograficzne*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 1967, t. 1, s. 67-87.
- Kumor B., *Spis wojskowy ludności Galicji z 1808 roku*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 1979, t. 10, s. 107-191.
- Kumor B., *Spisy ludności w Galicji z lat 1800-1808*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 1972, t. 5.
- Lasocki Z., *Skrzetuscy. V. Gałąź małopolska Skrzetuskich*, „Miesięcznik Heraldyczny” 1937, t. 16, s. 109-115.
- Lehr-Splawiński T., *Z onomastyki Słowian lechickich*, „Onomastica” 1958, t. 4, s. 289-297.
- Lenczowski Fr., *Dzierżawa zakrzowska pod względem osadniczym i obciążen jej ludności w okresie XVI-XVIII wieku*, „Studia Historyczne” 1970, R. 13, s. 549-559.
- Lenczowski Fr., *Osadnictwo w regionie Mucharza i Lanckorony w XIV-XVIII w.*, „Wierchy” 1969, R. 38, s. 197-202.
- Lubaś Wł., *Nazwy miejscowe południowej części dawnego województwa krakowskiego*, Warszawa 1968.
- Machay F., *W setną rocznicę tragicznej śmierci ks. W. Blaszyńskiego*, [w:] *Notificiones e Curia Metropolitana Cracoviensi*, 1966, nr 5/6.
- Macurek J., *Válaši v západních Karpatach v 15-18 století*, Ostrava 1959.
- Maj L., *Saga Sidziny*, „Tygodnik Kulturalny” 1963, R. 7, nr 28.
- Małecki J., *Studia nad rynkiem regionalnym Krakowa w XVI wieku*, Warszawa 1963.
- Marczewski B., *Powiat wadowicki pod względem geograficznym, statystycznym i historycznym*, Kraków 1897.
- Mehoffer J., *Der Wadowitzer - Kreis im Königreiche Galizien*, Wien 1843.
- Ochmański Wł., *Zbójnictwo góralskie. Z dziejów walki klasowej na wsi góralskiej*, Warszawa 1950.
- Owsińska A., *Masowe wystąpienia chłopskie w królewskich terenach na terenie województwa krakowskiego*, [w:] *Studia z dziejów wsi małopolskiej w drugiej połowie XVIII wieku*, Warszawa 1957, s. 401-444.
- Potkański K., *Pierwsi mieszkańcy Podhala*, [w:] *Pisma pośmiertne*, Kraków 1922, t. 1.

- Pruski W., *Hodowla zwierząt gospodarskich w Galicji w latach 1772-1918*, Wrocław 1975, t. 1-2.
- Przyboś A., *Powstanie chłopskie w starostwie lanckorońskim i nowotarskim w r. 1670*, Kraków 1953.
- Przybyszewski B., *Wspomnienia o ks. W. Blaszyńskim*, [w:] *Notificiones e Curia Metropolitana Cracoviensi*, 1966, nr 5/6.
- Putek J., *Miłośności panowie i krnąbrni poddani*, Kraków 1959.
- Putek J., *O zbójnickich zamkach, heretyckich zborach i oświęcimskiej Jerozolimie*, Kraków 1938.
- Rafacz J., *Dzieje i ustrój Podhala Nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1935.
- Rafacz J., *Ustrój wsi samorządnej małopolskiej*, Lublin 1922.
- Rostworowski E., *Rola urzędu wiejskiego w walce klasowej wsi małopolskiej*, [w:] *Studia z dziejów wsi małopolskiej w drugiej połowie XVIII wieku*, Warszawa 1957, s. 362-400.
- Rozdolski R., *Stosunki poddańcze w dawnej Galicji*, Warszawa 1962, t. 1-2.
- Schneider A., *Babia Góra w Beskidach*, Dodatek Tygodniowy do „Gazety Lwowskiej” 1872, R. 1, t. 3, s. 65-91.
- Semkowicz Wł., *Granica polsko-węgierska w oświetleniu historycznym*, [w:] *Pamiętnik Towarzystwa Tatrzaskiego za lata 1911-1920*, Kraków 1920.
- Semkowicz Wł., *Kiedy i skąd przyszli Polacy na Orawę*, „Ziemia”, 1931, s. 144-152.
- Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. Filip Sulimski, Bronisław Chlebowski i Władysław Walewski, Warszawa 1889, t. 10.
- Stach P., *Duchowieństwo w walce z pijaństwem w okresie rzezi galicyjskiej*, „Wieś i Państwo” 1946, R. 3, s. 415-427.
- Stadnicki A., *O wsiach tzw. wołoskich na północnym stoku Karpat*, Lwów 1848.
- Stosikówna J., *Galicyjskie kataster gruntowy. Jego geneza, dzieje i spuścizna aktowa*, „Archeion” 1975, t. 63, s. 165-187.
- Styś W., *Drogi postępu gospodarczego wsi. Studium szczegółowe na przykładzie zbiorowości próbnej wsi Husowa*, Wrocław 1947.
- Szczotka St., *Studia z dziejów prawa wołoskiego w Polsce*, [w:] *Z dziejów chłopów polskich*, Warszawa 1951, s. 183-278.
- Szczotka St., *Walka chłopów o wymiar sprawiedliwości*, Warszawa 1950.

- Szczotka St., *Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce jako zagadnienie ustroju społecznego*, Warszawa 1948.
- Szczotka St., *Żywot zbójnicki Józefa Baczyńskiego zwanego Skawickim*, „Lud” 1936, R. 34, s. 157-170.
- Szewczuk J., *Kronika kłesk elementarnych w Galicji w latach 1772-1848*, Lwów 1939.
- Trzyna E., *Królewszczyzny województwa krakowskiego w XVII w.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 1963, t. 24, s. 9-43.
- Trzyna E., *Położenie ludności wiejskiej w królewszczyznach województwa krakowskiego w XVII wieku*, Wrocław 1963.
- Wiesiołowski M., *Rys statystyczno-geograficzny Galicji austriackiej 1841 r.*, Poznań 1842.
- Wojtusiak E., *Duchowieństwo ludowe w diecezji tarnowskiej 1868-1918*, „Nasza Przeszłość” 1974, nr 41, s. 77-124.
- Wyczawski H. E., *Dzieje Kalwarii Zebrzydowskiej*, Kraków 1947.
- Zarewicz L., *Lanckorona – monografia historyczna wg źródeł archiwalnych*, Kraków 1885.
- Zgórniak M., *Wieś małopolska a plebania*, [w:] *Studia z dziejów wsi małopolskiej w drugiej połowie XVIII wieku*, Warszawa 1957.



Zawoja Bębny – chata (stan z roku 1980). Fot. Piotr Krzywida.

Janina Kożuchowska

Pory życia

*Złoty liść leciutko wirując
Opada w błękitnym powietrzu jesieni,
Niedawno był lepkiem pączkiem,
Majową zielenią, szumiącą gęstwiną
cieni.*

Przeminał ...

*Surowych praw życia i śmierci
Rozum ludzki nie odmieni ...*

ZABYTKI ZIEMI BABIOGÓRSKIEJ

Joanna Pacyga

Zaproszenie na Przysłop

Przysłop to jeden z najpiękniejszych i najbardziej malowniczych zakątków Zawoi. Uroku dodaje mu cudowny widok na budzącą się z porannych mgieł Babią Górę – Królową Beskidów, czy też czerwieniejące w blaskach zachodu Pa-smo Policy.¹ Niezwykłości dodaje mu też, dla jednych romantyczny, dla innych karkołomny, dojazd stromymi i krętymi drogami, zarówno od strony Zawoi, jak i od Stryszawy.

Specyficzną właściwością usytuowania obejścia jest położenie w miejscu, gdzie stykają się trzy podbeskidzkie gminy: Stryszawa, Maków Podhalański i Zawoja. Na Przysłopi krzyżują się również szlaki prowadzące na Jalowiec, Kiczore, Magurkę i Babią Górę.

Etymologię nazwy przysiółka wywodzi się od starosłowiańskiego słowa *prislop*, które w języku rumuńskim oznacza *wąwóz górski* lub *górską dolinę*, a w języku Słowaków *wysokogórską równinę*. Nazwa ta nie jest niczym niezwykłym na obszarze całych Karpat, gdzie często pojawia się w formach: *Przyslop*, *Prislop*, *Przysłup* i *Prislopul*.²

Atrakcją zawojskiego Przysłopia, która od wielu lat przyciąga do tego miejsca turystów i wiernych, jest ciągle rozbudowujący się klasztor oo. karmelitów bosych Za Kamieniem oraz pięknie rozsiane na pobliskim wzgórzu Stacje Męki Pańskiej tworzące plenerową Drogę Krzyżową. Od czterech lat zainteresowanie

¹ Zebrane informacje podaję na podstawie następujących materiałów:

– *Materiały edukacyjne Szkoły Podstawowej nr 4 (opis ścieżki dydaktycznej)*

– „Pod Diablakiem” 1997, R. 7, nr 5, s. 30 oraz 1999, R. 9, nr 3, s. 17-20

– A. Siemionow, *Studia beskidzko-tatrzańskie*, Kalwaria Zebrzydowska 1992, s. 364-365.

² A. Siemionow, *Studia...*, s. 364-365.

budzi też ekologiczna elektrownia wiatrowa, której inwestorem i użytkownikiem jest klasztor, a inicjatorem budowy o. Romuald Wilk.

Dzieje działalności karmelitów bosych na Przysłopiu sięgają okresu międzywojennego. W 1938 roku Maria Bielas ofiarowała cały swój majątek z przeznaczeniem na budowę klasztoru Za Kamieniem. Z jej inicjatywy o. Józef Prus przygotował materiały pod budowę obiektu.³ Niestety, działania te przerwał wybuch II wojny światowej, w trakcie której okupanci zrabowali znaczną część zgromadzonych materiałów budowlanych. Z tego co ocalało, zawojanin, karmelita bosy o. Bernard Smyrak w 1944 roku wybudował dom, który w stanie surowym przetrwał do 1945 roku.

Po zakończeniu działań wojennych zakonnik ponownie przystąpił do realizacji planów budowy. Starania te trwały trzy lata i zostały uwieńczone ukończeniem domu i nowo wybudowaną kaplicą. Początkowo zamieszkały tu przybyłe z Sosnowca siostry karmelitanki Dzieciątka Jezus. Następnie budynek pełnił funkcję domu wypoczynkowego dla profesorów i uczniów prywatnego gimnazjum oo. karmelitów bosych w Wadowicach.⁴ 4 maja 1948 roku o. Walerian Ryszka wraz z ówczesnym proboszczem zaojskim ks. Franciszkiem Sitko, zwrócili się do Kurii Metropolitalnej w Krakowie o pozwolenie na *celebrowanie Mszy Świętej oraz udzielenie kaplicy praw publicznych z przywilejem odprawiania nabożeństw przyjętych w Zakonie*.⁵

Kolejnym krokiem było uzyskanie pozwoleń, których wymaga prawo kanoniczne, by założyć nowy dom zakonny. Prowincjał o. Józef Prus uzyskał je od krakowskiego biskupa Franciszka Jopa, wikariusza kapitulnego i wyznaczył pierwszego ojca przełożonego, którym został Remigiusz Czech. W 1954 roku Kapituła Prowincjonalna w Krakowie przyjęła fundację w Zawoi, a w wybudowanym przy kaplicy obiekcie zainicjowano życie zakonne.

Na przestrzeni lat pojawiały się wciąż nowe potrzeby, które pociągały za sobą prace polegające na unowocześnianiu wnętrza i przystosowywaniu ich do potrzeb życia zakonnego. W latach siedemdziesiątych (1970-1976) w klasztorze przeprowadzono remont, powstały nowe budynki gospodarcze, a także wybudowano nowoczesny kościół pod wezwaniem św. Józefa Robotnika, według projektu inż. Antoniego Nowotarskiego. Na frontowej ścianie nowej świątyni widnieje tablica ku czci założyciela klasztoru na Przysłopiu: *W dowód pamięci Ojcu Bernardowi Smyrakowi od Matki Bożej z Góry Karmelu (22.02.1910-8.05.1980) założycielowi klasztoru i kaplicy w Zawoi Zakamień w pierwszą rocznicę śmierci wdzięczni parafianie*. Obecnie klasztor Za Kamieniem stanowi duży kompleks budynków, w których kwitnie życie zakonne i rozwija się ruch oazowy.

³ *Materiały edukacyjne...*

⁴ U. Janicka-Krzywdą, *Babiogórska Kalwaria*, „Gość Niedzielny” 1998, nr 10, s. 21.

⁵ *Materiały edukacyjne... Przystanek Klasztor*.

Od czterech lat wiele mówi się też o zaangażowaniu ojców karmelitów i mieszkańców obojeścia w problemy ekologii. W klasztorze zamontowano kolektory słoneczne, pompę wykorzystującą ciepło ziemi, a Szkoła Podstawowa Nr 4 na Przysłopiu przybrała profil ekologiczny. Wyrazem starań o środowisko naturalne są między innymi organizowane przez szkołę akcje zmierzające do uduku-mentowania zabytków przyrody i architektury regionalnej, oraz Ośrodek Edukacji Środowiskowej działający przy szkole w ramach międzynarodowego programu „Szlak Bursztynowy”. Dzięki aktywnej postawie mieszkańców, działających również w Stowarzyszeniu na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju „Przysłop”, a także przychylniej postawie ojców karmelitów, zakątek ten jest interesujący i od kilku lat cieszy się wzrastającą frekwencją turystów z całej Polski i gości z zagranicy.

Przysłop znany jest też z istniejących tu plenerowych stacji Męki Pańskiej i odbywających się w klasztorze co roku Misteriów Pasyjnych.

W pobliżu kościoła, na wzgórzu, znajdują się, rozsiane wśród leśnych ścięzek, stacje Drogi Krzyżowej. Do ich budowy, za namową o. Bernarda Smyraka, mieszkańcy Przysłopia, Zawoi Zaluska i Gołyni przystąpili w 1951 roku.⁶

Ze wspomnień Herminy Spytki, mieszkanki Przysłopia, wynika, że była to praca bardzo ciężka i mozolna. W tamtych czasach do klasztoru prowadziła tylko polna droga, którą nie mogli dojechać samochód, a wszystkie prace wykonywano ręcznie; przysłopianie ziemię nosili w koszykach, zbierali kamienie, sporządzali zaprawę glinianą. Dzięki uporowi mieszkańców oraz nieugiętej postawie o. Bernarda, na którego działania ówczesne władze patrzyły niechętnie, powstała w końcu Droga Krzyżowa. Nie udało się jednak wybudować wszystkich stacji, w miejsce brakujących postawiono drewniane krzyże, które strawił już dzisiaj czas. Wkrótce na leśnych drózkach zabrzmiał tupot nóg wiernych i rozległy się śpiewy chwalcące Boga. Niestrudzony budowniczy klasztoru postanowił napisać teksty scen pasyjnych, które mogłyby towarzyszyć odprawianiu Drogi Krzyżowej. Z czasem z pojedynczych scen powstał cały scenariusz *Misterium Męki Pańskiej*, granę przez ziomków o. Bernarda w każdy wielkoczwartkowy wieczór już od ponad pięćdziesięciu lat.

Droga Krzyżowa, usytuowana nieopodal klasztoru na wzgórzu, składa się z rozrzuconych w terenie kapliczek – stacji Męki Pańskiej. Zaczynają się one przy kościele.

Stacja I – Chrystus przed sądem Piłata – to drewniana płaskorzeźba zawieszona pod zadaszeniem biegnącym wzdłuż ściany bocznej kościoła.

Stacja II – Chrystus przyjmuje krzyż na swoje ramiona – usytuowana jest na terenie przykościelnym, tuż przy dzwonnicy, na stoku, po prawej stronie drogi wiodącej od kościoła do parkingu. Wymurowana została z polnego i łupanego

⁶ Informacje podaje za: D. Gimza, *Zatrzymać czas*, „Pod Diabłakiem” 1997, R. 7, nr 5, s. 30 i H. Spyrtka, *Hej, kany się podziały nase downe casy?*, „Pod Diabłakiem” 1999, R. 9, nr 3, s. 17-20.

kamienia. Ma fantazyjną formę architektoniczną. Na podmurówce zbudowanej na planie prostokąta wznosi się wymurowana, kamienna płyta nisza, zamknięta od frontu ścianką, nawiązująca do formy potrójnej arkady. W środku, na tylnej ścianie, umieszczono drewnianą płaskorzeźbę.

Stacja III – Pierwszy upadek Jezusa pod Krzyżem – znajduje się przy parkingu i zwraca uwagę ciekawą formą. Są to cztery otykowane kolumny wyraźne, stojące z prostokątnego, murowanego z kamienia postumentu, podpierające namiotowy dach posiadający w narożnikach, nad kolumnami, niewielkie daszki o formie sześciobocznego ostrosłupa. Dach i daszki mają drewnianą konstrukcję i pokryte są blachą. Pod takim zadaniem znajduje się okazały kamienny posąg Chrystusa Upadającego pod Krzyżem. Stację otacza skalny ogródek.

Od parkingu polna droga wiedzie w jedną stronę (na południe) grzbietem łagodnie w las, w drugą (na północ) wspina się na górujące nad klasztorem wzgórze. Trzecia, asfaltowa droga sprowadza w dół, w kierunku cmentarza i dalej do osiedla (na zachód). Kolejne stacje znajdują się przy leśnej drodze idącej w kierunku południowym. Po opuszczeniu parkingu, z lewej strony drogi, stoi pod lasem kapliczka **stacji IV – Spotkanie Jezusa z Matką**. Na wysokim postumencie o prostokątnym rzucie, wymurowanym z łupanego kamienia, wznosi się murewana konstrukcja. Jej tylna ściana jest pełna, na niej umieszczono kamienną płaskorzeźbę przedstawiającą Jezusa i Matkę Bożą. Ściany boczne i frontowa, tynkowane na białą, posiadają duży prostokątny otwór zamknięty u góry trójkątne. Całość nakrywa namiotowy dach o drewnianej konstrukcji, pobity blachą.

Po tej samej stronie drogi, nieco dalej w lesie, wznosi się **stacja V – Szymon Cyrenejczyk**. Na wysokim postumencie o prostokątnym rzucie, wymurowanym z łupanego kamienia, stoją cztery kolumny podpierające dwuspadowy daszek o drewnianej konstrukcji, pokryty blachą. Przestrzeń pomiędzy dwoma tylnymi kolumnami wypełnia murowana ściana z kamienną płaskorzeźbą.

Po drugiej stronie drogi stoją dwie kolejne stacje: mniej więcej naprzeciwko stacji V usytuowana jest kapliczka stacji VI, a bliżej parkingu, niejako w drodze powrotnej – stacja VII.

Stacja VI – Spotkanie Chrystusa ze św. Weroniką – podobnie jak poprzednie kapliczki, to wysoki postument o prostokątnym rzucie, murowany z łupanego kamienia. Na nim wznosi się murowana czworościenna konstrukcja. Tylko tylna ściana jest pełna. Umieszczono na niej kamienną płaskorzeźbę. Ściany boczne i frontowa są tynkowane na białą, posiadają duży prostokątny otwór zamknięty łukiem półkolistym. Całość nakrywa dwuspadowy dach o drewnianej konstrukcji, pokryty blachą.

Stacja VII – Drugi upadek Jezusa pod Krzyżem – podobna jest konstrukcyjnie do stacji V. Znajduje się tu drewniana płaskorzeźba.

Do **stacji VIII** trzeba zejść od parkingu asfaltową drogą nieco w dół. Po jej prawej stronie widnieją okazały łuk murowanej bramy, ustawionej na równoległej leśnej drodze biegnącej w kierunku cmentarza. Pod łukiem bramy zawieszono

na jest drewniana płaskorzeźba przedstawiająca scenę *spotkania Jezusa z płaczącymi niewiastami*.

Od stacji VIII krótka łącznikowa leśna droga wraca od asfaltu w kierunku kościoła. Po jej lewej stronie stoi najokazalsza kaplica tutejszej Kalwarii – **stacja IX – Trzeci upadek Pana Jezusa**. Jest to kaplica domkowa, murowana z kamienia łupanego, nakryta dwuspadowym dachem blaszanym. Posiada dwa przeszkłone okna o wielokrotnych podziałach umieszczone w ścianach bocznych. Od frontu zamykają ją dwuskrzydłowe drewniane drzwi, częściowo przeszkłone. Wewnątrz na postumencie stoi drewniana figura Jezusa Upadającego pod Krzyżem. Napis umieszczony w szczycie kaplicy od frontu informuje, że wzniesiono ją w 1951 roku.

Pozostałe kapliczki usytuowane są przy wspomnianej na wstępie leśnej drodze wiodącej od parkingu w kierunku północnym, na wzgórze nad kościołem. Po lewej stronie tej drogi wznoszą się dwie bodaj czy nie najciekawsze kapliczki – stacje X i XI. W największym stopniu zachowały one pierwotny charakter i najbardziej przypominają stacje z Kalwarii Zebrzydowskiej, na których niewątpliwie były wzorowane.

Kapliczka stacji X – Chrystus obnażony z szat – jest w całości wzniesiona z kamienia. Jest to rodzaj grotu półkolistą sklepioną, umieszczonej na wysokim fundamencie wymurowanym na planie prostokąta. Na jego frontowej ścianie widnieje napis umieszczony na betonowej prostokątnej tabliczce: *Fundatorowie Przysłop Kobieli*. Fronton kapliczki ma fantazyjną konstrukcję. Jego trójkątne zwieńczenie ograniczają dwa uskoki, na których umieszczono duże kamienne kule. Kapliczka pokryta jest płaskimi kamieniami jak dachówka. Wewnątrz znajduje się drewniana płaskorzeźba.

Stacja XI – Przybicie do krzyża – stojąca nieco powyżej, ma formę kapliczki domkowej wzniesionej z łupanego kamienia, nakrytej dwuspadowym dachem o drewnianej konstrukcji, pobitym blachą. Do wnętrza prowadzi dwa kamienne schody. Wnętrze to półkolistą sklepioną wnęką; na jej tylnej ścianie wisi drewniana płaskorzeźba.

Stacja XII – Ukrzyżowanie – to stojące na szczycie wzgórza trzy krzyże, wysokie na około 10 metrów, wykonane z modrzewiowych belek. Na środkowym krzyżu widnieje drewniana rzeźba – Chrystus Ukrzyżowany – autorstwa ludowego artysty Wiesława Kowala.

Mniej więcej naprzeciwko krzyży, po prawej stronie leśnej drogi, stoją dwie ostatnie kapliczki: **stacja XIII – Zdjęcie z Krzyża** – i **XIV – Złożenie do grobu**.

Kapliczka Zdjęcia z Krzyża ma podobną formę jak stacje V i VII. Umieszczona na wysokim postumencie cztery kolumny podpierają dwuspadowy dach. Przestrzeń pomiędzy dwoma tylnymi kolumnami wypełnia murowana ściana z umieszczoną na niej płaskorzeźbą.

Całkowicie inna jest kapliczka **stacji XIV**. Jest to wymurowana z kamienia domkowa kapliczka nakryta dwuspadowym dachem o drewnianej konstruk-

cji, pobitym blachą. W ścianie frontowej znajduje się prostokątny otwór zwieńczony łukiem półkolistym. Wewnątrz umieszczono gipsową figurę Chrystusa w Grobie.

Plenerowa Droga Krzyżowa z upływem lat utraciła swój dawny blask. Kapliczki nękane przez deszcz, wiatr i śnieg, budowane na glinianej zaprawie zaczęły niszczyć. Na szczęście, zaniepokojona tym H. Spyрка wystąpiła z apelem do mieszkańców Zawoi i wszystkich miłośników Przystopia, by ratować ten ciekawy *Zabytek Wiary Ojców i Działów*. Wkrótce, w odzwie na apel, pojawili się pierwsi życzliwi ofiarodawcy, a patronat nad akcją ratowania Stacji Męki Pańskiej objęli oo. karmelici. Obecnie odremontowano pięć stacji (II, III, VI, VIII, XI), dodano brakujące (V i XIII), urządzono stację I. Z zebranych pieniędzy do niektórych kaplic zakupiono płaskorzeźby wykonane w drewnie przez artystę ludowego Marka Ścibora z Białki. Pozostaje jeszcze zebrać fundusze na odnowienie stacji VII i X, a także *Grobu Pańskiego*, którym przez lata opiekowali się mieszkańcy Zalusu, dziś należącego do innej parafii.



Lętownia – kościół parafialny pw. św.św. Szymona i Judy Tadeusza (1760-1765).
Fot. Piotr Krzywda.

Jan Mazur

Pragnienie

*Zebyś Ty mi, Boze, przypion złote pióra!
Zebyś Ty mi ino przipion!
Tobyk se je ozwinon
Z sumem, jak wichura!
Hej, tobyk se je ozwinon! -*

*Juzby się tak dumnie,
nie patrzyły turnie
na mnie - haw - cłowieka...*

*Jobyk ponad niymi
w słońcu się mynił,
kiej oreł
w srybrzistyj powiywak...*

*Zebyś Ty mi, Boze, przypion złote pióra,
Zebyś Ty mi ino przipion!
Tobyk jo se poleciał w niebo, jak wichura
Ku chmurzie lawinom...*

*Na wysokiyj grani
zerwolobyk sarotke,
wiatrowi-byk ukrod
pieśni jednom zwrotke*

*i zaniós-byk Tobie, niebieski Baco,
na skrzydeł orłowyj posumni,
wraz z mym sercem juhasiym,
tętnioncym, jak potok
śród turni...*

Zebyś Ty mi ino złote pióra przipion!... —

BABIA GÓRA W LITERATURZE PIĘKNEJ

Jolanta Jurek

Tatrzański bard spod Babiej Góry

*Z wysokik Tater
wiaterny sum
nawiół mi w serce
śpiywek i dum...*

Pierwsze dwa wersy tego utworu dały tytuł zbiorowi wierszy autorstwa Jana Mazura, jedyne go tomiku jego poezji, wydanego we Lwowie w 1939 roku. J. Mazur urodził się 3 lutego 1915 roku w Skawicy, w domu nr 743, jako syn Klemensa i Marianny (Marii) z Kawuloków. Niektóre źródła¹ podają, że miejscem urodzin J. Mazura była Zawoja. Ochrzczony został 7 lutego 1915 roku w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Klemensa. Do chrztu trzymali go Michał Mazur i Marianna Zajac. Sakramentu udzielił ówczesny proboszcz, ks. Franciszek Kliś.² Rodzice Jana byli małrolnymi chłopami. Ojciec Jana zmarł 10 maja 1922 roku w wieku 51 lat.³ Matka prawdopodobnie opuściła Zawoję, gdyż w księdze zgonów tutejszej parafii brak daty jej śmierci. W 1925 roku dziesięcioletni Jan wraz z młodszym bratem Stanisławem, urodzonym w Zawoi 8 października 1919 roku,⁴ oddany został na wychowanie ciotce mieszkającej w Poroninie w przysiółku Suche. Szkołę powszechną ukończył w Poroninie, gimnazjum rozpoczął w Nowym Targu, a zakończył maturą u oo. zmartwychwstańców we Lwowie. Następnie podjął studia polonistyczne na Uniwersytecie Lwowskim. Wkrótce jednak przerwał je ze względów finansowych. Jako student zarabiał na życie statystując w teatrze. Do

¹ *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław 1975, t. 20.

² *Księgi Parafialne parafii pod wezwaniem św. Klemensa w Zawoi*, t. 11, s. 50, nr 30.

³ *Księgi Parafialne parafii pod wezwaniem św. Klemensa w Zawoi*, t. 6, s. 268.

⁴ *Księgi Parafialne parafii pod wezwaniem św. Klemensa w Zawoi*, t. 11, s. 182.

rodzinnej Zawoi przyjeżdżał na wakacje. W lutym 1940 roku ożenił się z Marią Blacharczykówną,³ a już w marcu został wywieziony w głąb ZSRR, gdzie zmarł pod koniec tegoż roku.

Podczas pobytu we Lwowie, w latach trzydziestych, zaczął publikować swoje pierwsze utwory. Zamieszczał je m.in. w czasopismach: „Orędownik”, „Orlięta”, „Polska Niepodległa”, „Prosto z Mostu”, „Ziemia Podhalańska”, „Tęcza”. Wiersze J. Mazura były też czytane w Lwowskim Radio.

Atmosfera, w której wzrastał młody poeta przesiąknięta była dumą z kulturowego dziedzictwa Podhala. Stanisław Witkiewicz w *Na Przełęczy* pisał: *Kultura ludowa jest lub była pewną całością obyczajową i zwyczajową, w której wszystkie normy ludzkich stosunków były w pewien sposób ustalone. Pojęcia dobra i zła, obowiązku i prawa w ogóle wszystkich więzów społecznych ustrojów miały tu swoje formy, powagę i dyscyplinę.*⁶

Fascynacja góralszczyzną u schyłku XIX wieku ugruntowała przeświadczenie, że lud polski ma także coś do powiedzenia w sprawach kultury duchowej narodu. Pierwsi góralscy intelektualiści pod wpływem dzieł Stanisława Witkiewicza i Kazimierza Przerwy-Tetmajera poczuli nie tylko dumę ze swojego pochodzenia i rodzimych kultury, ale także potrzebę jej utrzymania i rozwoju. W tej atmosferze na przełomie XIX i XX wieku zrodziła się na Podhalu myśl stworzenia organizacji regionalnej mającej za zadanie kultywowanie odrębności i oryginalności kulturowej. W 1904 roku powstał Związek Górali, w 1911 zwołano pierwszy Zjazd Podhalań, od 1913 organizowane były tzw. Drużyny Podhalańskie, w 1934 powstał Związek Ziemi Górskich, a w 1935 roku w Zakopanem odbyło się Święto Gór – zlot górali z terenów Rzeczypospolitej. Z kolei w 1937 roku zorganizowano w Wiśle podobną imprezę – Tydzień Gór, a w 1936 i 1938 Zjazdy Góralskie kolejno w Sanoku i Nowym Sączu.

Zjeżdżająca w tym czasie do Zakopanego bohema artystyczna oddziaływała na kulturę górali. W Poroninie mieszkał Jan Kasprowicz, później jego dom na Harendzie stał się salonem literackim. J. Mazur często był w domu Kasprowiczów, kontaktował się z literatami i poetami bywającymi na letniku. W Poroninie działało kółko teatralne, organizowane były wycieczki literackie. W czasie rokrocznych zjazdów Związku Górali prezentowane były utwory rodzimych twórców.

Poczucie tożsamości i własnej wartości wywołało w rdzennych mieszkańcach wsi góralskich chęć tworzenia w języku praojców. Poeci pochodzenia chłopskiego zaczęli pisać wiersze tatrańskie i podhalańskie o różnym stopniu ludowości. Stanisław Nęcza-Kubiniec, Hanka Nowobielska, Aniela Gut-Stapińska, Augustyn Suski, Antoni Zachemski, Andrzej Skupień-Florek i J. Mazur, zaliczani do grupy Młodego Podhala, opublikowali swoje utwory między innymi w antologii

³ *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław 1975, t. 20, s. 305.

⁶ St. Witkiewicz, *Na Przełęczy*, Lwów 1906, s. 57.

Poezja Młodego Podhala wydanej w 1937 roku nakładem Koła Polonistów S.U.J. w Krakowie ze słowem wstępnym prof. Stanisława Pigonia. We wstępie tym czytamy: *Lud ma ten wóz (twórczości) porwać siłą codziennego, źródłanego talentu. Ma w twórczość narodu wnieść masową pradawną przyjaźń z ziemią. ...Mamy z poezji ludowej wykrzesać narodową.*⁷ Antologia liczyła 81 stron. J. Mazur zamieścił w niej dwanaście utworów napisanych gwara podhalańska.

W 1937 roku we Lwowie ukazał się tomik wierszy J. Mazura napisanych gwara pt. *Z wysokik Tater wiateryny sum*. Ówczesna krytyka literacka zwróciła uwagę na ujawniony tu nowy talent poetycki i świetną znajomość gwary podhalańskiej.⁸ Były też recenzje mniej pochlebne.

Władysław Krygowski pisał: *Wprawdzie gwarze autora nie zarzucić nie można – jest ona nawet wcale opracowana – ale treść poetycka w nią wtłoczona nie wykracza na ogół poza ramy banalu. ...Spod góralskiej przyrodziewy wзира inteligent i odnośmy wrażenie, że wmawia się w nas, że tak właśnie myśli i czuje góral.*⁹

Po wielu latach ocena twórczości młodego poety była bardziej przychylna. W 1982 roku Jacek Kolbuszewski w *Tatry w literaturze polskiej* napisał: *Twórczość poetów Młodego Podhala: Augustyna Suskiego czy Jana Mazura, a przede wszystkim Stanisława Nęczy-Kubienicy wchodzi w złożone powiązania z tradycją literatury tworzonej w języku literackim, jednocześnie zachowując autonomiczne spojrzenie na świat. Poezja ta odznacza się przede wszystkim silnym emocjonalnie stosunkiem do problematyki górskiej i górskich zagadnień kulturowych, z którego to względu Tatry jako pasmo górskie nie stanowią pierwszoplanowego przedmiotu zainteresowania twórców. Dalej czytamy: Poezja ta wszakże wyrażonymi treściami nadaje charakter refleksji typowych dla myślenia góralskiego, ludowego, chłopskiego.*¹⁰

Wspomniany tomik J. Mazura *Z wysokik Tater wiateryny sum* otwiera wiersz o charakterze monologu lirycznego. Liryka młodopolska przekształca lirykę bezpośrednią w wypowiedzi o charakterze osobistym, w lirykę osobistą.¹¹ Monolog wypowiedziany w pierwszej osobie wyróżnia emocjonalny stosunek autora do świata. Poeta jawi się tu jako podmiot przeżywający. Demonstruje swoją oryginalność i niezależność. Autor – *podmiot liryczny* jednak tylko pozornie mówi o świecie zewnętrznym, bo w rzeczywistości wyraża sposób w jaki sam go przeżywa, doznaje, rozumie. Piękno zjawisk przyrody tatrańskiej staje się tu źró-

⁷ St. Pigoń, *Wstęp. Poezja Młodego Podhala*, Kraków 1937.

⁸ W. Wnuk, *Na góralską nutę*, Warszawa 1981. Nadmienić wypada, że w latach trzydziestych Józef Waksmundzki przygotował do druku *Słownik gwary podhalańskiej*, ale do wydania słownika nie doszło.

⁹ W. Krygowski, „Wierchy” 1939, R. 15, s. 241.

¹⁰ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej 1805-1939*, Kraków 1982, s. 548.

¹¹ A. Kulawik, *Poetyka*, Kraków 1994, s. 280.

dłem natchnienia poety. Potencjał twórczy porównywalny do szumu halnego wiatru, loskotu wodospadów cechuje gwałtowność, nieokielznanie i nieprzewidywalność. W iście góralski sposób zwraca się do czytelnika jak do dobrego znajomego i cieszącego się szacunkiem powinowatego.

*I dziś tym nute,
co od nik mom,
na strunach słowa
posyłam wom...*¹²

W swoich wierszach J. Mazur często operuje obrazem. Elementy przedstawionego przez niego świata odznaczają się figuralnością, plastycznością i barwą, apelują do wyobraźni czytelnika. Metafory wywołują w odbiorcy wrażenia plastyczne-wyobrażeniowe i kolorystyczne. Nie brak też utworom J. Mazura typowego dla tego okresu symbolizmu. W wierszu pt. *Limba*

*Kiwie się, kiwie
nad Morskim Okiyem
limba prawiećno...*¹³

– drzewo – symbol polskiej gwarancji odnowy. Według *Słownika symboli* Władysława Kopalińskiego¹⁴ krzywe drzewo symbolizuje chorego, niezadowolonego człowieka. Stojąc samotnie w miejscu znaczącym tatrzańską limba przegłęda się w taflę jeziora, które – według gawęd góralskich – ma połączenie z morzem. Zantropomorfizowany obraz limby – (stoi i patrzy) przypomina limbę z wierszy Adama Asnyka, K. Przerwy-Tetmajera czy J. Kasprowicza. Stara limba J. Mazura nie szuka swego odbicia w wodzie jeziora. Woda jako znak życia, odrodzenia ducha i ciała ukazuje zjawę Króla-Ducha Tatr. Błąkający się w Tatrach duch polskiego króla to z kolei legendarny motyw wyzwolenia. Limba symbolizuje samotność człowieka. Nasuwa się tu porównanie do słynnej rozdartej sosny z *Ludzi bezdomnych* Stefana Żeromskiego czy do Tetmajerowej *Limby*.

*Samotna limba szumi
Na zboczach stromem
U stóp jej czarna przepaść
Zasłana złomem.*

...

*W krąg otoczona taką
Pustką okrutną*

¹² J. Mazur, *Z wysokik Tater wiaterny sum*, Lwów 1937, s. 6.

¹³ J. Mazur, *Z wysokik Tater...*, s. 21.

¹⁴ W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 71-75.

*Samotna limba szumi
Bezdenie smutno.*¹⁵

Próchniejąca limba z utworu J. Kasprowicza *Krzak dzikiej róży w Ciemnych Smreczynach* jest symbolem samotnego ludzkiego życia.

W utworze J. Mazura limba także boryka się samotnie z przeciwnościami losu.

*Sarpiom jom wichry
conoc i codziñi
siyłom strasecnom.*

Wysilek walki o przetrwanie nagrodzony zostaje wejściem w baśniowy świat – ujrzaniem legendarnej zjawy, zdobyciem kręgu wtajemniczenia i poznaniem sensu bytu.

*musi – ze płynie
bez wodnom rówiñi
som Król – Duk Tater.*

Z kolei „swój” świat autor – podmiot liryczny opisuje w bardzo barwny i plastyczny sposób w wierszu *Moja szkoła*

*...wysoki, górny świat
Co ducha mi wychowol.*¹⁶

Nawołuje rodaków aby razem stanęli do walki w obronie nieprzemijających wartości.

*cobyście – sitka pošli wroz
Wiary i Ducha bronie*

Kolorystyka porównań – *śrybno niebieskich grañ, chmurek liliowych, śrybnych wód* – pozwala przedstawić subiektywizm przeżywania rzeczywistości przez autora. Odnajdujemy tu odgłosy kolorytu tetmajerowskiego: *srebrzystoturkusową ciszę, srebrnotęczowy sznur potoku, mgłę przezroczną*.¹⁷ Natchnienie czerpane z piękna dzikiej przyrody pozwala na śmiałe wystąpienie z apelem do współczesnych. Jest to apel głoszący wizję nowej kultury chłopskiej jako najważniejszej alternatywy dla urbanistycznej koncepcji awangardy. Poczucie własnej *hyrności* – wielkości – to swoista filozofia górala odczuwającego przyrodę inaczej niż mieszkańcy miast. Kontakt z ziemią wyrabia pewien kształt psychiki, *samo-swój*, do innych niepodobny. W mieście człowiek chce się uniezależnić od natury, od ziemi odgradza się asfaltem, *zdrój wody żywej* zamyka w rury, pracuje

¹⁵ K. Przerwa-Tetmajer, *Widok ze Świnicy do Doliny Wierchcichej*, [w:] *Poezje – Z Tatr* – seria druga, Warszawa 1898, s. 223.

¹⁶ J. Mazur, *Z wysokik Tater...*, s. 26.

¹⁷ K. Przerwa-Tetmajer, *Widok ze Świnicy...*, s. 223.

w zamkniętym pomieszczeniu. Chłop na wsi musi wciąż być bezpośrednio *pod niebem*; *Zdany na łaskę żywiołów, sam jeden w obszarach wszechświata, wciąż zwrócony być musi w stronę gdzie pierwsza przyczyna i władza*.¹⁸ Dusza chłopka od zarania wieków jest religijna, ma wciąż żywe odczuwanie bóstwa, z kornym jego uwielbieniem. Czuje Jego obecność wszędzie, także w biegu świata.

*Chmury – Twój wóz, Twe konie – wiatry niedościgłe
Duchy – posłańcy, studzy – gromy zapalne.*¹⁹

Obraz domu Bożego jest dla chłopca nie przenosią poetycką ale raz po raz odczuwaną rzeczywistością.

Wielkość i piękno stworzonego świata onieśmiela poetę, uświadamia mu twórczą niemoc. Ten stan wyraził w wierszu *Na wancie*:

*Hań, w niebo te granie,
kiej wieze wystajom
końc – iste, świyconce...
w nik Pan – Bóg utajom.*²⁰

Poszukiwanie natchnienia w pięknie otaczającego świata prowadzi do odczuwania wielkości Stwórcy.

*Pana Boga cujem
i niebo mom w dus-i
wstompilo mi do niyj
bez oc-i i us-i.*²¹

Nie tylko wizualne, ale także akustyczne piękno tatrzańskiej przyrody skłania do modlitwy. Pobudza także do tworzenia własnej nieudolnej pieśni, która jeszcze z serca nie wypłynęła.

*Hej, sukom jo, sukom,
mojyj włosnyj pieśni,
co się jesce guzdro
w gymbinie myj pierst.*²²

Zachwyt nad pięknem gwary podhalańskiej jest z kolei tematem wiersza *Nasza Gwara*. W formie śpiewki zamkniętej klamrą refrenu autor ukazuje metaforyczną różnorodność języka górali. Bogactwo to pozwoli przetrwać gwarze pomimo agresywnego oddziaływania na nią materialistycznej mody. Gwara, jak granit tatrzański, oprze się urbanizacji Tatr.

¹⁸ St. Pigoń, *Na drogach kultury ludowej*, Warszawa 1974, s. 26.

¹⁹ Słowa 104 psalmu Dawida w przekładzie Jana Kochanowskiego.

²⁰ J. Mazur, *Z wysokik Tater...*, s. 14.

²¹ J. Mazur, *Z wysokik Tater...*, s. 14.

²² J. Mazur, *Z wysokik Tater...*, s. 14.

Utwór ten nawiązuje swoją tematyką do programu poetyckiego grupy *Młode Podhale*. Związani z nią młodzi poeci wierząc, że kultura ludowa może mieć wpływ na kształt całej kultury polskiej, propagowali utwory pisane gwara. Motyw miłości do gwary jest też obecny w innym wierszu J. Mazura *A kie jo se zagrom...*

*Bo kie jo se zagrom
hej, zagrom pieś własnom,
to lo mojej pieśni
jes ziemia za ciasnom!*²³

Utwór zatytułowany *Pragnienie* wyraża z kolei bardzo osobiste dążenie do wyrwania się z okowów przyziemnego życia. Prośba poety skierowana bezpośrednio do Stwórcy *„Zebysz Ty mi, Boze, przypion złote pióra!”*²⁴ przypomina marzenie Ikara. Teśnota za nieogarnionym, nieosiągalnym drzemie w każdym człowieku. Pragnienie zrównania się z królem ptaków – orłem, szybowania ponad dumnymi turniami i osobiste oddanie holdu Stwórcy to także pokonanie własnej słabości, wywyższenie się i zrównanie z Bogiem. *Złote pióra* wypraszone w rozspiewanej modlitwie mają pomóc stać się poetą wysokich lotów. Pióra pomogą czerpać natchnienie z muzyki wiatrów i stworzyć utwór doskonały, który można złożyć w ofierze Stwórcy. Przeżycia zapisane są w obrazach podporządkowanych się zmysłom podmiotu mówiącego. Poeta używa obrazu do kodowania uczuć i wrażeń, co odbiera obrazowi znaczenie dosłowne. W liryce obrazowość i metaforyczność pozostają w nierozzerwalnym związku.

Malarskość metafor w utworach J. Mazura świadczy o wysublimowanym smaku i wrażliwości estetycznej, a wrażliwość na barwy i kształty – o wyobraźni plastycznej.

Henryk Worcell tak wspomina postać J. Mazura w książce pt. *Wpisani w Giewont*.

W tym czasie (...) odwiedził mnie Jan Mazur, którego poznałem u Anieli Stapińskiej. Był on wtedy studentem Uniwersytetu Lwowskiego. W czasie wakacji widywalimy się, czytał mi swoje wiersze okraszane gwara góralską, na pewno lepiej by je oceniła Aniela Stapińska lub Nędzka-Kubiniec, ale były tam wyrażenia literackie, które na te gwary wydały mi się nie na miejscu, razily mnie jako prozaika, np. „kurtnya deszczu” albo „kolosy Tatr” – ja też się nimi posługiwałem, wydały mi się już banalne. ...

Ale dziś nie z wierszami przyszedł, miał przy sobie fragment sztuki teatralnej. Przeczytał mi go. Nie pamiętam treści, to było coś wzniosłego, pełno tam było symboli, dużo wyspianszczyzny, tej szkolnej, z uniwersyteckich wykładow, ale on, Mazur, więcej uwagi przywiązywał do dekoracji scenicznej. Nie tylko

²² J. Mazur, *Z wysokik Tater...*, s. 16.

²³ J. Mazur, *Z wysokik Tater...*, s. 20.

czytał, ale i objaśniał mi, jak ta dekoracja ma wyglądać, mianowicie ma to być wspaniała panorama Tatr, która w pewnym momencie, gdy bohaterowie powiadają swoje wzniosłe myśli, dźwiga się w górę, Tatry stoją się jeszcze wyższe, jeszcze potężniejsze. Myślę, że zachwycanie się wspaniałą dekoracją jest ułomnością wszystkich młodych autorów, wizja dekoracji uzupełnia ubóstwo samego tekstu. Nie wiemy, jak by się dalej ten podhalański poeta rozwijał i do czego by doszedł – nie miał na to czasu; zginął w czasie wojny.²⁵

Umierając tak wcześnie nie dał potomnym możliwości oceny jego talentu.

J. Mazur jest bez wątpienia przedstawicielem nurtu regionalnego w literaturze lat 30-tych XX stulecia.

W okresie międzywojennym nastąpiła silna aktywizacja ruchu regionalnego, z którym związanych było wielu młodych twórców. Warto tu podkreślić, że literatura regionalna objęta jest niefortunną terminologią, która sugeruje opozycję pomiędzy literaturą „artystyczną” a „regionalną”, co jakby odmawia artyzmu tej ostatniej. Tymczasem jej rozwój jest do dziś ważnym zjawiskiem kulturotwórczym. Literatura regionalna, gdy jest także ludową, posiada samoistne, własne wartości artystyczne tyle, że wyrastające z odmiennej konwencji.

Cytowany już H. Worell napisał: *to przecież są zjawiska piękna, to samorodki wybyłskujące jakby wprost z ziemi, z tej jałowej gleby podhalańskiej – nie wiem czy gdzieś w Tyrolu, pod Pieninami, Apeninami rodzą się tak często jak tu.*²⁶



²⁵ H. Worell, *Wpisani w Giewont*, „Twórczość” 1974, nr 4, s. 38-39.

²⁶ H. Worell, *Wpisani w Giewont...*, s. 158.



Zawoja Welnca Jaworskie – osiedlowa uliczka (stan z roku 1988). Fot. Piotr Krzywdą.

Jan Sarna

Las

*Kamienisty gościniec ojca
dobiegnie kresu
Skończy się moja droga wysokogórska
i w błysku świetlnych lat zaginie
szlak syna mknący ku gwiazdom*

*Lecz póki Słońce nie zgaśnie
nad przełęczami trwać będzie szum
ciemnozielonych drzew świerkowych
babiogórskiego lasu*

Dialog

*„ – Niebo gwiazdziste nade mną
i prawo moralne we mnie”.
- Nie godojciez stryku głupstwów
bo te gwiazdy już dawno pogasły
i dzisiok ino światło od nik do nos dolatuje
tak som były daleko
A o prawak moralnyk
wstytd nawet gadać...*

TWÓRCY LUDOWI BABIEJ GÓRY

Jadwiga Iwaszkiewicz-Brygider, Agnieszka Talma

Twórcze pasje Antoniego Mazura

Biografia artysty

Uzdolniony artysta ludowy – rzeźbiarz, muzyk i gawędziarz – Antoni Mazur urodził się 23 marca 1910 roku w Zawoi Kalinie Dolnej, w domu Jana Mazura, człowieka powszechnie szanowanego. Dzieciństwo na podbabiogórskiej wsi w okresie przed I wojną światową nie było łatwe, choć rodzina Mazurów należała do stosunkowo zamożnych. Antoni wraz z dwoma braćmi i czterema siostrami dorastał pod okiem rodziców w domu, w którym nikt nie cierpiał biedy ani głodu. Jak większość tutejszych dzieci brał udział w rozmaitych gospodarskich obowiązkach, między innymi pomagał w pracach na roli. Pasał też bydło, uprzyjemniając sobie tę pracę struganiem figurek z drewna.¹

Obserwacja i uczestniczenie w miejscowych obrzędach były dla niego późniejszym natchnieniem w dojrzałej twórczości. Obyczaje weselne, tradycje świąteczne, kołędowanie, obrzędy religijne roku kościelnego, zwłaszcza Droga Krzyżowa i Misteria Męki Pańskiej, kształtowały wyobraźnię przyszłego artysty.

Oczywiście nie ominęły go koszmary wojny, w tym bolesne, czteroletnie rozstanie z ojcem wcielonym w 1914 roku do armii. Jednak przeżycia, zarówno w pierwszej, jak i drugiej wojny światowej nie były obecne w tematyce wykonywanych rzeźb, nie odcisnęły się piętnem na twórczości artysty, który talent przejawiał już we wczesnych latach młodzieńczych.

W 1930 roku ożenił się z Antoniną Polak pochodzącą z sąsiedniej wsi Grzechymnia. Z tego szczęśliwego związku przyszło na świat czterech synów: Edward, Eugeniusz, Stanisław i Józef. Dwóch z nich, Edward i Stanisław, już nie żyje. Antoni zaś, tak jak sam wyniósł z domu upodobanie do twórczości, do muzyki

¹ U. Janicka-Krzywda, *Tradycyjne zabawy pasteryz u północnych podnóży Babiej Góry*, „Zabawy i zabawki” 1998, nr 1-2, s. 53-61.

i rzeźby, tak też i swoim dzieciom zaszczepił zamiłowanie do sztuki. Fascynacja rzeźbą ogarnęła nie tylko syna Józefa, u którego obecnie mieszka, ale także i wnuka Janusza (syna Józefa), który pozostaje wierny stylowi dziadka.

Sędziwy już dziś artysta znajduje się w znakomitej kondycji, jest pogodny, lubi gawędzić o swoim życiu, odnajduje wspólny język ze swoimi wnukami. I nadal tworzy, wciąż imponująco aktywny. Całe życie, oprócz pracy na roli, poświęcił muzykowaniu i rzeźbie, nie tyle dla ludzi i na potrzeby wystaw, ale dla własnej przyjemności i umiłowania tego co robi. Pytany o swoje rozmaite talenty odpowiada z uśmiechem: *Mysłom, że jak mnie Pon Bóg stworzył, kiedyś miał przysć na świat, to pewnie nojbardzi pocatował mnie w ryncie*.²

Zainteresowanie muzyką

Początkowo Antoni Mazur szczególnie zainteresowany był muzyką i dlatego po ukończeniu sześcioletniej szkoły podstawowej postanowił rozwijać to zamiłowanie (wyniesione zresztą z tradycji rodzinnej). Jako trzynastoletni chłopiec próbował sam nauczyć się gry na skrzypcach, wkrótce jednak zaczął, wraz z kolegami, pobierać lekcje muzyki u nauczyciela z Suchoj Beskidzkiej. Nauczył się operować tonacją i gamą. Niestety ten etap edukacji z przyczyn finansowych nie mógł trwać długo, lekcje były znacznym wydatkiem (w ówczesnych relacjach cenowych lekcja kosztowała dużo, bo aż 2 zł).

Początkujący muzyk, mimo przeszkód, nie dał za wygraną i po niedługim czasie ponownie podjął naukę, tym razem w rodzinnej Zawoi, najpierw u kapelmistrza miejscowej orkiestry Raka, a potem u działacza-regionalisty – Franciszka Gazdy.

F. Gazda, twórca pierwszego w Zawoi Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Babiogórcy”, słusznie nazwany został „budzicielem babiogórskiego folkloru”. Jego działalność w Zawoi (1932-1938) przypadła na lata powolnego zanikania spontanicznej twórczości ludowej, postępującego procesu komercjalizacji folkloru i unifikacji kultury, spowodowanych m.in. rosnącą rolą środków masowego przekazu.³ Pod jego to okiem A. Mazur doskonalił technikę gry na skrzypcach, a także na innych instrumentach. Dzięki nabytym umiejętnościom przez wiele lat grał w prowadzonym przez F. Gazdę babiogórskim zespole muzycznym,⁴ a przez pięć lat u oo. karmelitów bosych w położonym nieopodal

² D. Butor, *Pon Bóg pocatował mnie w ryncie*, „Pod Diablakiem”, styczeń/luty 1995, s. 8.

³ Z. Ficek, *Dzieje ruchu regionalnego w gminie Zawoja*, [w:] *Monografia Zawoi*, praca zbiorowa pod red. U. Janickiej-Krzywdy, Kraków-Zawoja 1996, s. 265-275.

⁴ L. Rydel, *Folklor muzyczny po obu stronach Babiej Góry*, [w:] *Gdy do tej Babiej Góry przyjdiesz...*, pod red. J. Stoki, Bielsko-Biała-Sucha Beskidzka 1986, nr 2, s. 275-290.

tzw. klasztoru w Zawoi Zakamieniu. Z o. Bernardem Smyrakim, twórcą klasztoru, pochodzącym również z Zawoi, chodził do szkoły. Oczywiście A. Mazur muzykował też na wiejskich weselach i chrzcinach. Posiada umiejętność gry na skrzypcach, akordeonie, klarncie, puzonie, trąbce i saksofonie. Po latach – wzorem swojego mistrza F. Gazdy – sam stał się pedagogiem i wprowadzał w świat muzyki własnych synów oraz innych młodych chłopców, którym dawał lekcje gry na instrumentach. Nauczaniem zajął się dopiero po drugiej wojnie światowej, natomiast wcześniej, jeszcze jako młody chłopiec, odkrył świat rzeźby tworząc swoje pierwsze figurki.

Talent rzeźbiarski

Bryły i geometryczne formy otaczających przedmiotów w wyobraźni chłopca coraz częściej przybierały kształty rzeźbionych figurek. Twórcza fantazja wkrótce spowodowała, że spod noża zaledwie jedenastoletniego A. Mazura zaczęły wychodzić pierwsze, zreszczenie żłobione w wymyślne ornamenty, kije pasterskie.

To właśnie praca w gospodarstwie i codzienne zajęcia, obrzędy religijne i obyczaje podsuwały pomysły na kolejne figurki. A. Mazur zaczął rzeźbić bożonarodzeniowe szopki z ruchomymi postaciami. W owych latach obyczaj koledowania związany z okresem Świąt Bożego Narodzenia był w Zawoi silnie zakorzeniony i kultywowany. Dlatego młody Antoni wraz z braćmi i kolegami chodził po koledzie z szopką lalkową inscenizując widowisko Narodzin Jezusa. Można powiedzieć, iż to przy tej okazji szersze grono widzów po raz pierwszy obejrzało jego prace. Z czasem artysta zaczął rzeźbić pojedyncze postacie Chrystusa, Matki Bożej i Świętych, które hojnie rozdawał krewnym i znajomym, sobie pozostawiając zaledwie kilka; część z nich ustawił w ogrodzie koło domu. Sam A. Mazur uważa, że pierwsze poważniejsze prace zaczął rzeźbić dopiero, gdy osiągnął trzydziesty rok życia.

Dorobek twórczy

Wiele dzieł A. Mazura, reprezentujących tradycyjną rzeźbę ludową⁵, znalazło miejsce w przyrodnych babiogórskich kapliczkach. Szczególnie godną uwagi jest figura *Ukrzyżowanego* zawieszona na pniu drzewa nieopodal domu artysty. Jednak bodaj największym jego dziełem jest zrealizowane z rozmachem, w latach 1942-1954, zamówienie o. Bernarda Smyraka. Wówczas to, na potrzeby zakonu oo. karmelitów bosych, do wybudowanej właśnie kaplicy klasztornej pod wezwaniem św. Józefa Robotnika na Przystopiu (w Zawoi Zakamie-

⁵ E.J. Sadowska, *Sztuka górali babiogórskich*, [w:] *Monografia Zawoi...*, s. 241-249.

niu), artysta wykonał rzeźbiony ołtarz, a następnie figurę św. Józefa. Również jego autorstwa są stacje Drogi Krzyżowej znajdujące się w tamtejszym nowym kościele.⁶

Wiele rzeźb artysty znajduje się w prywatnych kolekcjach w kraju i za granicą. Twórczość A. Mazura plasuje się w nurcie sztuki prymitywizmu. Jego rzeźby świętych, Madonny i postaci Jezusa cechuje dbałość o precyzję kształtu i wyrazistość wszystkich szczegółów, choć jednocześnie widoczne jest wyraźnie twórcze przekształcanie motywów według wyobraźni artysty, co czyni rzeźby szczerymi, prostymi i niemal naiwnymi w swej formie. Artysta wykorzystuje jako materiał drzewo lipowe, a także osikowe; pierwsze poważniejsze prace („*chłopki dla Krakowa*”) wyrzeźbił w korze akacjowej. Prace A. Mazura charakteryzuje bogata kolorystyka, często stosuje złocenia. Jego rzeźby emanują radością i optymizmem.

Choć wiele wczesnych prac A. Mazura strawił pożar, jaki wybuchł w rodzinnym domu w 1987 roku, zdarzenie to nie wpłynęło negatywnie na jego dalszą twórczość. Obok rzeźb zniszczeniu uległy wówczas ilustrowane *Żywoty świętych*, które były pierwszą inspiracją twórczą artysty. Mimo strat rzeźbiarz nie załamiał się i tworzył nadal w podobnym stylu.

Dorobek babiogórskiego twórcy został odkryty i doceniony przez znawców sztuki ludowej stosunkowo późno. Pierwsza, zorganizowana przez Gminny Dom Kultury w Zawoi, publiczna wystawa jego prac odbyła się w latach osiemdziesiątych XX wieku, a następnie, pod wspólnym tytułem *Beskidzki świątkarz – Antoni Mazur*, zorganizowano dopiero w roku 1999. Prezentowano je kolejno w Muzeum Regionalnym w Myślenicach (styczeń 1999), w Galerii „Zamek” w Suchoej Beskidzkiej (od 30 marca do 30 kwietnia 1999), w Bielsku-Białej w Galerii Sztuki Wojewódzkiego Ośrodka Kultury (od 30 lipca do 30 września 1999), w Cieszynie i w Kielcach.

Kolekcja Leszka Macaka

A. Mazur miał duże szczęście do mecenasów. Odegrali oni znaczącą rolę w kreowaniu jego osobowości artystycznej. Najpierw samorodny talent odkrył krakowski kolekcjoner i miłośnik sztuki ludowej z kręgu prymitywizmu – Otomar Pradel. Często zamawiał rzeźby u artysty i podsuwał mu nowe pomysły. On także dzieła artysty z Zawoi polecił uwadze Leszka Macaka, innego krakowskiego kolekcjonera i znawcy sztuki ludowej, od trzydziestu lat parającego się zbieraniem prac artystów ludowych. To właśnie dzięki L. Macakowi mogły odbyć się w 1999 i 2000 roku wystawy prac A. Mazura, ponieważ prezentowane na nich eksponaty pochodziły z prywatnych zbiorów kolekcjonera.

⁶ E.J. Sadowska, *Sztuka górali...*, s. 241-249.

W kolekcji L. Macaka znajduje się około 120 rzeźb A. Mazura. Są wśród nich dwie duże figury Matki Bożej (około 1 m wysokości), anioły, ołtarzyki, stacje Męki Pańskiej, szopki bożonarodzeniowe z figurkami poruszonymi prostymi mechanizmami oraz przedstawienia Ostatniej Wieczerzy, a także sceny biblijne, na przykład Arka Noego. Dużą część twórczości stanowią rzeźby obrazujące życie na wsi: wesela, postacie w strojach ludowych, a ponadto zabawki dla dzieci: karuzele z ruchomymi elementami, zwierzęta i wiele pojedynczych figurek. Osobną kategorię stanowią świeczniki nawiązujące do tradycji zawieszanych u powalaj wiejskich domostw *pajaków*.

W roku 2000 część kolekcji L. Macaka była prezentowana najpierw w Muzeum Archidiecezjalnym w Krakowie na tematycznej wystawie *Życie Jezusa Chrystusa*, a następnie w Cieszynie, gdzie tematem wystawy również było życie Jezusa w rzeźbie artystów ludowych.

A. Mazur i L. Macak od paru lat pozostają w zażyłej przyjaźni. Ostatni beskidzki świątkarz, autentycznie samorodny, bywa często odwiedzany przez L. Macaka, który poddaje mu nowe pomysły i dba, aby prace artysty były pokazywane szerszej publiczności.



Malgorzata Musialek

Marzenie

*Chciałabym mieć skrzydła
Chciałabym móc latać
Choćby na moment
Zamienić się w ptaka*

*Moje ciało tego pragnie
By wyrosły mu skrzydła
Poszybować nad światem
O niczym nie myśląc*

Z HISTORII POZNANIA BABIEJ GÓRY

Eva Kurjaková

*tłum. Anna Lenczowska**

Turystyka po południowej stronie Babiej Góry od czasów najdawniejszych do roku 1945 – wejścia znanych osobistości na Babią Górę.

W dawnej przeszłości zdarzały się wejścia na szczyty gór, nie miały one jednak charakteru turystycznego. Wierzchołki gór zamieszkiwały nie tylko pogańskie bożki, ale również biblijny Mojżesz wszedł na górę Synaj, aby być bliżej Boga. Wspinaczki górskie dla własnej przyjemności i uciechy należały raczej do rzadkości. Zachował się jednak zapis o jednym wejściu z V wieku p.n.e, kiedy to na Etnę wspiął się filozof Empedokles.

Na szczyty gór wspinali się ludzie z bardzo wielu powodów: uciekali przed karzącą ręką sprawiedliwości, zbrojnicy ukrywali tam swoje skarby, przemysłnicy szukali miejsc, w których mogli być bezpieczni razem z przemycanym towarem, uciekinierzy wojenni chronili się przed prześladowaniami, bezbronni mieszkańcy niejednokrotnie znajdowali schronienie przed wojskiem. Masywami górskimi interesowali się też naukowcy badający faunę i florę, geolodzy i geodeci. W Europie Zachodniej ludzie nauki zaczęli interesować się górami w celach badawczych pod koniec XVII wieku.

Góra na granicy Polski i Słowacji, której piękno sławiło w swoich wierszach i pieśniach wielu znanych poetów oraz zwykłych ludzi – Babią Górę (Góra Babeczka, Babusia) spełniała na przestrzeni czasu najróżniejsze cele i zadania: chroniła prześladowanych i zagrożonych, stanowiła bogaty materiał badawczy dla naukowców z różnych dziedzin. Z uwagi na występowanie solnych źródeł odwiedziło ją mnóstwo komisji badawczych począwszy od XVI aż do końca XX wieku. Nie wiadomo jednak, czy ich badania objęły tylko Słoną

* Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich składa serdeczne podziękowania za społeczne wykonanie tłumaczenia.

Wodę (słow. Slaná voda, część Polgóry – słow. Oravská Polhora), czy może badacze wspinali się również na szczyt. Wielu wędrowców rozkochiwało się w Babiej Górze. A dla nas, mieszkańców Górnej Orawy żyjących w jej bliskości, jest ona ważnym miejscem: ostatnim spojrzaniem na Babią Górę żegnamy się z krajem ojczystym, po powrocie czujemy się znów jak domu w momencie, kiedy dostrzegamy jej wierzchołek pokryty płatkami śniegu. I choć wielu z nas nigdy nie stanęło na jej szczytce, nie podziwiałoby stąd uroków krajobrazu i okolicy, patrząc z dołu na wierzchołek góry zachwycamy się pięknem jej kształtów, które głęboko wrywają się w pamięć, w serce.

Kiedy w Europie Zachodniej nastąpił rozwój turystyki górskiej przedmiotem zainteresowania turystów stała się również nasza Babia Góra. W 1806 roku, w pierwszych dniach września, na Babią Górę raczył wejść arcyksiążę, węgierski palatyn (1795-1847), Józef Habsburg (1776-1847), razem z towarzyszącą mu świtą oraz orawskimi osobistościami. Książę Józef był jednym z szesnaściorga dzieci cesarza Austrii Leopolda II, który sprawował władzę tylko przez dwa lata (1790-1792), po śmierci swojego starszego brata Józefa II. Wśród szesnaściorga dzieciny cesarza Leopolda było siedmiu synów. Najstarszy Franciszek, po śmierci ojca Leopolda II, został austriackim i rzymskim cesarzem, młodszemu Ferdynandowi przypadła Toskania, Karol zapisał się na kartach historii jako dowódca wałk przeciw Napoleonowi I, wspomniany Józef w 1795 roku został węgierskim palatynem, Jan w 1848 roku był zarządcą cesarskim w Niemczech, Rainer namiestnikiem królewskim w Lombardii, Rudolf – arcybiskupem Ołomuńca (czes. Olomouc) i kardynałem. W całym powiecie namiestowskim (słow. Námestovo) z wielką uwagą śledzono wizytę tak wybitnej osobistości jaką był węgierski palatyn, arcywojewoda, arcyksiążę, zajmujący na Węgrzech najważniejsze miejsce po cesarzu. W tamtym okresie Namiestów był już niespełna 30 lat miasteczkiem i niemal tyle samo lat siedzibą powiatu z prawem organizowania czterech dorocznych jarmarków. Informacje o odwiedzinach palatyna i jego wejściu na Babią Górę władza zwierzchnia podawała z czasowym wyprzedzeniem. Czyniono również wielkie przygotowania do tej wizyty. Górna Orawa była jednak zawsze biedna, dlatego na tak ważną wizytę poszczególne wsie składały się po 3 złote, do orszaku (asystry) sołtysi wybierali przystojnych i świątecznie ubranych młodzieńców oraz zapewniali reprezentacyjne zaprzęgi do powozów, dobrze podkute konie z piękną uprzęcią. Zaprzęgi były przygotowane dla potrzeb palatyna przez cztery dni w Namiestowie. Każdy wybrany do asysty musiał zabrać ze sobą jedzenie dla siebie oraz paszę dla koni na całe cztery dni. Dnia 2 września palatyna witano w Namiestowie. Uroczystą mowę powitalną wygłosił kanonik diecezji spiskiej, dziekan powiatu i namiestowski proboszcz Jan Nepomuk Hamorník. Po zakończeniu ceremonii powitalnej palatyn udał się w drogę na Babią Górę. Na szczyt Babiej Góry zaproponowano mu poczęstunek. Przygotowanie i podanie posiłku powierzono księdzu proboszczowi z Zubrohlawy (słow. Zubrohlava) An-

toniemu Habiniakovi, który był zaszczycony tą funkcją i fakt ten odnotował w kronice parafialnej. Palatyn przez kilka godzin zachwycił się pięknym widokiem i być może odpoczął sobie w schronieniu, które wystawiono na szczytce specjalnie na tę okazję. W drodze do Podwilka palatyn odwiedził również wsie Czarnej Orawy.¹ Podróż tam i z powrotem trwała dwa dni. Przejeżdżającemu arcyksięciu poddani mieli obowiązek okazać swój szacunek i miłość – obie strony drogi otaczali odświętnie ubrani ludzie, którzy ze czcią pozdrawiali gościa. Panowie odprowadzili palatyna oraz jego asystę aż do Kubina (słow. Dolný Kubín), gdzie dnia 4 września w imieniu wszystkich Orawiaków gościa pożegnał Jan Nepomuk Hamorník. Jednym z elementów wizyty palatyna były również odwiedziny na Orawskim Zamku. Po zakończeniu wizyty Józef Zmeskal, proboszcz Leszczyny (słow. Leštiny), oznajmił, że to wyjątkowe wydarzenie zdecydowano odnotować w żupnym protokole. Dnia 14 października Jan Nepomuk Hamorník wydał oświadczenie dotyczące wizyty palatyna, które opublikowano w okólniku orawskiej żupy. Po śmierci palatyna w roku 1847 trzciański (słow. Trstená, pol. Trzciana), naczelny żupan kazał umieścić tablicę pamiątkową na wierzchołku Babiej Góry. Z biegiem lat tablica zaginęła.

Z późniejszych turystycznych odwiedzin Babiej Góry, przypadających na pierwszą połowę XIX wieku, zachowało się mało informacji. Natomiast wiele wejść na Babią Górę miało charakter badawczy.

1. W roku 1806 na Orawę przybył katolicki ksiądz Pavol Vitkay (1779-1842), rodak ze Spiskiego Bystrego (słow. Spišské Bystré). Pełnił obowiązki duszpasterskie w Bobrowie (słow. Bobrov), Zubrohławie, Zazriwie (słow. Zázriva), Orawce. Był świetnym botanikiem, który przeprowadzał badania również na Babiej Górze. W roku 1822 napisał dzieło *Flora Arvensis*, które nie zostało wydane w formie książki, lecz zachowało się w rękopisie. W książce opisał florę Babiej Góry oraz innych miejsc na Orawie.
2. W roku 1840 swoje doświadczenia z badań florystycznych opisał w języku węgierskim kolejny botanik, orawski żupan Daniel Szontágh (1809-1867), w dziele pod tytułem *Arva megye és szomszédágának viránua*.
3. W 1851 roku badania o charakterze geologicznym terenu Górnej Orawy oraz Babiej Góry przeprowadził austriacki geolog Franz Foersterle, na mocy upoważnienia wydanego przez Cesarsko-Królewskie Ministerstwo Rolnictwa i Górnictwa. Później został zastępcą dyrektora Cesarskiego Instytutu Geologicznego w Wiedniu.
4. W sierpniu 1866 roku na szczytce Babiej Góry w celach naukowych stanął autor podręcznika do geografii, prof. Jan Jablůnský (Ján Jablonský) wraz z towarzyszącą mu pięciuosobową grupą. O swojej wędrowce, jak

¹ W nazewnictwie słowackim Czarna i Biała Orawa to nie tylko rzeki tworzące Orawę, ale także nazwy dwóch regionów Górnej Orawy obejmujące wsie leżące w zlewniach tych dwóch rzek (przyp. red.).

również o solnym uzdrowisku (Słona Woda) koło Orawskiej Półgóry, informował w czerwcu 1874 roku na posiedzeniu Węgierskiego Towarzystwa Geograficznego, którego był członkiem. Swoje doświadczenia opublikował w tym samym roku w czasopiśmie *Földrajzi közlemények*, w języku węgierskim.

5. Rudolf Zuber wejście na Babią Górę opisał w czasopiśmie *Obzor* w tym samym roku (1874).
6. W 1867 roku berlińskie czasopismo entomologiczne umieściło artykuł A. B. Rottenberga z dziedziny zoogeografii pt. *Wycieczka po Babiej Górze*.
7. W następnym 1868 roku berlińskie czasopismo entomologiczne zamieściło artykuł H. Kiesenwettera: *Wędrowka po Babiej Górze i wierzchołkach Tatr latem 1868 r.*
8. W roku 1872 i kolejno w roku 1873 B. Stein opublikował wyniki swoich badań z dziedziny geobotaniki pod tytułem: *W bieżącym roku odbyły się dwie wycieczki po Babiej Górze. Sprawozdanie roczne Śląskiego Towarzystwa Patriotycznego, w czasopiśmie Kultura*. O porostach na Babiej Górze referat przedstawił w Towarzystwie Botanicznym w Brandeburgu.
9. W roku 1876 R. Temple napisał *Górski maszyn Babia Góra w Karpatach Galicji*.
10. W roku 1878 E. Vespł opublikował swój artykuł: *Dzień na Babiej Górze*.
11. W roku 1905 niemiecki botanik, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, Ferdinand Pax opisał roślinność na Babiej Górze.

Na Węgrzech turystyka w tym czasie nie była jeszcze na dobre rozwinięta. Odbywały się wycieczki pojedynczych osób lub sporadycznych grup, zwłaszcza studentów oraz inteligencji. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku zaczęły powstawać pierwsze organizacje turystyczne. Najbardziej znaną było Węgierskie Towarzystwo Karpacie, założone w roku 1872 z siedzibą w Lewoczy (słow. Levoča) i Kieżmarku (słow. Kežmarok), głównie z myślą o regionie Wysokich Tatr. Na rozwój ruchu turystycznego wpłynęło powstanie uzdrowiska w Słonej Wodzie, które założył Fraňo Škičák pochodzący z Klina koło Namiestowa (1865). Z ustnych przekazów dowiadujemy się, że kuracjusze wędrowali na szczyt Babiej Góry, aby podziwiać wschód słońca. Turystycy z tej części sprzyjała dobra droga dojazdowa do Słonej Wody, którą zlecił wybudować również Fraňo Škičák. Dlatego najwcześniejsze wejście od strony południowej odbyło się właśnie ze Słonej Wody. Z uzdrowiska Słona Woda do leńniczówki na Równi prowadziła prosta droga, ponoć dobrze utrzymana i gładka. Obecnie znana jest pod nazwą Alei Hviezdoslava (słow. Hviezdoslavova aleja).

U podnóża Babiej Góry żyli Lachowie, gajowi, strażnicy lasów należących do orawskich panów. W Rabczycach (słow. Rabčice) po raz pierwszy wspomina się o nich w roku 1624, kiedy Stanisław Plachta (Plachta) zwany Lachowicz odkupił rabczyckie sołtystwo od poprzedniego sołtysa Jakuba Ramzja (Ramža). Sołtysiem Rabczyce był do roku 1632. W tym roku upłynął okres zwolnienia Rab-

czyc z uiszczania opłat, który został ustanowiony na 16 lat począwszy od roku 1616, kiedy wieś powstała (lata wolnizny – przyp. red.). Wtedy Stanisław Plachta Lachowicz sprzedał rabczyckie sołtystwo Markowi Smolkowi i Krzysztofowi Słowikowi (Slovik). W późniejszym okresie Lachowie niepostrzeżenie opuścili Rabczyce i w nowych spisach podatkowych brak wzmianki na ich temat. Wspomina się o nich dopiero jako o gajowych panów orawskich. Kiedy nasiliły się wycieczki turystyczne na Babią Górę Lachowie, jako znawcy terenu, całkiem naturalnie zostali przewodnikami turystów. Często gościem uzdrowiska w Słonej Wodzie był orawski poeta o znaczeniu ogólnonarodowym, Paweł Országh Hviezdoslav. Podczas 20-letniego okresu pracy na stanowisku adwokata w Namiestowie często odwiedzał leńniczówkę na Równi, a żoną leńniczówkę pani Lachova z domu Vedelova była tą kobietą, która posłużyła mu za wzór do głównej postaci jego najwybitniejszego dzieła *Hájnikova žena (Żona gajowego)*. W tej poetyckiej powieści autor przedstawił żonę leńniczową jako kobietę o wysokim morale, ale sporą część utworu poświęcił opisom babiogórskiej przyrody. Poeta kochał Babią Górę i przenosząc się z Namiestowa do Dolnego Kubina pożegnał się z nią wierszem.

W roku 1873 powstało Towarzystwo Tatrzzańskie (od roku 1920 – Polskie Towarzystwo Tatrzzańskie) oraz Stowarzyszenie Turystów Niemieckich *Karpathenverein* w Bielsku. W 1893 roku *Beskidverein* znakował szlaki turystyczne na Babiej Górze. W roku 1905 stowarzyszenie to oddało do użytku schronisko turystyczne pod wierzchołkiem Babiej Góry na wysokości 1616 m nad poziomem morza. Schronisko zostało wybudowane na gruncie stanowiącym własność „państwa orawskiego”, który orawski komposesor wydzierżawił stowarzyszeniu *Beskidverein* na okres 30 lat za symboliczną opłatą jednego złotego rocznie.

Pierwszym gospodarzem w tym schronisku został Półgórzanin Jan Zosiak (Zošíák), który mieszkał w małym drewnianym domku wybudowanym obok schroniska. Podczas powszechnej mobilizacji w roku 1914 został wcielony do wojska, a na jego miejsce przyszedł Józef Świerczek (Świerček) z Lipin koło Frysztaku na Morawach. Rabczyccy Lachowie po powstaniu *Karpatenverein* zostali przewodnikami turystycznymi tej organizacji. Kiedy w roku 1894 stowarzyszenie to umieściło na szczycie Babiej Góry księgę pamiątkową (słow. vrcholova kniha), jako pierwsi wpisali się do niej właśnie oni. Ich dzieci uczęszczały do szkoły w Półgórze z uwagi na lepsze połączenie komunikacyjne przez Słoną Wodę do leńniczówki, dzięki nowej drodze z Półgóry. W dniu 15 sierpnia roku 1894 stanęli na szczycie Jan Lach senior (1845-1921), jego syn Jan Lach junior (1887-1945) absolwent szkoły, Jano Vedjel z Rabczyce, Józef Marciak z Zawoi wraz z dwoma turystami z Niemiec. Oprócz Lachów w roku 1894 wspiął się na szczyt Babiej Góry Wawrzyniec Pindziak (Vavrek Pindziak) z Lipnicy Wielkiej, co wynika z wspomnianej księgi. Turystyka w tych czasach była już stosunkowo ożywiona. W następnym roku – 1895 – do księgi wpisało się 415 osób, wśród nich 106 miejscowych górali z okolicznych wsi, głównie orawskich, 158 Niemców, 86 Polaków,

52 Węgrów (Słowaków ?), 10 Żydów, 1 Czech, 1 Rosjanin i 1 Ukraińiec. Sezon trwał 54 dni. Podobnie sprawa przedstawiała się w roku 1896, kiedy Babią Górę odwiedziło 90 Orawiaków, 150 Polaków, 104 Niemców, 48 Węgrów, 7 Żydów i 1 Rosjanin. Sezon trwał tylko 36 dni. W roku 1897 szczyt odwiedziło więcej Polaków, ogółem zapisanych było 412 turystów, co potwierdza Jan Lach. W tym samym roku odnotowano 7 Słowaków.

Z przytoczonego materiału można wnioskować, że Słowacy nie byli bardzo przychylni pieszej turystyce. Z ogólnej liczby turystów stanowili nikłą część. Jeśli chodzi o miejsce zamieszkania to najwięcej turystów przybywało z Polski, jak również z Wiednia, Trenczyna (słow. Trenčín), Górnego Śląska, Twardoszy (słow. Tvrdošín), Opawy (czes. Opava), Düsseldorfu, Duisburgu, Kecskemétu, Segedyna na Węgrzech, Charkowa, Zurychu, Pragi.

Również w późniejszym okresie przewodnikami turystów od strony Słonej Wody byli Lachowie: Karol, Józef, zięć Jana Lacha – Paweł Urban, a przed pierwszą wojną światową synowie Pawła Urbana: Milo (1904) i Ferdynand (1906). Z Półgóry przewodnikami byli: Jan Worczak (Vorčák), Jan Gluch (Gluch), a z Rabczyc Józef Skurczak (Skurčák) i Jan Tarcał (Tarcal).

Starszy syn Pawła Urbana Milo został wybitnym słowackim pisarzem. W swojej twórczości zawarł wrażenia i doświadczenia jako nocny przewodnik turystów na Babią Górę, którzy wybierali się tam, aby podziwiać wschody słońca.

Milo Urban urodził się w leśniczówce na Równi pod Babią Górą. Ukończył niższe gimnazjum w Trzncianie i już w wieku 17 lat, w kwietniu 1921 roku, napisał swoją pierwszą powieść *Cienie (Tiene)*. Bardziej znana jest jednak jego powieść *Żywy bicz (Živý bič)*, na podstawie której nakręcono film, a powieść *Za Górnym Młynem (Za vyšným mlynom)* posłużyła do opracowania libretta do opery *Krůňava* Eugena Suchonia.

W powieści *Zielona krew (Zelená krv)* autor opisuje swoje dzieciństwo:

... Zabierałem się do rzeczy, przy których nawet dorosłym nie było do śmiechu, na przykład w nocy prowadzić turystów na Babią Górę, aby tam na miejscu mogli rozkoszować się wyjątkowym, niepowtarzalnym zjawiskiem wschodu słońca. W dzień było jeszcze jako tako, ale gorzej w nocy. Droga na Babią Górę była podstępna. Zajmowała ponad trzy godziny męczącej wspinaczki. Na Szczawiny (słow. Šťaviny, polana ponad górna granica lasu) prowadziła niepewna, od Kottliny już stroma ścieżka, lecz tam ... Koniec. W morzu olbrzymiego lopianu nawet silny mężczyzna mógł się zgubić. W dzień wędrowcom pomagały wysokie znaki orientacyjne, ale ówczesny Karpaten Verein nieźbyt dbał o nie. Wichury często je przewracały, a kto nie był pewien w którym kierunku iść, łatwo mógł zabłądzić, łatwo zaplątać się w zdradliwej kosodrzewinie, której końca nie było widać. Nieostróżny turysta łatwo mógł zostawić w niej przysłowiowe buty, nie mając pojęcia o tym, gdzie się znajduje. Od Szczawin bowiem drogi nie było a ścieżkę tylko z wielką dawką fantazji można było tak nazwać. W nocy, kiedy księżyc nie świecił, nie widzieli się zupełnie nic, szło się korzystając wyłącznie z słošte-

go zmysłu i z pamięci o ile w niej cokolwiek z przebytej trasy pozostało. I zaskoczył nas mogło cokolwiek. Jesienią tak ryczały jelenie, że aż góra drżała a wielkie gromady dzików schodziły na paszę do rabczyckich pól obracając wniwecz uprawy ziemniaków na Równi. Czasami tylko pojawiał się w tym zakątku niedźwiedź. A więc było się tam czego bać ... Na szczęście ani razu nie musiałem udowodniać swojej odwagi czynami. Ani niedźwiedź – ani dziki nie pokrzyżowały nam drogi. Ani razu nie zбочyliśmy z drogi do kosodrzewiny. Choć swoim rysem wzrokiem po ciemku drogi nie widziałem, podopiecznych za każdym razem bezpiecznie przyprowadziłem tam, gdzie sobie życzyli – do schroniska na Babią Górę. Ale kiedy byliśmy już tam na górze przyznam szczerze, że użyczy mi, odcchnął sobie. Przepiękny poranek wśród gołych skał z niezmiernie czarującym widokiem do głębin na polskiej stronie stanowił dla mnie podwójną nagrodę, podwójne szczęście. Uczucie radości wzmagalo się nawet nie z powodu tej przedudnej kuli wynurzającej się skądś z dołu z porannego mroku, ale bardziej z tego, że wykonałem swoje zadanie.

M. Urban zaczął oprowadzać turystów już w wieku 11 lat, przed rozpoczęciem nauki w gimnazjum w Trzncianie w roku 1915. M. Urban z pewnością do dobrze znał przemierzaną drogę, gdyż do szkoły chodził razem ze Stanisławem Kowalikiem, adoptowanym synem kierownika schroniska pod wierzchołkiem Babiej Góry i trasę na szczyt, razem z nim i bratem, pokonywali na pewno nieraz. Po śmierci swojego adopcyjnego ojca Józefa Świerczka Stanisław został kierownikiem schroniska na Babiej Górze.

Do okresu przed I wojną światową należy zaliczyć odwiedziny rosyjskiego rewolucjonisty, późniejszego wodza światowego proletariatu, Włodzimierza Ilijicza Lenina, który podczas pobytu w Zakopanem ponoć odwiedził też uzdrowisko w Słonej Wodzie i wyszedł na szczyt Babiej Góry.

Podczas I wojny światowej ruch turystyczny znacznie osłabł. Po zakończeniu wojny w roku 1918, Austro-Węgry się rozpadły i 14 wiosek Górnej Orawy decyzją Rady Ambasadorów zostało przyłączonych do Polski, natomiast w roku 1922 Czechosłowacja odstąpiła Polsce (w drodze wymiany – przyp. red.) również część Babiej Góry wraz ze schroniskiem.

Żołnierze powracający z frontu uzdrowisko w Słonej Wodzie obrabowali i zniszczyli; od tego czasu nie zostało przywrócone. W roku 1921 wspomina się, że na miejscu byłego uzdrowiska znajduje się gospoda z pokojami gościnnymi dla odwiedzających.

Po zlikwidowaniu *Beskidenerveinu* w roku 1918 na Orawie powstał, w 1920 roku, Klub Czechosłowackich Turystów w Dolnym Kubinie, który przy pomocy garnizonu wojskowego i orawskiego kompososoratu zaczął tworzyć bazę turystyczną, ale głównie w Rohaczach (słow. Roháče) w Tatrach Zachodnich.

Turystyka przed I wojną światową była domeną zamożniejszych warstw społecznych, dopiero po upadku Austro-Węgier i powstaniu Czechosłowacji zaczęła rozwijać się na skalę masową w organizacjach *Orzel (Oról)*, *Sokół (Sokol)*.

Na Orawie w roku 1923 było jedenaście filii *Orla* utworzonych w górnoorawskich wioskach: Bobrów, Klin, Jasenica (słow. Oravská Jasenica), Úście (słow. Ústie), Slanica, Lokca, Twardoszyn, gdzie znajdowała się siedziba orawskiego zarządu *Orla*. Organizacje te w większym stopniu poświęcały się przedsięwzięciom z zakresu kultury fizycznej i próbom teatrzyków amatorskich niż turystyce. Oddziały turystyczne, które stopniowo powstawały, uprzystępniały najbardziej atrakcyjne pod względem turystycznym okolice Tatr, w tym orawską część Tatr Zachodnich nazywaną Rohaczami. Babia Góra pozostawała w cieniu, a liczba odwiedzających była niższa, co potwierdza raport Urzędu Powiatowego w Namiestowie z dnia 3. listopada 1926 roku, w którym przytacza się, że ustalone ulgi dla turystów są przestrzegane, ale do ich realizacji dochodzi *niezwykle rzadko, gdyż jedyne miejsce turystyczne „Babiagora” jest odwiedzana przez znikomą liczbę turystów*. Więcej turystów przybywało do powiatu trzciańskiego, który posiadał lepsze połączenie komunikacyjne (linia kolejowa).

Ruch turystyczny na pograniczu Polski i Czechosłowacji został uregulowany prawnie rozporządzeniem nr 41703 z dnia 31. lipca 1924 roku, protokołem krakowskim nr 274/1925 w sprawie ulg w paśmie pogranicznym oraz tzw. umową turystyczną nr 80 z roku 1926. W celu ułatwienia turystyki doszło do zawarcia umowy pomiędzy oboma państwami dotyczącej małego ruchu przygranicznego nr 238/1925.

W kolejnym okresie, który naznaczył pogłębiający się kryzys gospodarczy, państwo zaczęło dbać o rozwój turystyki, widząc w tym możliwość podniesienia poziomu ekonomicznego kraju. W roku 1932 wyszło rozporządzenie, które miało wspomóc rozwój ruchu turystycznego. Urząd Powiatowy w Namiestowie zalecił okregowym notariuszom powiatu namiestowskiego, aby zwrócili uwagę wszystkim karczarzom, właścicielom gospód na respektowanie ważnych rozporządzeń dotyczących usług gastronomicznych i kwaterunkowych, a w razie niezastosowania się do powyższego grozili odebraniem koncesji. Kobiety – prostytutki nie miały prawa wstępu do tychże obiektów. W roku 1933 powstał nawet Centralny Organ Doradczy do spraw zagranicznego ruchu turystycznego na Słowacji. Organ założono przy Państwowym Instytucie Gospodarczym Słowacji i Rusi Podkarpackiej z siedzibą w Bratysławie. W interesujących turystycznie rejonach proponowano utworzenie komisji powiatowych, które współpracowałyby z komisjami gminnymi. Wsie miały za zadanie zgłaszanie liczby wolnych pokoi do wynajęcia w okresie letnim, co z kolei umożliwiało ich centralną ewidencję oraz propagację.

W roku 1933 podano informację na temat turystyki w Półgórzu: w stosunku do roku 1932 nastąpiło jej ożywienie, głównie dzięki turystom z Polski, którzy wyszli na Babią Górę, odwiedzili Słoną Wodę i przez Półgórze powrócili do Polski. Na liście odwiedzających Słoną Wodę i okolice znalazło się około 210 turystów, w tym 20 z Polski, 17 ze Śląska, 12 z Czech, 6 z Austrii i ponad 50 ze Słowacji. Turystów z Niemiec, w odróżnieniu od lat poprzednich, w roku 1933 nie było.

W roku 1934 profesor szkoły średniej Jan Hromadka wydał *Geografię Orawy*. W książce odnotował wyniki jedenastoletnich obserwacji, badań opadów atmosferycznych na Babiej Górze. W roku 1934 Urząd Wojewódzki w Bratysławie za pośrednictwem urzędów powiatowych zwracał uwagę wszystkim notariuszom na *duże znaczenie dla gospodarki państwa zagranicznego i krajowego ruchu turystycznego*. Podkreślał potrzebę ulepszenia usług, krytykował podwyższanie opłat a nawet *niestosowne wykorzystywanie obcokrajowców oraz turystów, co zdecydowanie nie wspiera zagranicznego i krajowego ruchu turystycznego*.

Działalność turystyczna powiatowych i gminnych komisji miała niewielkie znaczenie a powstałe kancelarie dla obcokrajowców nie posiadały odpowiednich materiałów do propagowania ośrodków turystycznych i schronisk. Co więcej apel Urzędu Wojewódzkiego skierowany do wsi i uzdrowisk o zaangażowanie członkowskie w słowackim Związku dla Obcokrajowców nie cieszył się dużym zainteresowaniem (do akcji włączyły się tylko 23 wsie z całej Słowacji). We wsiach zaprowadzono ewidencje obcokrajowców oraz zapisy skarg i zażaleń odnośnie oferowanych usług. Urząd Wojewódzki podkreślał znaczenie konserwacji zabytków historycznych i ochrony środowiska naturalnego (zanieczyszczenie wody odpadami).

Stan bezpieczeństwa w Europie ulegał pogorszeniu. Zbierało się na wojnę, później nazwaną drugą wojną światową. W roku 1937 Prezydium Urzędu Wojewódzkiego w Bratysławie wydało naczelnikom powiatów poufny okólnik, w którym podano, że na pograniczu czechosłowacko-polskim Polska planuje ograniczyć ruch turystyczny i zwiększyć nad nim kontrolę państwową. Narady na ten temat, zgodnie z okólnikiem, odbywały się w Bielsku. *Podczas spotkań analizowano odcinek pograniczny od Petrowic aż po Babią Górę, natomiast narady w Nowym Targu poświęcono na omówienie odcinka Wysokich Tatr*. Miało dojść do zamknięcia dotychczasowych tras turystycznych, głównie miew frekwentowanych, a każdy polski turysta powinien mieć przy sobie nie tylko legitymację turysty², ale również dowód osobisty. Naczelników powiatów zobowiązano, aby zgłaszali do Urzędu Wojewódzkiego sprawdzone dane o zamknięciu tras turystycznych przez stronę polską. Według meldunków zgłaszanych co miesiąc przez posterunki żandarmerii w powiecie, do żadnych ograniczeń ze strony Polski nie doszło. Posterunek żandarmerii w Półgórzu aż do 1940 roku zgłaszał, że nie pojawiły się żadne okoliczności, które szkodziłyby małemu pogranicznemu ruchowi turystycznemu. W roku 1941 w meldunku podano: *ruch turystyczny całkowicie wstrzymany*.

Stosunki polityczne w Europie uległy zmianie, Polskę okupowały Niemcy a z byłej Czechosłowacji powstał czeski protektorat i Republika Słowacka, która opowiedziała się po stronie Niemiec. Pokojowe spotkania turystów zastąpiła wrogość a przyjazne rozmowy pobrzękiwanie bronią. Wkrótce po zajęciu Polski

² Legitymację członkowską Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (przyp. red.)

schronisko pod wierzchołkiem Babiej Góry przejęła Słowacja, jego zarządcą został Jan Žurek (Žurka) z Bobrowa (rodem z Lipnicy Wielkiej – przyp. red.).

Podczas II wojny światowej w schronisku przebywali żołnierze wysuniętego oddziału Armii Czerwonej. Po zakończeniu działań wojennych obiekt powrócił wraz z orawskimi wsiami do Polski. W roku 1949 doszło do pożaru schroniska a w roku 1979 jego pozostałości zrównano z ziemią.

Od roku 1970 nasiliły się masowe wejścia na Babią Górę organizowane na cześć W. I. Lenina i jego tutaj odwiedzin. Wycieczki organizowały związki turystyczne na początku września. W niektórych latach w pierwszych dniach września na szczyt wchodziło około 5000 turystów. W latach osiemdziesiątych na wierzchołek wędrowały grupy orawskiej młodzieży spod Babiej Góry. Natomiast po zmianie sytuacji politycznej w roku 1989 wejścia na szczyt nie cechują już akcenty polityczne, nabrały one zupełnie innego charakteru. Na wierzchołku Babiej Góry odprawiane są msze św., na których spotykają się wierzący turyści z Polski i Słowacji. W roku 1994 Rabczycanie, z okazji 90 rocznicy urodzin swojego sławnego rodaka M. Urbana, odnowili starą tradycję nocnych wejść na Babią Górę. Przewodnikiem nocnych wędrowek został Oto Slovík.

Inny sławny rodak z Rabczyc Wiliam J. Gruska na temat odrodzonych nocnych wejść napisał:

Na końcu XX wieku, w czasie kiedy ludzkość traci szacunek do przyrody, w czasie, w którym zanika zdolność zachwycania się zwykłym cudem życia, w którym człowiek zbliża się do gwiazd a oddala od ziemi, wskrzeszamy tradycję nocnych wędrowek na Babią Górę połączoną z oczekiwaniem wschodu słońca. Zwabieni tą propozycją powędrują w górę i tam na szczycie będą świadkami od wieków powtarzającego się zjawiska powolnego świtania, które pochłonie noc w jednym momencie a z oparów nocnych wynurzą się pierwsze promienie słoneczne.

Z Babiej Góry obserwować można niezwykłą kolorystykę okolicy. Promienie zalewają wierzchołki Tatr, Rohacze, Chocz (słów. Choč), Rozsutec, Piłsko. W dolinach panuje jeszcze noc, jest cicho.

Rabczycanie pielęgnują tradycję noworocznych wejść na Babią Górę, które odbywają się zawsze w pierwszą niedzielę po Nowym Roku. Spotykają się tutaj z polskimi turystami i wspólnie śpiewają pieśni: *Cichą noc, Radujmy się ...* oraz składają sobie wzajemnie noworoczne życzenia. Rzeczywiście przepiękna tradycja Rabczyczan, którzy uważają Babią Górę za swoją i obdarzają ją szczególnym uczuciem.

W okresie zimowym od lat odbywają się narciarskie rajdy na Babią Górę. Do uprawiania takiego rodzaju turystyki potrzebna jest odwaga oraz ogromne doświadczenie, aby nie doszło do ewentualnej tragedii.

Niniejsze tłumaczenie proszę przyjąć jako dar dla Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich.

Anna Lenczowska

Bibliografia

Historia domus parochie Zubrohlava, str. 135-136, Farský úrad v Zubrohlave.

Hromádka J., *Zemepis Oravy*, Bratislava 1934.

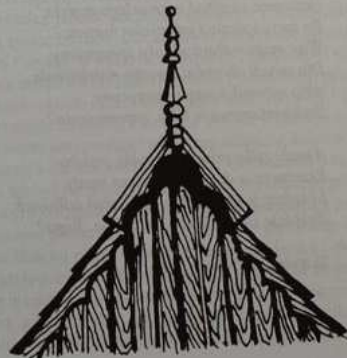
Námestovo (monografia), Námestovo 1992.

Grosingová S.M., *Tiene trónu Habsburského*, Bratislavá 1996.

Pax F., *Die Vegetation der Babiagura*, „Mitteilungen des Beskiden-Vereins“ (Bielitz-Biala) 1905.

Štátny okresný archív Dolný Kubín, Fond obce Slanica, Účtovná evidencia za rok 1806.

Willis T., Hindley G., Proujan C., *Na hraniciach zeme*, Bratislava 1978, časť: Strecha sveta.



Józef Czarny

Refleksja

*Znów minął miesiąc. Przedzą pajęczą
I gorzkim chlebem pozasklepiał rany,
Nad niewzruszoną mostową poręczą
Przystanął jakiś człowiek zadumany.*

*Może poeta? - daremna to chwila
Zamykać oczy wypadłszy za burtę,
Daremnie chuchać w zmarłego motyla,
Bo życie spłynie i tak swoim nurtem...
Więc może malarz widoku spragniony,
Dla swych obrazów nowego natchnienia...
Albo zalotnik z nagła porzucony
Szuka lekarstwa w bólu, zapomnienia?*

*A może tylko człowiek zwykły, prosty,
Przerzuca w duszy pozrywane mosty
I blądząc we łzach po wspomnień odlogach,
Znajduje siebie, Ludzi, Szczęście, Boga?*

Skawica, 28 lutego 1930

Piotr Boron

Babia Góra widziana z Krakowa

Przy dobrej pogodzie Babia Góra jest widoczna z daleka, a gdy na nią patrzę z Krakowa, ze swojego domu, to pewno tak jak i inni, którzy się jej przypatrują, czuję jakąś szczególną łączność między nami, między tymi, którzy pod Babią Górą kiedykolwiek przybyli i tak już pozostali nią zachwyceni. A to już prawdziwa przyjaźń patrzeć w jednym kierunku... Szerokie to grono miłośników Królowej Beskidów wcale nie jest zazdrosne, że Babia Góra nikomu nie skąpi swych uroków. A może byłoby interesujące prześledzić, choćby pokrótce, kogo do tego grona na przestrzeni dziejów możemy jeszcze z perspektywy krakowskiej zaliczyć?

Zainteresowania Babią Górą kryją się w pomroce dziejów. Wiadomo tylko, że budziła wielki respekt, uważano ją za świętą (a może diabelską), niedostępną i tajemniczą. Przecież jednak pociągała śmiazków i wędrowali do niej, czy to wiedzeni chęcią zysku, bo mawiano, że *nawet złoto rodzi*, czy też zainteresowani sięganiem wyżej i wyżej. W opisach z dawnych czasów tkwi wiele nieścisłości, a ich listę dumnie otwiera tekst Jana Długosza: *Potem Baba, góra najwyższa nad rzeką Solą, rodząca obficie ziola i dotykająca miasta Żywiec*¹. Oczywiście nasz wielki kronikarz nigdy na Babiej Górze nie był, ale widział ją czasem z Wawelu. W tym miejscu warto przypomnieć niedawne odkrycie, które w XVI wieku było czymś oczywistym, a dla nas jest rewelacyjne. Otóż chodzi o to, że renesansowy pałac królewski nie był zamkniętym czworobokiem i dlatego przed królem stojącym na zamkowym krążanku rozpościerała się fascynująca panorama, ograniczona na pierwszym planie – niby ramą obrazu – przez dom królowej i wieżę senatorską, a na drugim planie przez basztę sandomierską i złodzijską. To nie przypadek, że królewski architekt skierował swój wysiłek na stworzenie takiego założenia, które w centrum widocznej panoramy eksponowało masyw Babiej Góry. Zrozumiemy to, gdy osobiście docenimy ten widok, przenikając spojrzeniem wyobraźni austriackie zabudowania, bezdusznie psujące perspektywę.

¹ J. Długosz, *Roczniki czyli Kronika sławnego Królestwa Polskiego...* Księga I, Warszawa 1961, s. 160.

Niektórych widok Beskidów skłaniał do sporządzania map (w XVI wieku Babia Góra była już zaznaczana na mapach)², a innych do wypraw na nią. Poszukiwacze skarbów zostawiali na swych ścieżkach ryte znaki (na przykład w 1643 roku, w Żbójce Wąwozie niedaleko Przel. Brona)³, okoliczni mieszkańcy już w XVII wieku rezerwowali miejsca na wypas, zaś przybyście *od Krakowa* zapędzali się tu na ogół pod opieką górali, bo ich masyw przerażał, choć pociągali zarazem. Zastanawiali się też skąd prastara nazwa góry się bierze i zapewne niejedno ucha nadstawiał, gdy *Dziejopis Żywiecki* podawał: *Także w Babiej Górze jest góra albo gronik, na którym kamienna baba tak wyrosniona, a woda z niej idzie. Gdzie tam jest skała z jednej strony nie ma przystępu, a z drugiej pogoło idzie i stąd Babia Góra nazwana.*⁴

Jezuita z krakowskiego kolegium, Gabriel Rzączyński, z początkiem XVIII wieku wędrował po Beskidzie i twierdził, że stąd Kraków widać. To jakby odwrócenie wawelskiej koncepcji. A może to tylko jego wyobraźnia? Młodszy od niego jezuita o. Lubiński pisał o Babiej Górze jako o najwyższym szczycie Tatr, a ks. Benedykt Chmielowski w *Nowych Atenach* powtórzył ten pogląd, jak również twierdzenie, iż na jej szczycie znajduje się Morskie Oko. Może chodziło tu o Mokry Staw? Wszystkie te opisy świadczą o tym, że ich autorzy nie byli osobicie na Babiej Górze. Pijar, niejaki Ładowski, patrzył na Babią Górę tylko z Krakowa i opisywał ją, kompilując wcześniejsze podania.⁵ Ci zaś, którzy zapędzali się w kosodrzewinę nie pozostawiali opisów. Trudno dziś stwierdzić, kto jako pierwszy zdobył szczyt. Ostatnio cieszy się uznaniem teza Aleksiego Siemionowa, że był to Baltazar Hacquet, przybyły tu *via* Kraków. Ustalił on wysokość szczytu na 1754 metry.⁶

Wiek XIX przyniósł nową jakość – świadomą turystykę w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Gdy w zaraniu stulecia Stanisław Staszic zdobył i naukowo opisał Babią Górę, był już znawcą włoskich Alp i Apeninów, Wezuwiusza i Etny. Z Królestwa Polskiego przez Kraków i Lanckoronę przybył do Zywca i Jordano-wa, a stąd udał się pieszo na Babią Górę. Zweryfikował wiele błędów wspomnianych wyżej pisarzy, zbadał florę, faunę i klimat okolicy, a przede wszystkim skały.

² D. Gimza, *Historia rozwoju turystyki w północnych podnóży Babiej Góry*, [w:] *Monografia Zawoi*, praca zbiorowa pod red. U. Janickiej-Krzywdy, Kraków-Zawoja 1996, s. 127.

³ *Znaki symboliczne*, [w:] *Mała Encyklopedia Babiogórska*, Pruszków 1992, s. 101.

⁴ A. Komoniecki, *Chronografia albo Dziejopis Żywiecki*, Żywiec 1987, s. 9.

⁵ T. Nowalnicki, *Stan poznania Babiej Góry do początku XX w.*, „Karpaty” 1978, s. 213 • J. Ślusarczyk, *Dzieje polskiej turystyki i eksploracji w Beskidzie Żywieckim ze szczególnym uwzględnieniem masywu Babiej Góry od końca średniowiecza do roku 1918 na tle europejskim. Rozprawa na stopień doktora nauk kultury fizycznej*, Katowice 1992, maszynopis w zbiorach Biblioteki Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej w Krakowie.

⁶ A. Siemionow, *Kto pierwszy zdobył Babią Górę*, [w:] *Gdy do tej Babiej Góry przyjdiesz...*, pod red. J. Stroki, Bielsko-Biala – Sucha Beskidzka 1986, nr 2, s. 53.

Był też pierwszym udokumentowanym piewcą wschodów słońca na Babiej Górze, bo wiemy, że na szczycie nocował i otworzył długą listę jemu podobnych.⁷

W latach dwudziestych XIX wieku odwiedził Babią Górę: Alojzy Estreicher – profesor mineralogii i weterynarii Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz najwybitniejszy archiwista krakowski – Ambroży Grabowski. Ten, jako pierwszy, pozostawił opis *stricte* turystyczny ciesząc się w środku lipca śniegowymi kulami i deliberując skąd się wzięła nazwa Diablak.⁸ Inny krakowski profesor, Ludwik Zejszner, około 1830 roku, opisał swą wyprawę na Babią Górę ze szczegółami, wykorzystując podczas niej między innymi doświadczenia St. Staszica.⁹ W 1838 roku, w Krakowie, podzielił się wrażeniami z wyprawy na Babią Górę Ludwik Pietrusiński zachęcając słuchaczy do turystyki dla przyjemności: *Te przechadzki zapisujcie lekarze dziewczom słabych nerwów, pannom czytaniem romansów zatutym, matkom odetchnięcia, niemowlętom świeżego powietrza potrzebującym. Niechaj u Babiej Góry posą cokolwiek boskiej piersi natury: niech się rozradują pełnym pokarmem górskiego przyrodzenia. Niech spacer na Babią Górę wejdzie w modę, niech stanie się drugą Rękawką, drugim Emaus, drugimi wiankami, drugimi Bielaniem!*¹⁰

Truszyła coraz większa lawina turystów, wśród których z Krakowa wymienić należy: Józefa Łepkowskiego (który potroił, że jak na Babią, to koniecznie przez Suchą), Marię Szczekowską (która musiała ominąć Suchą ze względu na szalejącą tu cholera), Walerego Eljasza Radzikowskiego i Hugona Zapalowieza (twórca turystyki zorganizowanej w tym regionie). Znacznie więcej nazwisk należałoby wymienić przy działalności powstałego w Krakowie, w 1873 roku, Towarzystwa Tatrzańskiego i zbudowanego z początkiem XX wieku na Markowych Szczawinach schroniska polskiego, ale jak zwykle w takich sytuacjach, ze względu na szczytność tego opracowania, zainteresowanych trzeba odesłać do szczegółowej literatury.

Jako ciekawostkę warto zacytować wiersz-fraszkę, który w 1890 roku popeliła Maria Konopnicka, bo i tu niezmiennie Kraków pożeniony został z Babią Górą:

Babia Góra

Pod Krakowem, między chmury
Widać czuby Babiej Góry;
Wyprawy ją Karpaty
Prosić gości do swej chaty

⁷ St. Staszic, *Oziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, Warszawa 1815.

⁸ A. Grabowski, *Kraków i jego okolice: przewodnik turystyczny*, Kraków 1865.

⁹ L. Zejszner, *Podróże po Beskidach czyli opisanie części gór karpackich pomiędzy źródłami Wisły i Sanu*, „Biblioteka Warszawska” 1848, t. 3.

¹⁰ L. Pietrusiński, *Podróże, przejazdy i przechadzki po Europie...*, Warszawa 1845, t. 3, s. 469.

*A ta chata aż do nieba
Trzy dni do niej pięć się trzeba
Chyba, że cię niedźwiedź bury
Weźmie grzecznie na pazury.*

Działający od 1905 roku Oddział Babiogórski Towarzystwa Tatrzańskiego miał liczne związki z Krakowem, a do przypadków, które chciałoby się jak najszybciej zapomnieć, należała odmowa zarejestrowania Oddziału przez Cesaarsko-Królewską Dyрекcję Policji w Krakowie. Powodem było niedopatrzenie ze strony Oddziału, nie przysłanie statutu nowej organizacji. Kwestię wyjaśniono 10 września 1905 roku załatwiając sprawę pozytywnie.

Wydział Krakowski TT otaczał opieką rejon Babiej Góry i przychodził z pomocą finansową w przedsięwzięciu budowy schroniska, z którego przeciw krakowianie mieli w przyszłości w dużej mierze korzystać. Wydarzeniom w okolicach Babiej Góry dzielnie sekundował krakowski „Czas”. Krakowscy działacze zaangażowani byli w spór z Beskidenerverein i walczyli o polskość turystyki górskiej. Walczyli także, wspólnie z działaczami miejscowymi, o kulturę turystyki górskiej, czy to u jej zarania, czy też w chlubnym przedsięwzięciu budowy muzeów KTG PTTK, z Muzeum na Markowych Szczawinach na czele.

Wydobywając z pomroki dziejów fakty i postacie związane z Krakowem i Babią Górą, kończę z bolesną świadomością, że należałoby napisać więcej o czasach nam bliższych, ale i z nadzieją, że czytelnicy osobiście i doskonale znają osoby czasowo nam bliższe. Pragnęłam nie tyle wyliczyć wszystkie postacie związane z Babią Górą (bo jakże nie napisać o Kazimierzu Sosnowskim, Walerym Goetlu i innych), ale zasygnalizować charakterystyczną więź Stołeczno-Królewskiego Grodu Kraka z najpiękniejszą z polskich gór.

I jeszcze jedno – niepozorne, acz symboliczne zdarzenie. Gdy podjąłem temat, szukałem natchnienia w książkach i w drodze z biblioteki do Muzeum Historycznego Miasta Krakowa stanąłem nagle, przecierając zdumione oczy. Oto bowiem, dosłownie na wprost mnie, jarzył się neon „Cukierni Babiogórskiej”. Jak mnie poinformowały sprzedawczynie, smakołyki pochodzą wprost spod Babiej Góry. I tak myślę sobie, że jeszcze wiele miłych niespodzianek moglibyśmy znaleźć w Krakowie na podparcie tezy, że ma ona więcej przyjaciół niżbyśmy się mogli spodziewać.

Program III Sympozjum Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich

pt.

Dziedzictwo kulturowe obszaru Babiej Góry Krajobraz i architektura – prawne i społeczne aspekty ich ochrony

Sucha Beskidzka, Zamek, dnia 29 września 2000 roku

CZĘŚĆ PLENARNA

- | | |
|-------------|--|
| 8.50-9.00 | Powitanie uczestników – otwarcie obrad –
(A. Pająk, Starszy Gazda SGB) |
| 9.00-9.40 | Referat: <i>Charakterystyka krajobrazu obszaru babiogórskiego – czynniki kształtujące</i> (E. Arvay-Podhalańska) |
| 9.45-10.20 | Referat: <i>Architektura i budownictwo Górnej Orawy – wczoraj i dziś</i> (J. Pilchowa) |
| 10.20-10.30 | Przerwa – podanie kawy. |
| 10.30-11.05 | Referat: <i>Tradycyjne budownictwo ludowe u północnych podnóży Babiej Góry</i> (M.H. Grabski) |
| 11.10-11.45 | Referat: <i>Zabytkowa architektura sakralna gmin babiogórskich</i> (A. Siwek) |
| 11.45-11.55 | Przerwa |
| 11.55-12.20 | Referat: <i>Kształtowanie otoczenia budynków u północnych podnóży Babiej Góry na przykładzie Zawoi</i> (K. Fujak) |
| 12.30-13.00 | Referat: <i>Mała architektura sakralna – formy i wytwórcy kapliczek i krzyży przydrożnych w rejonie Babiej Góry</i> (U. Janicka-Krzywda) |

CZĘŚĆ PANELOWA

Grupa I

Jak współcześnie kształtować krajobraz?

- | | |
|-------------|--|
| Prowadzący: | E. Arvay-Podhalańska, Kraków |
| Asystent: | K. Fujak, BPN Zawoja |
| Sekretarz: | A. Biłka, UG Zawoja |
| Uczestnicy: | pracownicy samorządowi odpowiedzialni za opracowanie i realizację planu przestrzennego zagospodarowania, zainteresowani tematem. |

Grupa II

Pożądane i możliwe elementy architektury regionalnej do wykorzystania we współczesnym budownictwie

Prowadzący: M. Kołodziejczyk, Sucha Beskidzka
 Asystent: A. Kaczmarczyk, Juszczyń
 Sekretarz, L. Pilch, UM Sucha Beskidzka
 Uczestnicy: projektanci, zainteresowani tematem

CZEŚĆ PLENARNA

15.05-15.20 Sprawozdanie prowadzącego – grupa I
 15.20-15.35 Sprawozdanie prowadzącego – grupa II
 15.35-15.45 Wolne wnioski uczestników sympozjum
 15.45-15.55 Słowo końcowe – zakończenie sympozjum
 (A. Pająk, Starszy Gazda SGB)
 16.00 Posilek

IMPREZY TOWARZYSZĄCE

- spotkanie z poetami, autorami wierszy umieszczonych w tomiku:
Z wichrem halnym śpiewam – poezje babiogórskie
- prezentacja *Rocznika Babiogórskiego*
- wystawy:
 - *Rękodzieło ludowe górali babiogórskich*
 - *Na szkle malowane* (wystawa autorska St. Wyrtyła)
 - *Prasa lokalna i wydawnictwa okazjonalne obszaru SGB*
 - *Krajobraz i architektura – wczoraj i dziś w fotografii*
- sprzedaż wydawnictw dotyczących obszaru babiogórskiego

